OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Numer dzisiejszy
przynosi m. in.:

Rok III Nr 13 (26) Warszawa — Łódź, 5 marca 1947 Cena zł 10

ICCHAK GRYNBAUM WITA ŻYDOSTWO POLSKIE

Przemówienie na uroczystej Akademii w kinie „Włókniarz" w Łodzi

— Towarzysze i przyjaciele!.... Od roku 1939 nie mogłem wyobrazić sobie tej chwili, w której dane nam będzie spotkać się znowu! Ale chwila ta jednak nadeszła. Oto stoję przed Wami — nie wiem, jakie są Wasze myśli, ale

czuję, że muszę się przed Wami wyspowiadać, muszę zrzucić część tego ciążącego na mnie balastu!

Wiem, że każdy z Was ma do opowiadania o dziejach długich lat cierpień i katuszy — ale i my mamy wiele do opowiadania.

Możemy Wam opowiedzieć o ludziach, którzy chcieli pomóc — a nie mogli. Czynniki, które do tego nie dopuściły, silniejsze były od nas! Mówiłem już o tym podczas pierwszego spotkania z Waszymi wysłannikami w Londynie, mówiłem, że

Jiszuw w Erec i szczególnie Żydzi Polscy tamże, myślami i uczuciami byli przy Was, stąpali śladami krwawymi ciernistej Waszej drogi, przeżywali razem z Wami poniżenie Wasze, gorycz, ból i niewysłowione cierpienia!...

Staraliśmy się ulżyć Wam w doli Waszej. Jeśli nie udało nam się cierpień Waszych ustronić w zupełności, jeśli w czasie, gdy ginęły miliony, byliśmy słabi i bezsilni — niech te tysiące uratowanych przez nas w ostatnich latach panoszenia się hitlerowskiego zwierza, będą tym dokumentem naszej dobrej woli, serca i braterskich uczuć który wystawi nam świadectwo przed trybunałem przyszłych pokoleń.

Cały świat podzielony był na trzy części. Jedna część mordowała, maltretowała, niszczyła; część druga była zimna, obojętna, — a trzecia — też pomocy nie dawała. I tak zostaliśmy się — my, razem z Wami — osieroceni, osamotnieni, bezsilni. I teraz, w dwa lata po zwycięstwie, znów nie mam dla Was innnego słowa, jak to, że dalej znajdujemy sę w stanie walki, ciężkich zmagań, nie żałując ofiar i poświęceń dla osiągnięcia celu, który osiągnąć musimy, jeśli chcemy katastrofy dziejowe, podobne ostatniej, ominąć!...

Historia diaspory żydowskiej jest długim łańcuchem katastrof, cierpień i udręk, tak dziwnie kształtujących bieg dziejów narodu żydowskiego i jego psychikę.

My, syjoniści, już dawno doszliśmy do przekonania, że

przyczyną tego fatalnego naszego losu, tego narodowego nieszczęścia — to nasza bezdomność, to fakt, że jesteśmy narodem-wyjątkiem wśród innych narodów świata.

Jeśli świat zbudowany jest na podstawie egzystencji wolnych narodów i wolnych państw — to i my, jeśli chcemy egzystować, musimy w płaszczyźnie takiej samej się znaleźć, MUSIMY ATRYBUT TEN WOLNOŚCI WYWALCZYC, bo inaczej wiecznie będziemy wyjątkiem, a wyjątek jest zawsze problemem trudnym i przeszkodą w normalnym rozwoju stosunków międzynarodowych. Jako wyjątek, przeżywać będziemy jedną katastrofę za drugą i najokropniejsze w tym wszystkim będzie, że nie będziemy w stanie się bronić, ani walczyć z najmniejszymi bodaj szansami zwycięstwa.

My, zawsze dążyliśmy do tego i pragnęliśmy, aby Żydzi, całą pełnią świadomości odczuwający brak suwerenności, budowali Palestynę możliwie bez ofiar i nawet w dobrobycie i żeby fatalny ten stan wyjątkowości swojej ustronili sami — jako ludzie wolni!

Niestety, los nasz jest inny.

Analizując dalej tragiczne lata wojny, mówca wskazuje na elementy heroizmu, który Żydzi, w walce przeciw hitleryzmowi, wnieśli do wspólnego wkładu narodów świata.

Żydostwo polskie, jak i europejskie weszło do historii ostatniej wojny w glorii bohaterstwa i poświęcenia!

Był to jeden front. Drugim — była 30-to tysięczna brygada w Erec-Irael.

Nie muszę Wam opowiadać — ciągnął dalej mówca — jak ciężka była ta walka, ale i nam nie lekko było wywalczyć, aby dopuszczono naszych żołnierzy do walki ze wspólnym wrogiem, jako Żydów, jako Armię Żydowską. To są te dwa fronty walki w okresie wojny. I dzięki tej karcie historii naszej — możemy dziś do Was przemawiać i Wy do nas i my razem do całego świata — jako dumni Żydzi, bojownicy o Wolność.

Dziś znów toczymy ciężką walkę i tym razem znów na dwóch frontach.

Obywatel Mirski mówił tu o tym, co się odbywa w nowej Polsce, mówił o nadziejach, które żywi. Nikt z nas ani na chwilę nie życzy sobie, aby nadzieje te się nie ziściły. Wierzę, iż Polska Demokratyczna nadzieje w niej pokładane, zrealizuje — ale liczba Żydów w Polsce jest tak nikła, że spełnienie tych nadziei, które ongiś w tak znacznym stopniu zdecydować mogło o losie Żydów w całej diasporze — obecnie decydującego znaczenia nie ma.

Nie wierzę, ażeby ci, którzy, w urzeczywistnieniu swych dążeń, na tym froncie koncentrują energię swoją, uważali te słowa nasze za oznakę niechęci!

Jeśli wiek dziewiętnasty wykazał, że nie starczy li tylko równouprawnienie jednostki żydowskiej, lecz musi także przyjść do równouprawnienia całego społeczeństwa— to ostatnie wydarzenia uświadomiły nas, że

równouprawnienie jednostki i nawet zbiorowości żydowskiej nie są wystarczające, lecz dojść musi do równouprawnienia Żydów, jako N A R O D U.

Stosunek innych do każdego Żyda — powinien być stosunkiem do syna wolnego narodu. Musi dojść do tego, żeby wszystkie cechy i właściwości, charakteryzujące życie narodów — stały się też atrybutami narodu żydowskego. „WOLNI Z WOLNYMI — RÓWNI Z ROWNYMI" — dobrze powinniśmy to zrozumieć!

I jeśli już mówimy o tym tu, w Polsce— to ZROZUMIEJMY TO TAK, JAK ROZUMIAŁ TO MICKIEWICZ. Jeśli jesteśmy narodem bez kraju — musimy kraj ten otrzymać, musimy stać się tym, czym inne narody, nie tylko w sensie prawa, lecz i faktycznym stanem posiadania, RZECZYWISTOŚCIĄ! To jest zasada naszej walki. Oczywiście, w nagiej rzeczywistości, natknięcie się na nienawiść i niechęć zaostrzają ten problem, lecz wobec świata zewnętrznego zasada ta pozostaje ta sama: SKOŃCZYĆ RAZ ZE STANEM WYJĄTKOWOŚCI!... Tak, jak wszystkie innne narody, — tak i naród żydowski!

Moim zadaniem jest opowiedzieć Wam, jakie jest położenie nasze pod tym względem. W ciężkich latach okropności i grozy marzyliśmy o tym, zarówno my, jak i prawdopodobnie Wy w ghettach i obozach, że po zwycięstwie narody zrozumieją — i dadzą nam możność odbudowania naszego Kraju. Niestety,

świat jest brutalny i bezduszny, szczególnie w stosunku do nas, Żydów! Mogę wam tylko opowiedzieć o walce kótrą prowadzimy i będziemy prowadzić!

Wielka Brytania OGŁOSIŁA BANKRUCTWO swojego systemu rządzenia Palestyną

(ciąg dalszy na str. 2-giej)

ICCHAK GRYNBAUM w POLSCE



W poniedziałek dnia 24 lutego rb. przybył do Polski długoletni przywódca żydostwa polskiego, wiceprzewodniczący Egzekutywy Światowej Organizacji Syjonistycznej Icchak Grynbaum.

Wielki, silny, dumny Żyd, kierujący z właściwą mu dynamiką losami trzy i pół milionowego, przedwojennego żydostwa polskiego przybył dziś na tego żydostwa cmentarzysko. Na gruzy i zgliszcza, pozostałe po Żydach Polskich. Jego Żydach. Żydach, którym wszystkie swe niespożyte siły i zdolności, a przede wszystkim wielkie, czułe na krzywdę narodu, serce, poświęcił.

Pierwsze swe kroki bezpośrednio po przyjeździe, skierował ku ruinom ghetta. Długo błądził wśród gruzów. A gdy opuszczał teren ghetta, był to już inny Grynbaum. Skurczony jakby w sobie, milczący, ze śladami głębokiego, wstrząsającego bólu na twarzy. Nic dziwnego. Pod gruzami tymi legli ci wszyscy prawie, którzy go kochali, którzy weń wierzyli którzy tylko Jego wskazań słuchali, dla których On, Icchak Grynbaum był przywódcą i autorytetem największym, ale równocześnie tkliwym i serdecznym druhem.

Smutkiem wionęło zetknięcie się Grynbauma z pozostałym przy życiu żydostwem polskim. Przy całym niespotykanym dotąd w tym stopniu spontanicznym, ogromnym, entuzjaźmie i admiracji wprost z jaką witali Icchaka Grynbauma, Żydzi łódzcy, warszawscy, dolno i górnośląscy, było to smutne spotkanie. Bo postać Grynbauma na tle ruin i zgliszcz żydostwa polskiego, była tak wielkim wstrząsem dla tych, którzy Go silnym i władającym pamiętali, że w łzach dać mogli jedynie upust swym uczuciom. Nie oczekiwali nigdy takiego spotkania, nie oczekiwał go i Grynbaum.

O gorącym, wielkim uczuciu, jaki żywią dlań wciąż Żydzi Polscy przekonał się naocznie.

Wraz z całym żydostwem polskim zapewniamy Icchaka Grynbauma, że pozostał wciąż dla nas Przywódcą, autorytetem a nade wszystko pięknym, czystym symbolem. Zapewniamy go, że tak bardzo przerzedzone szeregi Żydów polskich, pójdą nadal Jego śladami. Że myśl o wolnej ojczyźnie żydowskiej w Erec Izrael żyje w nas z większą niż kiedykolwiek siłą, że z tragicznej lekcji historycznej, wyciągnąć potrafimy prawidłowe wnioski.

Może będzie to dla Icchaka Grynbauma małym bodaj pocieszeniem w wielkim smutku jaki wezbrał w Nim przy zetknięciu się z resztkami żydostwa polskiego.

ICCHAK GRYNBAUM
WITA ŻYDOSTWO POLSKIE

(dokończenie ze str. 1-ej)

w momencie, kiedy nam i Arabom ogłosiła, że przekazuje sprawę Palestyny O. N. Z. Wygląda to tak, jakby ktoś, upoważniony do czegoś, oświadczył, że powierzonego mu zadania wykonać nie jest w stanie; tym samym sprawa znalazła się w kompetencji Instancji Międzynarodowej, która teraz może decydować, co stać się ma z naszą Siedzibą Narodową i narodem.

Byli kiedyś u nas syjoniści, którzy wierzyli, że Syjonizm może być w krótkim czasie urzeczywistniony i dlatego uważali, że szkoda roztrwaniać siły w innym kierunku. Życie jednak nie jest takie proste, ani mózg ludzki nieomylny. Myśmy oświadczyli, że walka o wyzwolenie idzie na dwóch frontach: w Erec-Izrael i w krajach goluthu.

Musimy sięgnąć dalej jeszcze: Musimy zrozumieć tę nierozerwalność narodu żydowskiego w płaszczyznach czasu i przestrzeni, która tworzy jego historię. Kiedy Żyd amerykański poczuwa się do obowiązku pomóc Żydom w innych krajach — wtedy jest to oznaką jedności i nierozerwalności! Jeśli na przestrzeni sezregu lat Żydzi amerykańscy w swych budżetach uwzględniają potrzeby łaknącego pomocy, acz tak oddalonego, żydostwa — to jest to najlepszym dowodem jedności i nierozerwalności narodu żydowskiego! I dlatego

naród nasz napewno dojdzie i dojść będzie musiał do celu, którym, po równouprawnieniu jednostki, będzie — równouprawnienei ogółu.

Walka wkracza teraz w fazę, która rozgrywać się będzie na otwartej arenie świata, na oczach wszystkich suwerennych narodów, zjednoczonych w jednym przedstawicielstwie. Czy możliwym jest dopuścić do tego, ażeby dwie te siły, które kształtowały drogi narodu żydowskiego w ostatnich 50-ciu latach — znów zahamowane zostały krzyżującymi nam plany nasze okolicznościami?...

Ani na chwilę nawet pomyśleć nie można, że znajdzie się jakakolwiek partia żydowska, za wyjątkiem tych nielicznych, zasymilowanych i uporczwie w całkowitej asymilacji wybawienie swoje upatrujących grup żydowskich — którаby zwalczać, lub przeciwstawiać się chciała wysiłkom naszym;

nie wierzę też, by jakiekolwiek przeszkody stawiane były ze strony partii komunistycznej. Byłoby jednak nieszczęściem, gdyby nam nie tylko nie przeszkadzali, lecz i nie pomagali.

Gdy zwrócimy się do wszystkich narodów i, między innymi, rozumie się, także i do Polskiego Rządu i do Polskiego Narodu, wskazując powody i przyczyny, dla których, w aktualnej sytuacji, tylko takie wyjście jest możliwe — wierzymy, że będą z nami!...

Nie wiem, czy w rozmowach z rządem brytyjskim, ustalone już zostało, co będzie w międzyczasie, aż do czasu, gdy O. N. Z. poweźmie odpowiednie uchwały odnośnie problemu palestyńskiego. I nie jest to sprawą błahą, bo O. N. Z. nie rozwiąże zagadnienia tego na jednym posiedzeniu, lecz tak, jak się rozwiązuje problemy zawikłane. Oprócz tego ma jeszcze Anglia prawo veta!

Mówiłem o jednej linii walki: jest to praca nad uświadomieniem narodów. Chodzić będziemy od narodu do narodu, mobilizować będziemy wszystkie partie, wszystkie siły twórcze!

Jeśli jednak nie przyjdzie do porozumienia, do umożliwienia nam jakiegoś modus vivendi w Erec-Izrael — WTEDY MUSIMY WALCZYĆ! I to jest nasza DRUGA linia walki. Linia, której podstawowym sektorem, centrum wysiłków, będzie walka — o emigrację.

Aby wszyscy ci, którzy się czują bezdomni i osieroceni, którzy nie czują chęci, ani nie mają możności osiedlić się na gruzach i ongiś niezbyt pewnego gmachu— mogli przybyć do domu, do siebie, na własną ziemię,

i razem z nami budować gmach żydowskiej swobody i samodzielności.

Gdyby szło tylko o Żydów w Erec, to z łatwością moglibyśmy się, tak z Arabami, jak i z Anglikami, porozumieć. Ale gdy idzie o miliony wykorzenionych i bezdomnych — problem jest trudny i skomplikowany, a dla nas — szczególnie przepojony goryczą.

Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że droga jet ciężka, że stać się może jeszcze cięższa. Możliwym jest, że koła rządzące spekulują na przemęczenie, na zniechęcenie, którego się po nas spodziewają, gdy sytuacja obecna przeciągnie się czas nieokreślony.

Podczas wojny Anglicy przekonani byli, że Żydzi nie zechcą jechać do Palestyny, a ci, którzy tam się znajdują, wrócą do swych „starych" domów.

MYŚMY IM NA TO ODPOWIEDZIELI, IŻ GRUBO SIĘ MYLĄ,

że, jak dotychczasowe doświadczenie wykazało, różne procesy społeczne i ekonomiczne, w jednym kraju prędzej w drugim powolniej, stopniowo Żydów z życia równouprawnionego społeczeństwa eliminują— i, co za tym idzie, ZOSTAJE DLA NAS MOŻLIWOŚĆ JEDYNA: EREC IZRAEL!

Walka o emigrację powinna się toczyć na dwóch frontach: W EREC — IZRAEL I W DIASPORZE. Masy żydowskie powinny wykazać, że pęd ich nie osłabnie, że zapał ich nie jest iluzją, że idą, razem, wszystkiemi drogami i ścieżynkami — aż dojdą do celu — do Erec.

Wszyscy muszą zrozumieć, że ze stanem wyjątkowości — trzeba zakończyć. W O. N. Z. wszystkie narody mają swoich przedstawicieli — tylko naród żydowski nie jest tam reprezentowany. Ten stan rzeczy musi się zmienić!

My chcemy, ażeby wojna światowa, która, w stosunku do narodu żyodwskiego, jeszcze trwa — zakończyła się Państwem Żydowkim!... I ażeby stało się to rzeczywistością — wytężyć musimy wszystkie swoje siły i skierować je na dwa fronty — stać się to musi nie tylko z Waszą pomocą, ale — i z Waszym udziałem.

Chcemy żyć wolnością, jaką żyje każdy naród; chcemy mieć własny dom, tak jak mają go wszyscy inni; chcemy, aby ta walka, która doprowadzi nas nareszcie do tak długo upragnionego celu, była walką ostatnią i równocześnie krokiem naprzód ku Wolności

nie tylko dla Żydów, ale i dla całej umęczonej wojnami ludzkości — dla całego świata!...

Maksymilian Tauchner

Rozgorzała wojna!

Znów rozgorzała wojna w Erec Znów leje się krew. Huk eksplozji rozdziera raz po raz ciszę miast i wsi palestyńskich. Brytyjscy sztabowcy głowią się nad specjalnymi metodami operacji wojskowych w żydowskim kraju.

Ogłoszony został stan wojenny. Na ulicach Jerozolimy, Haify i Tel-Awiwu wojska brytyjskie budują okopy. Pierwszą ofiarą wytworzonej sytuacji jest 4-letnie dziecko żydowskie, które padło od kuli żołnierza brytyjskiego na ulicy Tel-Awiwu. Tyle komunikaty. Suche, lapidarne komunikaty z placu boju. Komunikaty jednak, które w nas, śledzących z zapartym oddechem wydarzenia, rozgrywające się na Ziemi Żydowskiej, walą jak obuchem.

Wydawało się już bowiem, że decyzja brytyjska oddania sprawy palestyńskiej do ONZ pozwoli do pewnego stopnia wyjść z impasu. Że do sesji tej międzynarodowej instancji znajdzie mandatariusz jako taki modus vivendi, by sprawy bolesnej i właśnie przezeń do stanu tak ciężkiego doprowadzonej, nie komplikować bardziej i nie rozjątrzać.

Stało się inaczej.

Polityka Anglii zaczyna być w stosunku do nas coraz bardziej brutalna! I coraz bardziej.. nerwowa. Nerwy opuszczają już wyraźnie pana ministra Bevina, kiedy mówić tylko zaczyna o problemie palestyńskim. Stracił przysłowiowy spokój brytyjskiego dyplomaty, kiedy na ostatniej sesji parlamentu pozwolił sobie na osobiste i powiedzmy szczerze, dość ordynarne żaatakowanie prezyd. Trumana za jego stanowisko w sprawie emigracji żydowskiej do Palestyny.

Traci nerwy i brytyjska administracja w Palestynie,

Coraz częstsze akty ślepej i bezdusznej represji, coraz bardziej gorączkowe i pośpieszne fortyfikowanie kraju, coraz więcej rewizji, obław i salw bezmyślnie oddawanych to wszystko o wzmożonej nerwowości świadczy. Nerwowość ta wynika z braku pewności siebie. A ten jest chyba następstwem uzyskanego drogą doświadczenia przekonania, że Wielka Brytania broni właściwie przegranej pozycji. Że w kraju żydowskim, przez Żydów z pustyni w kwitnące osiedla zamienionym, nie można na dłuższą metę rządzić przy pomocy bagnetów!

I dlatego walka podjęta dziś przez Żydów, nie jest walką desperacką. Nasz czynny i bierny opór przeciw gwałtom i agresji mandatariusza jest jedyną odpowiedzią, jakiej można w tych warunkach udzielić. Jest odpowiedzią godną i moralną. Iszuw ani myśli o załamaniu się. Wie dobrze że sprawa o którą walczy jest słuszna i sprawiedliwa. I to doda mu sił do zwycięstwa!

Wspaniała postawa pasażerów statku „Chaim Allosorot" działa wzmacniająco. Z małym statkiem z żydowskimi imigrantami rozpoczęło walkę **aż sześć kontrtorpedowców Królewskiej Marynarki Wojennej.** Bombami łzawiącymi usiłowano zmusić pasażerów statku do poddania się.

Nie pomogło to jednak. Statek szedł dalej. Bezpośrednio przy wybrzeżu osiadł na mieliźnie. Przybysze żydowscy usiłowali dostać się na brzeg, gdzie obok skonsygnowanych oddziałów wojskowych czekały już na nich tłumy ludności żydowskiej. Wojsko rozpoczęło akcję. Zupełnie, jak kiedyś, podczas niemieckich „łapanek". W tym momencie, na wątłym stateczku wzniesiona została biało - niebieska bandera, a potężna „Hatikwa" rozległa się z ust przybyszów i oczekujących tłumów. „Nielegalni" zostali zatrzymani. Pozostaje po nich jednak zawsze ta „siła fatalna", która W. Brytanię zmusi wreszcie kiedyś do kapitulacji. I do uznania, **że narcd żydowski sam władny jest decydować o swoim losie.**

Jak donoszą komunikaty, rząd brytyjski upoważnił Bevina do omówienia w Moskwie również i zagadnienia palestyńskiego. Wierzymy, że Związek Radziecki i Stany Zjednoczone ocenią prawidłowo wydarzenia palestyńskie i że nie przejdą obok rozgrywającej się na skrawku ziemi palestyńskiej, przy akompaniamencie eksplozji i salw, tragedii narodu żydowskiego.

PIERWSZA OFIARA STANU WOJENNEGO w EREC

TEL - AVIV — W związku z zaprowadzonym przez Anglików stanem wojennym w Erec, padła jako pierwsza ofiara od kuli brytyjskiej na ulicach Tel-Avivu, 4-letnia dziewczynka żydowska.

Wzrasta gniew i rozgoryczenie Jiszuwu.

Przed ostateczną repatriacją obywateli polskich z Z.S.S.R.

Wśród spraw omawianych przez premiera Rządu Polskiego Józefa Cyrankiewicza z Rządem ZSSR w Moskwie, załatwioną została również definitywnie kwestia repatriacji pozostałych obywateli polskich, przebywających dotąd na terenie ZSSR.

Z pobytu Icchaka Grynbauma w Polsce

Długi już czas ruch syjonistyczny w Polsce oczekiwał wizyty Icchaka Grynbauma. W poniedziałek, 24 lutego, nareszcie zjawił się u nas długo oczekiwany Gość.

Wizyta Icchaka Grynbauma, jednej z najpiękniejszych postaci Żydostwa poskiego, przekształciła się w wielkie święto syjonizmu w Polsce. Nigdy tak nie łaknęli jeszcze Żydzi ożywiających słów pokrzepienia i zachęty do walki o egzystencję i odbudowę Palestyny ,jak dziś, w tych ciężkich chwilach, po Kongresie Syjonistycznym, po Konferencji Londyńskiej.

Dziś, kiedy Syjonizm wstąpił w fazę ostatniej i decydującej walki — nie oczekiwaliśmy z ust Przywódcy naszego słów ciepłych pocieszenia! Teraz — czasu na to niema. To, czego spodziewaliśmy się, czego oczekujemy — to rozkazów do walki, rozkazów, które każdy z nas, ofiarnie i z poświęceniem, gotów wypełnić jest do ostatka.

Icchak Grynbaum z całą ostrością realizmu przedstawił nam podczas spotkań z Kom. Centr. „Ichudu", partyjnym aktywem i na ludowych zebraniach — prawdziwy stan rzeczy, ciężkie próby jakie przejść jeszcze musimy i wielkie trudności, jakie jeszcze nas czekają. Nasza odpowiedź — to gotowość wszystkich nas do współudziału w walce wszelkimi dostępnymi dla nas środkami i w każdej postaci. Tę naszą odpowiedź — zabierze ze sobą Icchak Grynbaum dla Kierownictwa Syjonistycznego i dla całego walczącego Jiszuwu w Erec.

Wieść o przybyciu Grynbauma, rozeszła się lotem błyskawicy po całym kraju. Niestety, krótki, bo spowodowany koniecznością brania udziału w marcowej sesji Komitetu Akcyjnego, pobyt jego w Polsce nie pozwolił mu na zwiedzenie wszystkich miejscowości, w których Żydzi dostojnego Gościa tak bardzo by przywitać u siebie chcieli i wysłuchać słów jego, zachęcających do walki i wytrwałości.

Setki Żydów, starych zowlenników tow. Grynbauma, przybyło ze wszystkich krańców kraju, aby powitać popularnego, długoletniego przywódcę żydostwa polskiego i usłyszeć go na zebraniach.

NA RUINACH WARSZAWSKIEGO GHETTA

Zaraz po przybyciu do Warszawy, Icchak Grynbaum udał się na teren warszawskiego ghetta. Tam, gdzie kiedyś pulsowała pełnia życia, tam, gdzie sam on wychowywał się i wyrósł, gdzie przez długie lata prowadził walkę o równouprawnienie mas żydowskich i wychował nowe pokolenie— dziś rozpościerają się tylko ruiny. Gruzy i zawaliny, śnieżną pokryte szatą — oto wszystko, co pozostało po dawnej dzielnicy żydowskiej Warszawy...

*

Nazajutrz, dnia 25 lutego Grynbaum wyjechał do Łodzi. Pierwszą wizytę złożył w Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, gdzie zapoznał się z osiągnięciami tego Instytutu, pracującego nad wszechstronnym oświetleniem dziejów naszego wielkiego, narodowego nieszczęścia. Tegoż samego wieczoru odbyła się wielka manifestacja ludowa w sali kina „Włókniarz", gdzie Icchak Grynbaum wygłosił wielki referat o sytuacji międzynarodowej syjonizmu i żydostwa.

PRZYWITANIE W ŁODZI

Już na kilka godzin przed wyznaczonym terminem, tłumy Żydów zebrały się przed gmachem kinoteatru. Wielu powykupywało bilety na uprzedni seans w kinie, aby w ten sposób móc zostać w sali i zdobyć lepsze miejsce. O godz. ósmej wieczorem sala zapełniona była po brzegi. Większa część wogóle nie była w stanie dostać się do środka, pozostała nazewnątrz, zabarykadowując całą prawie ulicę.

Napór tłumu był tak wielki, że wyłamane zostały drzwi wejściowe i milicja musiała interweniować.

Gdy podniosła się kurtyna i na scenie ukazali się Grynbaum, prezydium C. K. „Ichudu" i inni aktywiści partyjni — podniosła się na sali burza oklasków i okrzykom „Niech żyje"! nie było końca. Uroczystość przeobraziła się w prawdziwą manifestację na cześć ulubionego przywódcy.

Na scenie, w centrum, wisiał wielki portret Teodora Herzla. Straż honorowa łódzkiej organizacji młodzieżowej „Hanoar Hazijoni - Akiba" pełniła wartę przy biało-niebieskim sztandarze.

Młoda dziewczynka z łódzkiego kibucu wchodzi na scenę i wręcza Grynbaumowi bukiet kwiatów, wygłaszając przy tym w prostych słowach serdeczne powitanie w hebrajskim języku. Icchak Grynbaum, głęboko wzruszony, ściska dłoń młodej chalucki, dziękując jej za kwiaty i ciepłe słowa.

W imieniu łódzkiego „Ichudu" akademię otwiera adw. Rogoziński, oświadczając między innymi:

„Wielkie to dla nas święto, gdy po latach cierpień, które pozbawiły nas najlepszych naszych sił, znowu uroczyście w progach naszych witać możemy jednego z najlepszych synów, których żydostwo polskie wydało. W obecnym naszym ciężkim położeniu, gdy toczy się walka decydująca o byt i niezależność narodu żydowskiego, zapewnić możemy starego naszego przyjaciela , że Żydostwo polskie, choć nikłe w liczebności swojej i jakże skromne w siłach, stać będzie niezachwianie w jednym szeregu z braćmi swoimi z Erec, ofiarnie

(Ciąg dalszy sprawozdania z pobytu Icchaka Grynbauma na str. 10-ej).

Szymon Rogoziński

DWIE MIARY

Stało się już rzeczą notoryczną, że w stosunku do nas Żydów i do całego kompleksu spraw, które nazywamy „problemem żydowskim" nie stosuje się powszechnie przyjętych mierników. Należy to już nawet do t. zw. „dobrego tonu". Ot, naprzykład takie słowo jak „patriotyzm", „nacjonalizm", „szowinizm", mają zupełnie odmienne znaczenie w stosunku do Żydów i odmienne w stosunku do każdej innej narodowośri.

„Patriotyzm" — miłość własnej ojczyzny, gotowość do poświęceń dla niej, „Nacjonalizm" — miłość własnego narodu, dążenia do zapewnienia narodowi życia i siły, oraz „Szowinizm", wojujący i jaskrawy nacjonalizm, dążący do przewagi nad innymn narodami — te pojęcia nie zawsze są trafnie stosowane, a w stosunku do Żydów nabierają wogóle zupełnie innego znaczenia.

Trzeba stwierdzić, że dzisiejszy porządek świata opiera się na „nacjonalizmach". Rozumiemy przez to, że kulę ziemską zamieszkują grupy społeczne którym współczesna socjologia nadaje miano narodów. Każdy z tych narodów posiada większe lub mniejsze uświadomienie narodowe. Każdy z członków tych społeczności, o ile stoi na stanowisku konstytucji życia swego narodu, o ile dąży do zapewnienia mu siły i znaczenia, jest „nacjonalistą", choćby się z uporem od nacjonalizmu odżegnywał. O szowiniźmie mówimy wtedy, gdy nacjonaliści w sposób nieobjektywny dostrzegają we własnym narodzie jedynie zalety, nie widząc żadnych wad, gdy uznając jedynie dobro swego narodu deptać będą prawa innych narodów, gdy starać się będą narzucić swój tryb życia i myślenia innym narodom. Bardzo często „nacjonalizm", mieszają ludzie z szowinizmem, przypisując pierwszemu pojęciu cechy drugiego. Tak wygląda obiektywna analiza tych pojęć, która w języku pisanym i mówionym używane są codziennie miliony razy.

A w stosunku do Żydów? W stosunku do Żydów — pojęcie nacjonalizmu w tym właściwym dobrym znaczeniu wogóle nie istnieje. Każdy Żyd który ma poczucie świadomości narodowej, a w dodatku jest jeszcze patriotą swej ojczyzny — będzie określany jako szowinista. Jeśli nawet ktoś nazwie go łaskawie „nacjonalistą", a nie „szowinistą", będzie miał na myśli właśnie to drugie pojęcie. Krótko mówiąc: w rozumieniu bardzo wielu „patriotów" i „nacjonalistów" różnych narodowości, my Żydzi nie mamy tych samych uprawnień co każdy inny naród. Każdy Polak, Francuz lub Anglik przywiązany do własnego narodu i ojczyzny określany bywa jako patriota. Żyd w tych warunkach jest szowinistą. Wydawałoby się wprawdzie że właśnie szowinistą jest ten, który mając ojczyznę i dbając o jej wielkość i rozwój, nie przyznaje innemu narodowi prawa do ojczyzny — ale w stosunku do Żydów zasady logiki i sprawiedliwości nie obowiązują. Dla Żydów istnieje specjalna miara.

Gorzej jest jeszcze jednak, gdy stosujący fałszywą miarę ucieka się nawet do fałszowania rzeczywistości. Ot naprzykład w tak poważnym tygodniku jak „Świat i Polska" ukazuje się pod obiecującym tytułem: „Jak rozwiązać problem palestyński" artykuł w którym autor nie tylko stosuje fałszywe pojęcia ale — poprostu fałszuje rzeczywistość. Autor artykułu zapewnia nas w imieniu polskiej klasy pracującej, że jest ona całym sercem z demokratyczną częścią społeczeństwa palestyńskiego i z radością powitałaby utworzenie w Palestynie państwa dwunarodowego ale... Ale, niestety w Palestynie przeważają nastroje syjonistyczne, nacjonalistyczne, a nawet faszystowskie". W tych warunkach autor nie może nam użyczyć nawet państwa dwunarodowego. A więc znów mamy do czynienia z następującym rozumowaniam; syjoniści to nacjonaliści, a właściwie szowiniści. Dlaczego? Bo chcą mieć własną ojczyznę. Autor zaś, uzurpujący sobie jeszcze w dodatku prawo zabierania głosu w imieniu polskiej klasy robotniczej — nie zgadza się na to. Żydzi nie mają nawet prawa do wspólnej ojczyzny z Arabami. Wszystkie narody mają prawo do ojczyzny. Również i Arabowie mają to prawo. Arabowie koczujący z miejsca na miejsce, o ile chcą państwa arabskiego w Palestynie, są patriotami. Żydzi wydzierający pustyni i malarii ziemię dla osadnictwa, — są szowinistami.

No, ale do tego się już przyzwyczailiśmy. Autor omawianego artykułu idzie jeszcze dalej, i oświadcza, że nie można się zgodzić na utworzenie państwa dwunarodowego, bo utworzenie takiego państwa **„oznaczałoby wywarcie silnego nacisku narodowego na Arabów, wśród których idee demokracji i postępu są silniej zakorzenione niż dotychczas w społeczeństwie żydowskim."**

Pióro człowiekowi wypada z ręki. Co robić z takim świadomym fałszem, albo ignorancją, graniczącą z analfabetyzmem politycznym. Jak może poważny tygodnik zamieszczać tego rodzaju brednie. Przecież nawet człowiek mało obeznany z problemem palestyńskim wie, że z jednej strony społeczeństwo arabskie w Palestynie pogrążone jest w zupełnej ciemnocie i do dziś dnia jeszcze tkwi w zacofanych formach feudalnych — z drugiej zaś strony społeczeństwo żydowskie w Palestynie wyróżnia się swoim wzorowymi instytucjami demokratycznymi i socjalnymi. Czy tylko rozpisywanie się o mordzie rytualnym ma być karalnem, a poza tym każdy może bezkarnie pisać o wszystkim, uciekając się nawet do fałszów. Czy za to nikt nie ponosi odpowiedzialności?

Mgr. M. March

Literatura, która natchnęła zwycięstwo

Dla prowadzenia wojny nie wystarczy tylko nagromadzenie materiału ludzkiego i środków technicznych. Trzeba jeszcze człowieka związać z techniką szeregiem wewnętrznych dyscyplin, trzeba skoordynować działania frontu z wysiłkiem obywatela na tyłach, a wreszcie tak front jak tył natchnąć jedną wspólną wolą, wolą zwycięstwa.

Instrumentem tej woli, która mobilizuje ducha walki i utrzymuje go w stanie stałego napięcia aż do zwycięstwa — to propaganda.

To też od zarania dziejów wojny ludzkość się nią posługiwała, a już historia wojen żydowskich rzadko od niej była wolna.

Gdy nad Judeą pod panowaniem Seleucydów zawisło groźne niebezpieczeństwo totalnego wyniszczenia, gdy egzystencja jej narodowej kultury zdawała się być skazaną na niechybną zagładę, a z nią naród który w jej obronie porwał za broń, w tym okresie, gdy logika wypadków i obiektywny stosunek sił obu stron kazałby Żydom zrezygnować z wszelkiego dalszego oporu i dać dobrowolnie głowę pod topór kata — w tym okresie tylko cud chyba mógłby ocalić naród.

Naród wierzył w cuda i trzeba go było tylko upewnić, że i tym razem spełni się dla niego cud, że Bóg go obroni i zachowa. Tego zadania podjęła się propaganda.

Posługiwał się nią w płomiennych słowach przed każdą bitwą wódz i bohater narodowy Juda Makabi, oddziaływać na masy ludowe mogła tylko literatura.

Literatura tego typu to Księga Estery i Księga Daniela, utwory dwóch anonimowych autorów, co do których możemy się tylko domyśleć, że pochodzili z patriotycznie nastrojonego obozu faryzeuszowskiego, obozu z którego wywodziła się też rodzina Hasmonejczyków.

Obie księgi, oprócz tej samej tendencji, cechuje wspólna forma zawoalowanej kompozycji, która przy pomocy momentów transcendentalnych: cudu, proroczych wizji apokaliptycznej symboliki przygotowuje grunt pod fanatyczny wybuch gniewu ludu.

Nie jest wykluczonym, że anonimowa forma tych dwóch utworów literackich miała oszukać cenzurę, przemycić w lud, który bądź co bądź pozostawał przecież w zasięgu administracji najeźdźcy — niebezpieczne dla wroga bojowe zawołanie w niewinnej fabule.

Autorzy wiedzieli doskonale, że każdy Żyd zrozumie najdrobniejszą aluzję, że wyczyta z poza zasłony symboliki aktualny sens wydarzeń i jasną tendencję.

Dzień 13 Adar, w którym Juda Makabi odniósł swoje świetne zwycięstwo nad syryjskim generałem Nikanorem, nie przypadkowo zbiegł się z datą święta Purim anonimowego autora. Eskontował on bieg wypadków, chciał by każdy Żyd, który miał jutro stać się partyzantem, czy żołnierzem, był uskrzydlony wizją wiszącego na szubienicy Hamana — Epifanesa.

I jeszcze jedno chciał osiągnąć. Chciał, by cały naród był świadom narodowo-politycznego aspektu tej wojny: Dlaczego nie może pójść na ustępstwa, dlaczego musi w razie potrzeby iść z gotowością na śmierć. I tu rzuca koncepcję — poraz pierwszy naukowo jakby sformułowaną — problematyki żydowskiej.

W słowach Hamana do Ahaswerosa, znajdujemy klasyczną definicję antysemityzmu i źródeł jego powstania. „Jest jeden naród rozsiany między narodami Twojego królestwa, którego prawa różnią się od praw wszystkich narodów i praw królewskich nie stosuje. Sprzecznym jest z interesami króla zachować go (przy życiu)...

Jasno wynika z niej, że istotą judofobii to właściwe Żydom uparte obstawanie przy swoich własnych formach narodowego i kulturalnego bytowania. Formuła ta nie straci w przyszłości nic ze swej aktualności, choć nowe warunki ekonomiczno-społeczne uzupełnią ją nowymi metodami.

Równocześnie zwraca uwagę autor „Megilath Ester" na warunki umożliwiające rozprzestrzenienie antysemityzmu i dopatruje się ich w rozproszeniu Żydów wśród obcych — w diasporze.

Bojownik Makabeuszowski musi to sobie uzmysłowić. Dopuścić do utraty niepodległości znaczy stworzyć warunki dla rozproszenia i wszystkich konsekwencji tego rozproszenia: zniszczenia Żydostwa.

I nie tylko masom narodowym „Megilath Ester" nie pozostawia złudzeń co do ich losu na wypadek zwycięstwa wroga, ale niweczy także nadzieje tej części społeczeństwa żydowskiego, która z racji swoich sympatji dla nowego porządku, czy poprostu politycznego oportunizmu — liczy na wspaniałomyślność tyrana.

Słowa Mordechaja do Estery w momencie, gdy ta, uspokojona co do własnego losu zapomina o tragedii swojego narodu: „I ty i rodzinny Twój dom zginiecie...." — niech będzie groźnym memonto dla tych, co w dniach grozy dla Żydostwa próbują się schronić pod „opiekuńcze" skrzydła asymilacji, a dla „miłujących naród" utwierdzeniem w przekonaniu, że w naszych zmaganiach tragicznych o egzystencję narodu „pomoc i ocalenie nadejdzie nam z innej strony..."

Jak dosłownie niestety spełniło się to ostrzeżenie.

Woda święcona nie uchroniła naszych wychrzczonych Żydów od komór gazowych. Mimo wiekowego odosobnienia zmieszali swoje popioły na polach Majdanka, Treblinki czy Oświęcimia, z popiołami wszytkich Żydów....

Naród żydowski w epoce makabeuszowskiej uzmysłowił sobie tę gorzką prawdę, ale z dylematu: śmierć ,albo zwycięstwo — wybrać musiał tylko zwycięstwo. To był sens trymufu sprawiedliwości nad przemocą.

Uosobione w Mordechaju, tym dumnym Żydzie, który „nie ulęknie i nie pokłoni się" — żydostwo zwycięży jako wieczne, piąte państwo Daniela „w światłości i szczęciu", jak chce „Megilath Ester".

Literatura zakończyła konflikt żydostwa ze światem zewnętrznym karnawałem. Niestety życie okazało się bezwzględniejsze. Nie odbyło się bez krwawych hekatomb. Nie zaoszczędził los Żydom długiej cierniowej drogi, z której nie widać jeszcze kresu wędrówki. Ale ta literatura krzepiła znużonego ducha, pomagała kroczyć zbolałym nogom z wiarą w zwycięstwo.

*

Nie jest całkiem jasnym, dlaczego święto Purim, nie „dekonspirowało" się po odpadnięciu przeszkód natury cenzuralnej, dlaczego nie doszło do nas w swej historycznej szacie jako fragment wojny makabeuszowskiej, ale jako święto wyimaginowanego literackiego tylko zdarzenia.

Istotnie dzień 13 Adar był święcony początkowo jako „Dzień Nikanora", ale na jakiejś nieznanej nam drodze zlał się z uroczystościami pogańskiego pochodzenia — zdaje się assyryjsko-babilońskiego, z czemś w rodzaju rzymskich Saturnalii. Zdaje się na to wskazywać pora święcenia Purim-wiosna, jak też i imiona bohaterów z Megilath Ester". Mordechaj i Ester to przecież imiona nie hebrajskie, a właśnie takie, które mocno przypominają Marduka i Astartę, bożków słońca i wiosny.

Karnawałowy charakter tych uroczystości przeniósł się na Purim jako klasyczny karnawał żydowski.

I jako święto i jako propaganda Purim spełnił swoje zadanie. W dniach niebezpieczeństwa narodowego natchnął zwycięstwo Makabeuszów, dla przyszłych pokoleń był źródłem wiary w wieczność narodu, który Bóg może doświadczyć, nawet ciężko ukarać, ale nie zechce zniszczyć.

Ta wiara żyje w nas z tą samą co kiedyś mocą.

CIĘŻKO ZMAGA SIĘ JISZUW

JEROZOLIMA — W piątek 27 bm. w pobliżu wybrzeży Palestyny dostrzeżono statek, wiozący nielegalnych imigrantów do Palestyny.

Nielegalni imigranci stawili żywy opór gdy sześć torpedowców angielskich zatrzymało statek „Haim Arlosoroff". Podczas próby owładnięcia statkiem 8 marynarzy brytyjskich zostało wziętych do niewoli i rozbrojonych, 6 spośród nich udało się wyskoczyć za burtę i zbiec z rąk imigrantów.

Potoki wody, skierowane przez torpedowce na pokład, okazały się mało skuteczne i musiano użyć bomb łzawiących. Po godzinnej walce Anglicy zdobyli statek. Szczegóły te nadało radio okrętowe do tajnej radiostacji żydowskiej, zanim Anglicy opanowali okręt.

Pomimo akcji marynarki brytyjskiej, statek imigrantów zdołał dobić do brzegu w odległości kilku kilometrów od Haify, gdzie osiadł na mieliźnie.

Setka pasażerów wysiadła na ląd. Jednakże policja i wojsko otoczyły imigrantów, zanim zdołali oni zapuścić się w głąb kraju. W Haifie zamknięto wszystkie sklepy, a ludność usiłowała sforsować dostęp do miejsca lądowania. Policja pokrzyżowała te próby.

Podczas gdy jednostki marynarki wojennej skierowały armaty i karabiny maszynowe na wybrzeże, gdzie policja i armia otoczyły imigrantów, na statku, który osiadł na mieliźnie w odległości kilku metrów od brzegu, podniósł się sztandar, a pasażerowie śpiewali bez przerwy narodowy hymn żydowski „Hatikwah". Jednocześnie w dzielnicy żydowskiej Haify wybuchły spontaniczne manifestacje.

JEROZOLIMA, 1. 3. — Zamachowcom żydowskim udało się przebić przez oddziały policyjne, strzegące brytyjski klub oficerski Goldsmith, znajdujący się w centrum silnie zabarykadowanej Jerozolimy i wrzucić walizki z materiałem wybuchowym do okien klubu. Użyli oni do tego celu ciężarówki, która przedarła się poprzez barykadę z drutu kolczastego. Klub zamieszkały jest przez 35 oficerów brytyjskich.

Według ostatnich informacji 7 oficerów brytyjskich zostało zabitych i 17 rannych. Policja brytyjska ujęła jednego z zamachowców, który został ranny i przewiozła go do szpitala rządowego w Jerozolimie.

Zamachowcy uzbrojeni byli w broń automatyczną i ubrani w mundury polcjantów brytyjskich.

Według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości, zamachowcy wysadzili w powietrze fronton trzypiętrowego domu, mieszczącego klub oficerski. W chwili wybuchu zginęło również 2 policjantów arabskich. Wszystkie brytyjskie oddziały wojskowe na terenie miasta zostały zaalarmowane ostrym pogotowiem.

Stan wojenny w Erec

TEL AVIV, 2. 3. — W gęsto zaludnionej żydowskiej dzielnicy robotniczej w Jerozolimie, Mea Shearim, wprowadzony został w sobotę dnia 1 bm. o północy stan wojenny.

Agencja Reutera donosi, że żydowska organizacja terrorystyczna na szerokim froncie, rozpościerającym się na przestrzeni 80 mil przeszła do ataku, który rozpoczął się od zamachu bombowego na kasyno oficerskie w Jerozolimie.

Cyfra ofiar późną nocą podniosła się do 16, w tym 6 wojskowych brytyjskich, 3 osoby jeszcze nie zostały odnalezione wśród gruzów.

Z kół miarodajnych donoszą, że plan marszałka Montgomery opanowania sytuacji w Palestynie tzw. operacja „Hippo", ma wejść w życie w najbliższych godzinach. Przewiduje on wprowadzenie stanu wojennego i masowe obławy w okręgach najbardziej objętych terrorem. Eksplozja w Jerozolimie, jedna z najstraszliwszych od czasu zamachu na hotel króla Dawida w lipcu ub. roku, była pierwszym atakiem, po którym nastąpiło szereg innych w Haifie i w innych miejscowościach.

W Haifie miało miejsce 5 eksplozji w dzielnicy portowej. Jak twierdzą, doki naftowe wyleciały w powietrze.

MARSHALL POD ADRESEM BEVINA

WASZYNGTON, 28. 2. — Amerykański minister spraw zagranicznych Marshall wystąpił wobec brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Bevina z sugestią by rozpatrzono ewentualność wniesienia sprawy Palestyny na forum ONZ przed najbliższym, wyznaczonym na wrzesień posiedzeniem Centralnego Zgromadzenia ONZ.

Powrót tow. Kosowera

do kraju

Po kilkumiesięcznej podróży po krajach Europy Zachodniej i Południowej, powrócił do Polski członek Prezydium C. K. „Ichud" tow. Michał Kosower. Po ostatnim Kongresie Syjonistycznym, na którym, jak wiadomo, uzyskał tow. Kosower zaszczytną godność zastępcy członka Komitetu Akcyjnego oraz członka Egzekutywy Ogólnych Syjonistów, dokonał on objazdu ośrodków żydowskich we Włoszech, Francji i Czechosłowacji, gdzie zapoznał się szczegółowo z sytuacją Żydów polskich oraz wygłosił szereg referatów, w których nawoływał do ożywienia pracy syjonistycznej przebywających tam po drodze do Erec tysięcy Żydów Polskich.

Dr Jechiel Hofer

O CENTRUM MORALNE

Zamieszczamy poniżej drugi z kolei artykuł dyskusyjny p. t. „O centrum moralne" — (vide dr. J. Hofer, „Opinia" Nr. 12).

W pierwszym artykule omówiliśmy „Centrum moralne" (Merkaz morali) z aspektu samej tylko Palestyny, t. zn. Palestyny jako ziemi, jako kraju, z aspektu byłego i przyszłego państwa żydowskiego. Określiliśmy Palestynę całą jako centrum moralne (nie jak niektórzy mogą mylnie przypuszczać, że chodzi o „centrum moralne" w Palestynie) i nazwaliśmy Palestynę MORALNOŚCIĄ ABSOLUTNĄ.

Teraz zachodzi zkolei pytanie: jakie stanowisko, jakie miejsce zajmie naród (żydowski) w „centrum moralnym"?

Palestyna, czyli Ziemia Palestyńska jest moralnością absolutną już przez fakt jej dalszego istnienia (po ostatecznej utracie niepodległości przez Żydów) do dnia dzisiejszego jako byłe państwo żydowskie. Tkwiąca w Palestynie możliwość dla narodów świata, oswobodzenia się z kompleksu winy względem Żydów, otwiera jej drogę przejścia od moralności absolutnej do MORALNOŚCI DYNAMICZNEJ.

Negatywne ustosunkowanie się ortodoksji żydowskiej do syjonizmu politycznego, pomimo tkwiącego w ortodoksji głębokiego kultu dla Syjonu (religijno-mistyczny syjonizm) bierze się prawdopodobnie stąd, że ortodoksja widzi w syjoniźmie odejście (w ich mniemaniu jest to odejście a nie wyjście) od moralności absolutnej, która jest ściśle związana z bytem absolutnym, z Bogiem. Moralność dynamiczna może w pojęciu ortodoksji zaistnieć tylko wtedy, gdy emanacja (dynamika) boska, wiedza o Bogu, światło Boże przeniknie wszystkie narody świata, t. zn. w Dniu Przyjścia Mesjasza.

Syjonizm naodwrót, biorąc moralność absolutną, jako punkt wyjścia, dąży poprzez moralność dynamiczną do przejścia przez różne fazy (naród, społeczeństwo, jednostka) i dojścia z powrotem do moralności absolutnej, ale

już nie w sensie potencjonalnej możliwości oczyszczenia się świata z kompleksu winy wobec Żydów, ale w sensie permanentnego Państwa Żydowskiego w oparciu o naród wolny i jednostkę swobodną.

Syjonizm przez swoje przejście z moralności absolutnej w moralność dynamiczną, przerzuca powoli i systematycznie ważkość problemu palestyńskiego z ziemi na naród.

Możliwość którą nosi w sobie ziemia palestyńska, możliwość wyswobodzenia się z kompleksu winy wobec Żydów, odbiera syjonizm ziemi i oddaje ludziom, którzy ziemię tę wykupują, (Keren Kajemeth) kolonizują (chalucyzm).

W urzeczywistnionym „ośrodku moralnym", ziemia przestaje coraz bardziej być moralnością absolutną. Ziemia wówczas nie jest już celem samym w sobie. Niemiecki imperializm w swoim odwiecznym „Drang nach Osten" widział przedewszystkim ziemię. Niemieckiemu imperializmowi nie chodziło tylko o wpływy, o ekspansję handlową, o rynki zbytu, ale właśnie o ziemię. Hitler specyficznej tej ekspansji nadał pierwotną formę. Jego wojny, to wojny o ziemię, a na ziemiach tych zagarniętych wyrżnąć każe ludność tubylczą w pień lub uprowadzać w niewolę.

Mówiąc o przerzucaniu ważkości problemu nie tylko w urzeczywistnionym ale i urzeczywistniającym się „centrum moralnym" z ziemi na ludzi, trzeba jednak pamiętać, że ludzie jeśli to są nawet chaluce —pionierzy, to przecież nie naród. Ale z drugiej strony, należy podkreślić, że koncepcja narodu żydowskiego, narodu który dwa tysiące lat w diasporze kotynuuje swój byt narodowy, ma w swoich głębokich słojach, w swoich złożach historycznych, jedność, atawistyczną wspólnotę, która się bierze z przynależności naszych pradziadów do jednego narodu o niezależnym bycie państwowym. Realizacja nawet przez jednostki, nie mówiąc już przez społeczeństwo, przez odłamy narodu, liczącego setki tysięcy, realizacja tej wspólnoty narodowej na historycznej ziemi w Palestynie, nawet mimo, nawet wbrew woli drugich jego odłamów, jest realizacją tych atawistycznych dążeń całego narodu żydowskiego nie przez każdą jednostkę żydowską jeszcze odczutą jako konieczność subiektywna. (o obiektywnej konieczności nie może być wątpliwości).

Nie byłaby Palestyna rozwiązaniem kwestji żydowskiej w krajach diaspory, gdyby problem państwa żydowskiego ograniczył się tylko do jego aspektu politycznego. Wbrew rozpolitykowanym gołowąsom, którym postawienie kwestji palestyńskiej również w aspekcie moralnym może się wydawać, w dobie rozszalałego imperializmu — anachronizmem, twierdzić trzeba z całą stanowczością, że gdyby nie powiązanie problemu odrodzenia państwa żydowskiego z koncepcją rozwiązania kompleksu winy narodów świata wobec Żydów, sytuacja moralna (i materialna) w krajach golusowych nawet po proklamowaniu Państwa Żydowskiego w Palestynie nie dostatecznej uległaby zmianie na lepsze.

Dwutysiącletnia diaspora, krwawe pomniki tej drogi golusowej, setki pogromów, inkwizycji i wygnań aż po najstraszniejszą rzeź hitlerowską — wykopały przepaść między Żydami a narodami świata. Niechęć do Żydów jaką żywią jeszcze do dnia dzisiejszego Niemcy i pokrewne im duchem narody, pomimo załamania się hetleryzmu i pomimo że dla każdego Niemca jest już teraz jasnem, jaki był cel ukryty antysemityzmu hitlerowskiego i mimo że widzi teraz każdy z nich bezdenną głupotę rasistowskiej teorji i uprzedzeń rasowych, niechęć ta, nienawiść ta, jest nienawiścią każdego mordercy w stosunku do swej ofiary, jest to nienawiść, którą każdy morderca ciska w twarz swej ofiary przez zagładzenie której stał się mordercą.

Nie pomoże wzmożone samopoczucie Żydów po utworzeniu państwa żydowskiego, nie pomoże sztab ambasadorów i konsulów żydowskich we wszytskich krajach świata, tylko i wyłącznie, doprowadzenie do świadomości narodów konieczności oswobodzenia się z kompleksu winy względem Żydów, który u wielu tkwić będzie jeszcze w podświadomości nawet po proklamowaniu państwa żydowskiego, t. zn. po usunięciu objektywnej zapory do rozwiązania kompleksu winy, tylko ta droga doprowadzi do kompletnego załamania się i runięcia tej głuchej ściany żelaznej, która oddziela Żydów od narodów świata.

Kompleks niższości, kompleks niższej wartościowości, nie jest u Żydów bardziej objektywnie uwarunkowany, aniżeli u nieżydów. Jeśli usterki narządowe, zwłaszcza wrodzone, są warunkiem zawiązania się kompleksu niższości dotyczy to Żydów w niewiększym stopniu jak nieżydów. Jeśli prawdą jest co twierdził Adler, że każde dziecko, przez to że jest fizycznie słabe i zależne od otoczenia, przynosi ze sobą na świat predyspozycję do uczucia niższości, żydowskie dziecko przynosi je w niewiększym stopniu niż nieżydowskie. Dopiero świadome odczucie inności swego położenia, stałe i nie bez pogardy podkreślanie przez narody, przez ludzi wśród których Żydzi zamieszkują, odrębności, wyjatkowości położenia Żydów jako ludzi bezdomnych, dopiero świadome narastanie trudności z takiego położenia wynikających. zawiązuje kompleks niższości, który szuka sobie rozmaitych możliwości kompensacji.

Czy można twierdzić, że naród żydowski jako taki cierpi na uczucie niższej wartościowości? Czy może naród, wogóle cały naród, cierpieć na uczucie niższości? Odpowiedź nasza wypadnie twierdząco. Tak, Żydzi mają kompleks niższości (wyjątek stanowi żydostwo palestyńskie). Ale jeśli syjoniści znaleźli drogę zdrowej, pozytywnej kompensacji, niesyjoniści znajdują czasowe sposoby kompensacji, a nawet często hyperkompensacji, które w konsekwencji prowdzą do pogłębienia kompleksu niższości. Jeśli w narodzie, który powiedzmy pod względem psychicznym nie przedstawia się jako monolit, ale mającym przecież w swoich złożach historycznych atawistyczną wspólnotę należenia do narodu, który prowadził niepodległy byt narodowy, są odłamy, które w tych czasach katastroficznych do tej wspólnoty się nie odwołują, nawet psychicznie do niej nie nawiązują, znaczy to, że nastąpiła u nich atrofia narodowa, że kompensacji szukać będą nie w obrębie własnej narodowej osobowości, ale że ich kompensacja będzie zawsze czemś zewnętrznym, prowadzącym w ostateczności do zwyrodnienia, do asymilacji, do pogłębienia kompleksu niższej wartościowości.

Kompleks winy narodów świata wobec Żydów i kompleks niższości narodu żydowskiego w stosunku do innych narodów, to dwie strony tej samej monety. Moralność absolutna, czyli ziemia palestyńska, państwo żydowskie w Palestynie, w jej transformacji dynamicznej (moralność dynamiczna) t. zn. państwo żydowskie, urzeczywistnione przez naród żydowski jest jednocześnie wyzwoleniem się świata z poczucia winy względem Żydów i oswobodzeniem się Żydów z kompleksu niższościa w stosunku do narodów świata.

Snując dalej wizję „centrum moralnego" (merkaz morali) przyjdzie nam się jeszcze zająć stanowiskiem jednostki żydowskiej w centrum moralnym.

B. Zonberg-Szymańska

Purym — święto bohaterki

Purym to jedno z tych świąt, które kryją w sobie piękną i bohaterską kartę naszej historii. Kartę tym chlubniejszą i nam kobietom droższą, że obok rycerskiej, pełnej duchowej godności postaci Mordechaja, pierwsze w niej miejsce zajmuje kobieta, królowa Esther. Kobieta, która poza królewskim majestatem, poza obliczem pełnym słodyczy i uroku, jakie cechują chyba jedynie twarze Madonn botticellowskich, kryje w sobie serce gorące, wielkiej córy Izraela. Bo Mordechaj w siostrzenicę swoją, pozbawioną rodziców sierotę, wpoił wielkie umiłowanie Ojczyzny i tułaczego, sponiewieranego Narodu Męczenników. Z wysokości królewskiego piedestału, na jaką wyniósł ją los, swym tkliwym sercem zniża się Esther do najbiedniejszego z biednych, do najmniejszego z maluczkich, spośród umęczonych braci swoich.

Biednej, skromnej sierocie nie zawróciły w głowie bogactwa i przepych komnat pałacowych, ani uciechy i pochlebstwa dworaków. Jej wszystkie myśli są przy upośledzonych rodakach. Każdym fibrem swej wrażliwej duszy boleje nad ich nieszczęściem. W obliczu grożącej współbraciom zagłady, nie waha się Esther, nieprzywołana, stanąć w drzwiach sali tronowej z błagalnym spojrzeniem utkwionym w srogiego monarchę. W sercu swym czuje Esther wielką trwogę, że śmiałością swoją i pogwałceniem zwyczajów i etykiety dworskiej, ściągnie na siebie gniew i niełaskę swego królewskiego małżonka i tak jak poprzedniczka jej Waszti hamalka, przypłaci ją życiem.

Ale nie! Serce Ahaswera wzruszył widok pięknej w swym zakłopotaniu królowej. Wyciągnął ku niej swe złote berło. I teraz wreszcie, inspirowana przez Mordechaja, znajduje w sobie Esther tyle mocy i odwagi, by w słowach pełnych pogardy napiętnować i zdyskredytować przed monarchą, jego ulubieńca i faworyta, wszechpotężnego i nieubłaganego szefa kancelarii królewskiej, Hamana.

Haman to był niebylejaki przeciwnik. Haman znał istotę siły i słabości narodu żydowskiego. Mówiąc do Ahaswera o Żydach: „Jeszno am echad m'fuzar um'forad", nie co innego miał Haman na myśli, jak to, że naród żydowski jako „am echad" jest tą całością, w której zwartości i integralności myśli politycznej, społecznej i terytorialnej, zawiera się siła jego, potęga i ostoja przed każdym niebezpieczeństwem z zewnątrz. A dopiero „m'fuzar um'forad", rozbity i rozproszony, przestaje być tą całością, tą siłą staje się łupem dla agresora.

Ale Haman znalazł w królowej Esther godną przeciwniczkę. I dla niej ta prawda nie była obcą. Wydając Mordechajowi rozkaz: „Leich knos et kol hajhudim" — „idź, zgromadź wszystkich Żydów"! — w tej zborności, w tym złączeniu, w tej jedności, upatrywała Esther kwintesencję siły i obrony przed ciemiężcą.

Kobiety żydowskie! Królowa Esther nie była jedyną heroiną w dziejach naszego narodu. Na przestrzeni wieków mieliśmy wielkie konspiratorki. Były niemi Miriam i Jochewed i wiele, wiele innych kobiet i dziewcząt żydowskich, które wbrew rozkazowi okrutnego władcy, nakazującemu zabijanie każdego nowonarodznego dziecka, ukrywały i wychowywały niemowlęta w kamieniołomach. Mieliśmy swoją Joannę d'Arc. Nawet niejedną. Debora na czele hufca zorganizowanych kobiet, tej pierwszej w dziejach „Brygady Palestyńskiej", stanęła nieustraszona do orężnej walki z wrogiem. Jej bohaterstwo i patriotyzm stały się przykładem dla zwątpiałych braci. Jehudith była niemniej od ważną, od braci swoich, Makabeuszów. Bezprzykładnym męstwem i nieustraszonością przyczyniła się do zwycięstwa Izraela i sławą okryła jego imię. W okresie ostatniej okrutnej okupacji i zagłady, również nie brakło nam kobiet o heroicznej, pełnej godności postawie. Bohaterki powstania 43-go roku, do ostatniego tchnienia walczyły przy boku braci swoich i mężów. Ginęły nieustraszone, z hartem i honorem, w tej nierównej walce, w walce straceńców, w walce już z góry przypieczętowanej stygmatem śmierci.

I teraz w okresie ciężkich zmagań naszego narodu, kiedy ważą się losy nasze i naszych dzieci, przyszłość naszego bytu narodowego — przed kobietą żydowską stoi pełne odpowiedzialności zadanie. My, kobiety, musimy zdać egzamin naszej dojrzałości politycznej, naszej świadomości narodowej.

Nie jesteśmy narodem wojującym. Rzecz to ogólnie wiadoma. Jesteśmy narodem miłującym pokój. Ale dopóki wszelkie Deklaracje, Wielkie Karty i hasła wolnościowe, które zostały chyba po to jedynie wykoncypowane, by dać ich twórcom i inspiratorom możność starannego omijania tychże a dla naiwnych, wierzących w ich urzeczywistnienie, pozostaną jedynie źródłem optymistycznej filozofii — dopoki wezwania zamiany „mieczy na lemiesze" będą jedynie hasłem i emblematem zdobiącym fasady Pałaców pokoju, oddrzwia Ligi Narodów, czy też portale Organizacji Narodów Zjednoczonych, dopóki dziać nam się będzie krzywda dziejowa, dopóki sumienie świata nie odda nam sprawiedliwości, dopóki więzić nas będą w Latrum i na Cyprze i w innych obozach koncentracyjnych — my, kobiety żydowskie, wiernie stać będziemy, tak jak bohaterskie siostry nasze, przy boku tych, którzy słowem i orężem, walczą o lepszą, godniejszą przyszłość dla naszego narodu. Przy boku tych, którzy walczą o najwyższe ideały ludzkie, o to, byśmy wreszcie uznani zostali jako „par inter pares", — równi między równymi — jako „liber inter liberis" — wolni między wolnymi — o to, byśmy mieli prawo stanowić sami o sobie i o swoim losie narodowym.

W zwierciadle wydarzeń

1. Wygaśnięcie rodu Dra Teodora Herzla.

Świat żydowski wstrząśnięty został ostatnio wiadomością, podaną przez agencje telegraficzne o samobójstwie 28-letniego Teodora Nurmana, ostatniego wnuka Teodora Herzla, syna Jego córki Gertrudy. Prasa żydowska całego świata podaje szczegóły życia i śmierci desperata, Był to człowiek nader zdolny. Ukończył uniwersytet w Cambridge, następnie wstąpił do armii angielskiej, gdzie otrzymał stopień kapitana.

Teodor Nurman zwiedził kilkakrotnie Palestynę, gdzie przedstawiciele Iszuwu zapoznali go z odbudową kraju. Po ukończeniu wojny, Anglicy doceniając zdolności Nurmana, powierzyli mu zaszczytne stanowisko badacza naukowego British Commonwealth Scientific Office. Z tytułu tego stanowiska wszedł dr. Nurman w skład delegacji naukowej do Stanów Zjednoczonych. I tam w Ameryce zakończył życie ostatni z potomków dra Teodora Herzla, twórcy politycznego Syjonizmu.

Prasa żydowska we wszystkich krajach wyraża żal z powodu tak tragicznego wygaśnięcia rodu Wielkiego Żyda. Czy ruch syjonistyczny, spadkobierca wielkiej idei Teodora Herzla, nie powinien był więcej uwagi poświęcić jego rodzinie — zapytuje cała prasa żydowska. A ocalałe żydostwo polskie, które nieraz z przykrością odczuwa obojętność pewnych sfer żydowskich zagranicą dla swej ciężkiej niedoli w okresie hitlerowskim — pytanie to w żalu i rozgoryczeniu również zadaje.

*

. Reparacje żydowskie.

Stoimy w obliczu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Sympatie Anglików wyraźnie grawitują ku Niemcom. Jaskrawym tego dowodem jest wizyta „demokraty" dra Schumachera w Anglii, na skutek zaproszenia rządzącej Labour Party. Wielkie organizacje żydowskie w Ameryce, jak Amerykański Kongres Żydowski, Amerykański Komitet Żydowski wspólnymi siłami przeprowadziły interwencję podczas konferencji pokojowej w Paryżu, oraz w czasie obrad Ministrów Spraw Zagranicznych w New - Yorku, które to interwencje odniosły pewien skutek, a mianowicie: ustalono iż rządy węgierski i rumuński zwrócą pozostałe po zabitych Żydach majątki tamtejszym instytucjom żydowskim. Oczywiście, iż osiągnięcia te są minimalne, albowiem wspomniane organizacje żydowskie starały się, by pożydowskie majątki zostały przekazane nie miejscowym instytucjom, lecz instytucjom centralnym jak Agencja Żydowska i Joint.

Zostały jednak żydowskie majątki i w innych krajach. Kto winien być prawowitym właścicielem tych majątków? Najistotniejszym tu problemem jest sprawa rewindykacji majątków żydowskich w Niemczech. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił przekazać 25 milionów dolarów z majątku niemieckiego, znajdującego się w Ameryce, żydowskim centralnym instytucjom, zajmującym się odbudową życia żydowskiego w Europie i kolonizacją Żydów w Palestynie. Sumę powyższą traktować należy jako zaliczkę, na poczet odszkodowania jakie Naród Żydowski ma prawo domagać się od Rzeszy Niemieckiej. A pamiętać należy, że przedwojenny majątek żydowski w Niemczech oszacowany został przez specjalistów niemieckich na ca 300 bilionów marek niemieckich, co stanowi równowartość 120 bilionów dolarów amerykańskich. Jasnem więc jest, że Niemcy winni zapłacić Żydom odszkodowanie. Walka o uzyskanie odszkodowania od Niemców jest poważniejszą, aniżeli walka o to z innymi krajami, jak z Rumunią lub Węgrami. Jeśli chodzi o wymienione kraje — to odszkodowanie tylko dotyczyło majątków pożydwskich, zaś od Niemców żądamy czegoś więcej. Niemcy muszą zwrócić miliard marek, które Goering zrabował Żydom niemieckim, tytułem odszkodowania za zabójstwo swego dyplomatycznego przedstawiciela von Ratha, plus 120 bilionów dolarów, stanowiących wartość przedwojennego majątku żydowskiego, którym Niemcy zawładnęli. Traktat pokojowy z Niemcami ma być zawarty w Moskwie. Mamy prawo spodziewać się że Związek Radziecki, który najdotkliwiej odczuł bandytyzm i agresję wandalów germańskich, przychylnie odniesie się do słusznych żądań naszego narodu tak straszliwie w tej wojnie wyniszczonego.

Sprawa ta interesuje naród żydowski, także od strony etyczno-moralnej. W okresie kiedy następuje rewidykacja majątków innych narodów, naród żydowski nie może być upośledzony w swych prawach. Zbóje wszelkiego autoramentu nie mogą otrzymywać za swe zbójeckie czyny majątków swych ofiar. Jest to również wzgląd wychowawczy. Nie tylko pojedyńczym napastnikom, lecz wszystkim narodom muszą przyświecać kanony etyki „nie kradnij", „nie zabijaj". Zasada że cudzą krzywdą nikt się nie może wzbogacić, winna być podłożem utrwalenia, tak ciężko wywalczonego pokoju świata.

Aron Lipskier

Tadeusz Zaderecki

DNI KRWI I CHWAŁY ŻYDOSTWA WARSZAWY

Prywatnej informacji zawdzięczam wiadomość, że grupy poszczególne w stanie pogotowia jak i w boju, nie przekraczały dwu dziestu osób. Było to podyktowane i skąpą ilością broni i racjonalnym wnioskiem, że nie liczba decyduje, ale jakość żołnierza i zgranie oddziału. Łatwiej opanować i kierować liczbę szczuplejszą, gdzie każdy wie, jaki jest jego posterunek i bezpośrednie zadanie, niż kupę ludzi, gdzie jeden drugiego popycha, a nikt nie wie dokładnie, co ma robić.

Takie ograniczenie stanu bojowego świad czyłoby o mądrości Komendy i uniknięto w ten sposób zamieszania jakie przy słabym doświadczeniu militarnem żołnierza łacno się wkraść mogło co krok w szeregi.

Jednorazowy, aktywny stan bojowy wynosiłby tedy wedle tego rachunku nie więcej, jak 440 ludzi walczących bezpośrednio na linii pierwszej, z tem, że w razie strat, wyrównywany był odpowiednim dopływem z rezerw. A że straty były i liczne, więc dopiero i w tym sensie można mówić o tysiącach bojowców. Zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę i linię drugą, ochronę bunkrów, stojącą w pogotowiu.

Nie podaje też autor żadnej bliższej wiadomości o owych grupach. Z kogo się składały, jakie było przeznaczenie której, jakie wyszkolenie. Czy były wśród nich oddziały specjalne: techniczny, minerów, saperów, szturmowców; czy była służba łączności, grupa sanitarna i t. d. O tym wszystkim cisza zupełna w książce, a to wcale nieobojętne, jeśli się ma należycie ocenić wysiłek Komendy.

Jaka idea?

Nie wiemy dalej jasno, jaka idea kierowała Komendą w podziale bojowców na grupy i w ich składzie personalnym. A to szczególnie ważne i charakterystyczne dla uwypuklenia pracy myślowej kierownictwa Powstania.

Dwie bowiem były możliwości, jakie przed Komendą stanęły: albo łączenie ludzi w oddziały według ich zdatności bojowej i wyszkolenia, albo przyjmowanie ich grupowo, wedle przynależności organizacyjnej czy partyjnej z czasów „cywilnych". Szablon wojskowy dyktował by tu drogę pierwszą, jako jedynie racjonalną, psychologia zaś czasów i warunków wyjątkowych mówiła, że ludzie, znający się, zbliżeni do siebie i zgrani będą się lepiej bili, więc nie należy ich rozrywać. I prawdopodobnie tą drugą drogą poszła Komenda: przynajmniej tak zdaje się wynikać z wyliczenia grup na str. 24 pracy. Pisze autor bowiem:

„22 grupy walczące stały do dyspozycji Ż. O. B.: 11 spośród ruchów młodzieżowych, należących do „Hechalucu" Dror 5, „Haszomer Hacair" — 4, „Akiba" — 1, PPR — 4, Bund — 4, Poalej Syjon lewica — 1, Poalej Syjon Zjednoczenie z CS — 1, „Hanoar Hacyjoni" — 1.

To jednak nie jest powiedziane jasno i to należy wyświetlić.

Nie wyświetla też książka pytania co za cel przyświecał Komendzie w utworzeniu właśnie 22 grup bojowych, (bo z tymi 50 — coś zdaje się jest pomylone). Skąd taka właśnie liczba i dlaczego? Czy stało się to mechanicznie drogą przypadku, czy też tkwiła w tem większa idea. Bo chyba nie magiczną wartością liczby 22 liter alfabetu hebrajskiego kierowali się przywódcy powstania, gdy tak właśnie postanowili podzielić oddziały.

Kwestia broni

Dalszą kwestją ważną jest kwestja broni. Ale co do tego problemu praca przedstawia cały galimatias. Liczmy bowiem:

1) Na str. 16. Dnia 21 sierpnia 1942 po zabiciu Komendanta policji żydowskiej Szeryńskiego, Ż. O. B. otrzymuje pierwszą pomoc G. L. — 9 rewolwerów i 5 granatów ręcznych.

2) Str. 19. Po utworzeniu 22 grup bojowych — G. L. daje znów kilka pistoletów.

3) Str. 20. W grudniu 1942 roku, A. K. daje 10 pistoletów.

Razem broni palnej mamy 19 pistoletów i rewolwerów pewnych co do liczby plus bliżej nieokreślonych „kilku", araz 5 granatów. To jest stan z grudnia 1942.

A tymczasem na str. 21 autor pisze:

„W chwili rozpoczęcia akcji styczniowej z 50 grup bojowych 4 zabarykadowały się, stawiając pierwszy w ghetcie zbrojny opór. Reszta bojowców była niespodziewanym wkroczeniem hitlerowców do ghetta zaskoczona i nie mogła dostać się do magazynów broni".

Co to znaczy? Jeśli nawet poszczególne jednostki miały broń zakupioną prywatnie (bo inaczej z czym rozpoczynano walkę?) to chyba posiadały ją ukrytą pod ręką u siebie i opór stawić mogły bez względu na magazyny. A na te 5 granatów i kilkanaście pistoletów potrzeba było chyba aż „magazynów"? A gdyby nawet broń ta znajdowała się w magazynach, czy zaważyła by wielce w uzbrojeniu 46 grup bojowców? Czyżby miała bowiem się rozmnożyć, jak chleby i ryby w przysłowiowym cudzie z Ewangelji?...

A może szło tu o broń z własnej fabrykacji, jak np. butelki zapalające? Ale nie! O założeniu takiej wytwórni wspomina autor dopiero na str. 31, w czasie przygotowań do powstania kwietniowego.

Albo i taka sprzeczność. Na str. 23 wyliczając wyniki pierwszego oporu styczniowego w ghetcie z powodu którego Niemcy widzieli się zmuszeni przerwać akcję, napisał autor:

„Ogółem w wyniku walk zdobyto kilka karabinów ręcznych i maszynowych" i t. d. Wyliczając zaś na str. 31-2 stan uzbrojenia ghetta, przyznaje wprawdzie „na każdy teren"(?) 2 — 3 karabiny, dodaje:

„W całym ghetcie był jeden pistolet automatyczny".

Gdzież więc się podziały owe karabiny maszynowe, zdobyte uprzednio na wrogu? O dalszych losach ich nie wiemy nic, a to chyba bardzo ważna pozycja dla stanu uzbrojenia ghetta.

Pistolet automatyczny spotykamy bowiem w potyczce u zbiegu Miłej i Zamenhofa (str. 36). Nie wymieniony natomiast w stanie uzbrojenia jeden z karabinów maszynowych odnajduje się nagle na dachu domu przy Pl. Muranowskim, obok sztandarów polskiego i żydowskiego (str. 38). Dlaczego nie było go w wykazie uzbrojenia? I gdzie reszta KM z wyraźnego pluralis w zdobyczach na str. 23? Chyba nie zamknięto ich pośród owych „2 — 3 karabinów na każdy teren" (str. 32), gdyż broń to z ręczną wcale nie jednoznaczna!

Ale dość z zarzutami.

Nie jest zadaniem moim, zwyczajnego recenzenta książki mjra Kermisza, omawiać krytycznie cały przebieg powstania. Na to dziełko, jakie przedemną leży, ani materiału pewnego nie daje, ani też nie jest tu sce na przeprowadzenie samodzielnych studiów i omówienia walk w tej formie, jaka im się dla ich godności w dziejach przynależy. Temu zadaniu będzie może poświęcona część wtóra niniejszego studjum, o ile na napisanie jej pozwolą mi i czas i warunki. Na teraz aby skończyć, wystarczy wyświetlić sine ira et studio kwestję o jakiej w książce wciąż jest mowa ale co do jakiej niemasz ani razu ni pewnej ni jasnej, ni krytycznej odpowiedzi.

Idzie o sprawę przykrą: o bardzo nikły współudział i małą pomoc czynników wojskowych polskich dla bohaterów żydowskiego powstania. Czy to w kwestji broni, czy w sprawie ewentualnej dywersji.

Sprawa nie prosta...

Nie jest to sprawa tak prosta, by dała się rozwiązać bądźto otwartym zarzutem, bądź tą wstydliwym przemilczaniem, omijaniem, czy omawianiem półgębkiem. Jest to kwestja mocno skomplikowana, a składały się na nią dzieje.

O broń starano się wielokrotnie. Jak powiada sama książka majora Kermisza już w sierpniu 1942 miały miejsce próby nawiązania kontaktów z AK w celu i zdobycia broni i uzyskania pomocy w zorganizowaniu oddziałów. Te starania powtarzają się raz po raz. W odpowiedzi na nie nadchodzi nikła wprawdzie pomoc ze strony Gwardji Ludowej, AK natomiast i organizacje inne, mieszczące w sobie podówczas bodaj większość sił i w materiale i fundu szach i w żołnierzu milczą, zachowują się opornie, odnoszą się do kwestji z wielkim niezrozumieniem. I dopiero w grudniu udaje się dostać od AK pomoc pierwszą w postaci 10 pistoletów, zaś po etapie wstępnym powstania, bitwach styczniowych — udziela AK już większej pomocy — 50 pistoletów i 50 granatów.

Aby bolesną kwestję tę naprawdę zrozumieć, należy sprawę całą na dwa podzielić etapy: 1) etap przygotowawczy do ruchu styczniowego; 2) etap wtóry, właściwe przygotowanie powstania w kwietniu.

Dwa etapy

Co do etapu pierwszego, to jakkolwiek terenu warszawskiego w czasie wojny nie znam z obserwacji własnej, potrafię zrozumieć jego fazy skądinąd. I myślę, że treść jego w imieniu prawdy można prawie żywcem przenieść także i na teren warszawski.

Działała tu przedewszystkiem niewiara powszechna w żołnierskie zdolności Żydów. Na zakorzenienie się takiego poglądu wpłynęli Żydzi sami przez czasy długie i pracowała literatura pisana, czy krążąca z ust do ust anegdota.

I cóż że myśl herzlowska przeobraziła typ Żyda i że z dawnego niedołęgi kiwającego się, tylko nad talmudem, stał się on typem chaluca, wysportowanym, śmiałym, umiejącym wziąć i pług i młot i karabin do ręki i bynajmniej nie bojącym się wystrzału? Cóż że przykłady kolegów ze służby wojskowej ukazywały niemal każdemu Polakowi — żydów wzorowych żołnierzy? Poczytywano typy takie za wyjątki, przeobrażone może nawet i pod wpływem polskiego otoczenia; co do ogółu kwitł w najlepsze pogląd i przesąd dawny, a wiadomo, że najciężej wykorzenić jest przesądy. I tu miało naraz wystąpić wojsko czysto żydowskie i wojsku temu należało dać broń.

Broni pod owe czasy nawet najlepiej „usytuowane" organizacje nie miały do zbytku i nie zdobywały jej wcale tak łatwo, jakby to demagogia poktóra chciała może i czasem w celach doraźnych przedstawiać. Pomijając już więc nawet względy inne, niedowierzanie obcemu i nieznanemu elementowi — obawiano się poprostu, choćby i przy najlepszej woli, czy oddanie z ciężkim trudem uzyskanego w ręce nototycznie uważane jako wojskowe niepewne, nie równa się zaprzepaszczeniu go nadarmo. Obawa taka acz w formie delikatnej, przebija wyraźnie z odpowiedzi danej np. komendantowi Ż. O. B. w Białymstoku: „Bardzo nam przykro, ale sami rozporządza my ograniczoną ilością broni. Chętnych mamy dużo..." i t. d.

Ale przecież i w tem znać pewien postęp: po pierwszych widomych oznakach, że broń będzie użyta celowo, następuje wsparcie ruchu 10 pistoletami, a już po styczniu nadpływa odrazu pokaźniejsza ilość: 50 pistoletów i 50 granatów ręcznych.

Ten wieczny brak broni nawet dla oddziałów własnych, toby była przyczyna wtóra. Ale przybywa i element trzeci, psychologiczny. Niezrozumienie się wzajemne, niedowierzanie, odgrodzenie się chińskim murem, nie materialnym wprawdzie, ale gorszym jeszcze bo niewidomym, moralnym.

Polacy Żydów naprawdę nie znali i z nieznajomości tej płynęły te tragedie dziejowe, jakie kiedykolwiek tylko na onem polu miejsce miały. A powiedzmy sobie prawdę: co Żydzi zrobili w Polsce na przestrzeni wieków w celu żeby tak rzec ironicznie „rozkonspirowania się", dania poznać siebie i swej psychiki, uprzystępnienia innym swej religji i swej etyki i swej literatury i wyjaśnienia swych zwyczajów i obyczajów — w czasach nawet gdy agitacja przeciwna szalała. Nic, albo prawie nic. A Polacy to nie Niemcy! Duch zaś Święty rzadko zstępuje na ziemię, by samemu, bez pomocy człowieczej — kogokolwiek w czemkolwiek oświecić.

A przecież naród polski ma w dziejach Żydów niejedną chlubną kartę i niezawsze stosunek jego do współziomków, synów Izraela był wrogi; Przeciwnie! Śmiało powiedzieć można że raczej wrogość ta była u niego czemś napływowem, z cudzego idącem podszeptu i z cudzej inspiracji. Nieraz wyciągnięcie szczerej ręki — z ręką przyjmował szczere otwartą i w poczet bohaterów swoich narodowych zapisywał takie nazwiska jak Berka Joselewicza, rabina Majzelsa i in. I jakże nie wspomnieć tej wspaniałej odpowiedzi mieszczaństwa lwowskiego — tego mieszczaństwa dla którego Żydzi byli najboleśniejszą solą w oku jako groźna konkurencja handlowa — danej Chmielnickiemu, obiecującemu za cenę wydania Żydów odstąpić od oblężenia. Znękany, walczący resztkami sił Lwów odmówił! Przykładów zresztą można mnożyć a mnożyć.

Wina obcych wpływów

A potem się psuło. Po większej części wina to tylko obcych wpływów, na które w swoim czasie nie było należytego odparcia. Ale przecież, że antysemityzm nie był nigdy wytworem duszy polskiej, na to dowód jeden bardzo zasadniczy i charakterystyczny: nigdy jak cały bieg dziejów, nie masz ani jednej oryginalnej myśli antyżydowskiej, jakaby na ziemiach polskich powstała i stąd w świat poszła! Mieli Francuzi wynalazek mordu rytualnego i teorji rasowej, mieli swe „Protokuły Mędrców Syjonu" Rosjanie — naród polski niczem podobnem nie zabłysnął nigdy przed światem, nie ukazał żadnej „twórczej" perfidii, choć może był do tego specjalnie predystynowany, mając gros żydów u siebie. Uwiedziony — przeżuwał tylko na wiarę cudzą cudze koncepty, ale sam się niczem w tym zakresie nie wsławił. I to jest jego chlubą.

Etap drugi, okres właściwego powstania, kwietniowego. Sympatje dla walczącego ghetta rosną: powoli wprawdzie, bo zastarzałych uprzedzeń moc żadna nie jest w stanie odrazu usunąć — ale bądź co bądź rosną. Świadectwem i pomoc już znaczniejsza i pełne uznania głosy prasy podziemnej i prawdziwy oddźwięk duszy ogółu — piosenka uliczna. I naraz w atmosferę mającą wszelkie zadatki nawet piorunującego rozwoju na przyszłość w sensie pomyślnym — pada bomba po mistrzowsku wygrana przez propagandę niemiecką — sprawa katyńska.

Cóż więc tedy, że ghetto walczące wydało jedną z najszczerszych i najpiękniejszych, krwią i krzykiem serca pisanych, a jedno-

(DALSZY CIĄG NA STR. 6-EJ)

Prof. GÓRKA KONSULEM GENERAL. R. P. w JEROZOLIMIE

Warszawa. Nowym konsulem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Jerozolimie mianowany został prof. Olgierd Górka, dotychczasowy dyrektor Biura dla Spraw Żydowskich Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Uznanie prez. Trumana
dla Amerykańskiege Komitetu Żydowskiego

NEW YORK. Z okazji 40 - lecia działalności Centralnego Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego, prezydent Truman przesłał na ręce prezesa, sędziego Proskauera, serdeczne życzenia, w których wyraża swoje uznanie za prowadzoną przez Komitet akcję zwalczania przesądów rasowych.

Jednym z głównych punktów, nad którymi dyskutowano na 40-tej rocznej sesji Komitetu, była sprawa traktatu pokojowego z Austrją i Niemcami. Specjalnie pod przewodnictwem byłego gubernatora, Herberta H. Lehmana, wyłoniony „Komitet dla Spraw Traktatu Pokojowego" — powziął następujące uchwały:

1) Centralny Amerykański Komitet Żydowski powinien wziąć udział w Przedstawicielstwie Żydowskim, utworzonym dla obrony interesów Żydowskich w Niemczech.

2) Ofiary reżimu nazistowskiego w Europie powinny mieć zapewnioną restytucję swoich majątków, albo otrzymać odszkodowanie.

Projekt restytucji dóbr żydowskich w Austrii

WIEDEŃ. We Wiedniu odbyła się ogólna konferencja, w której uczestniczyli przed stawiciele miejscowej Gminy żydowskiej, Światowego Kongresu Żydowskiego, administracji episkopalnej i Rady Kościołów Ewangelickich. Na konferencji rozpatrywane były sprawy restytucji i odszkodowań dla ofiar reżimu hitlerowskiego.

Mniej więcej w tym samym czasie oficjalnie zakomunikowano, że Rząd austriacki gotów jest uwzględnić żądania osób poszkodowanych przez reżim nazistowski szczególnie Żydów.

W związku z tym nowy projekt restytucji dóbr żydowskich przedłożony zostanie w najbliższym czasie austriackiemu parlamentowi.

DNI KRWI I CHWAŁY ŻYDOSTWA WARSZAWY

(dokończenie ze str. 5-ej)

cześnie jakże dumnych, jak bezinteresownych odezw! Cóż że transparenty rozwieszone w poprzek ulic krzyczały: „Bracia Polacy pomóżcie-"

Przychylny nastrój musiał gasnąć powoli, no, a niektóre czynniki reakcyjne jakie dotąd pod naciskiem opinii publicznej, musiały siedzieć cicho jak mysz pod miotłą — teraz doszły do głosu.

Dalszy kroczek do spreparowania nastrojów ulicy był już łatwy, to o czem mjr. Kermisz także w swej książce wspomina. Jest nim szerzenie hasła, że zbiegli z ghetta Żydzi mordują Polaków. Sam osobiście zetknąłem się z objawem podobnej psychozy, mogę więc śmiało ocenić, jak ona silnie działała. Otóż we Lwowie, by uniemożliwić Żydom ucieczkę z obozu janowskiego, rozpuścili Niemcy wiadomość pośród wsi okolicznych, że zbiedzy dokonują napadów w celu zdobycia ubrania i żywności. Rozmawiałem z kilku chłopami którzy to twierdzili; nie umieli wprawdzie wskazać konkretnych wypadków, ale w rzecz samą uwierzyli, jak w świętą ewangelię. I nie istniał argument, jaki by mógł ich zachwiać w tej wierze.

„Dziwne" stanowisko...

Jeszcze jedno! Rzecz którą w pełni chyba historia kiedyś wyjaśni. Oto conajmniej „dziwne" stanowisko pewnych sprzymierzeńców.

Pamiętamy doskonale, że w czasach najzajadlejszej nawet akcji eksterminacyjnej w stosunku do ogółu Żydów polskich — istniała maleńka grupka Żydów uprzywilejowanych, obywateli zwanych pospolicie „obcymi". W rzeczywistości byli to tylko obywatele „angielscy" i „amerykańscy". Nie wiem drogą jakich sankcji wymuszono to na Hitlerze, ale bądź co bądź ludzie ci i zwolnieni byli od obowiązku noszenia opaski czy żółtej łaty i mieli prawo mieszkać w dzielnicy aryjskiej i pobierali karty żywnościowe narówni z Niemcami. Istniała też groźba, jaka powstrzymała na pasku hitlerowskim Węgry przed stosowaniem dyrektyw Himmlera w odniesieniu do „swoich" Żydów. Nie wiem czy nie mogłyby się znaleźć i sankcje inne które przy odrobinie dobrej chęci nie zdołały otrzeźwić nieco przysłowiową „Blondbestię" w jej zbrodniczym szale? Nie wiem też czy wobec rozgrywającego się faktu powstania w ghetcie nie można było zrzutami z powietrza jakoś tej akcji wesprzeć. Tembardziej, że zrzuty takie gdzieindziej bywały...

Ale gdy weźmiemy pod uwagę, iż nawet w czasach dzisiejszych, wobec tych smutnych resztek Żydów europejskich jakie jeszcze zostały, stosuje się metodę osadzenia ich w obozach po różnych Cyprach i nie-Cyprach, to mimowoli przychodzi na myśl wtóra zagadka dziejowa: czyżby przypadkiem nie zastosowano i tu piłatowskiej metody umycia rąk, pójścia za hasłem „Dzięki Bogu, że nie naszymi rękoma dokonywa się ta robota; — i pozbycia się tem samem kłopotu z. t. zw. „zagadnieniem żydowskim", jakieby mogło bruździć poważnie gdyby w dawnej formie istniało, bruździć różnym źródłom nafty w Iraku i... dobrym stosunkom z muzułmańskim światem?...

Ha, podpisywanie wyroków śmierci w wypadkach kłopotliwych może mieć różne formy! Czego się czasem nie robi, aby i przeszkód się pozbyć i samemu zostać... „czystym"?...

*

Jeszcze jedno, coby szczególnie dla Polaków, a nawet dla Żydów podkreślić należało. Powstanie ghetta warszawskiego wybiega daleko poza ramy jednorazowego błyskotliwego czynu, wybiega daleko poza treść swoją zewnętrzną: wybuchu bohaterskiego ducha narodu. Ma ono treści dalsze jeszcze i głębsze, rzec by można podskórne; oto świadczy o kompletnej przemianie psychologii narodu.

Była już mowa uprzednio o ogólnie przyjętym w pojęciach polskich typie Żyda: ofermy, który za cenę wszelką unika styczności z bronią. Sądy powierzchowne kładły to na karb wrodzonego tchórzostwa, mającego być rzekomo cechą narodową Żyda.

Sława oręża izraelskiego

Gdy wspominamy dzieje ujrzymy, że synowie Izraela nie zawsze taką cieszyli się sławą. Owszem, był to naród bitny, czujący się dobrze wśród szczęku oręża i lubiący wojnę. Raz biblia tylko notuje jego skarlenie rycerskie: czasu wyjścia z niewoli egipskiej! Wychowankowie kajdan i uciemiężenia nie dziw, że upadli na duchu; to też Mojżesz czterdziestoletni okres wędrówki po puszczy na to poświęca by pokolenie niewoli wymarło i by z młodymi, w innym już wychowanymi ducha — dokonać ostatecznie dzieła.

Państwo żydowskie pada kilkakrotnie, ale się dźwiga. Wśród cierpień dojrzewa wysoki moralny duch narodu, z jego nawet wybujałościami w imię etyki, kwestjonowaniem prawa człowieka do broni, do zabijania innych, jakim się przecie życia nie dało. Powstaje teza bohaterskiego cierpiętnictwa, znoszenia złego i śmierci ale nie zadawania jej innym. Niemniej jednak obok tego żyje i duch zdrowy samoobrony człowieczej i obrony ideałów narodowych.

Dowodem liczne powstania, gdzie obok cierpiętniczej śmierci R. Akiby czy Chucpita, mamy bohaterskich obrońców Jerozolimy czy Betharu.

Następuje nowy okres niewoli: okres rozproszenia. Ideał cierpiętnictwa bierze zdecydowanie górę. Żydzi idą masowo na śmierć i męki byle nie zaprzeć się wiary i swego narodu. Jakiś spokój fataliczny spoczywa nad ich czołami w dniach grozy. Resztki tego spokojnego fatalizmu można oglądać w czasie akcyj hitlerowskich wśród mas idących na śmierć.

Ale w międzyczasie odrodził się już duch narodu. Młodzież na idei herzlowskiej wychowana zerwała z jednostronnym kultem ducha i cierpiętnictwa biernego, na rzecz i praw ciała i aktywnego stanowiska wobec życia. Naród żydowski nie chce więcej być „wybranym" męczennikiem i unikatem wśród innych; chce być uczciwym towarzyszem innych narodów o równych prawach i równych obowiązkach wobec ludzkości, chce być narodem normalnym.

Dowód wielkiej przemiany

Dowodem, że taka przemiana się dokonała — jest właśnie powstanie warszawskie. Dzięki niemu stali się Żydzi walczący bardziej bliżsi dla innych, bardziej zrozumiali. Naród żydowski dojrzał do samoistnego życia.

I jeśli dziś oglądamy wypadki rozgrywające się w Palestynie — to owocem są one tej samej przemiany, jaka spowodowała powstanie ghetta Warszawy. Żydzi przestali nareszcie liczyć na litość, sprawiedliwość, prawa humanitarne... Zrozumieli, że wszystkie te ideały to moneta słabo obiegowa, że natura człowiecza nie na długo mieszkać może w tej górnej sferze. Że dla narodów postronnych tworząc losem swym żywy i wieczny wyrzut sumienia — do niczego nie dojdą; już to bowiem leży w naturze samoobrony psychicznej człowieka, że zbyt długa litość przeobraża się w lekceważenie, niechęć i pogardę a wyrzut sumienia — w nienawiść. To są zwyczaje prawa zrodzone z broniącego się egoizmu.

Tylko krwią ratuje się honor!

Tylko krwią ratuje się honor; tylko krwią zdobywa się prawo do ziemi, do szacunku, do wolności i życia. I nie krwią cierpiętnika, która może krzyczy głosem ogromnym do niebios ,ale na ziemi nawet szeptem słabym o pomstę się nie odzywa lecz krwią z bronią w ręku przelaną. Tego dokonali powstańcy Warszawy. Pamięć ich krwi nie zginie i mnogie będzie zagrzewać dusze, dopóki nad umęczonym narodem żydowskim nie błyśnie zorza wolności.

*

Tych uwag kilka - jakie tu - ramowo, nie szczegółowo wypowiedziane zostały— niech służy należytemu wyświetleniu roli powstania ghetta warszawskiego w dziejach żydowskich. Jakkolwiek wobec omawianej książki zajmuję stanowisko negatywne, dobra dyktuje je wola: przedstawienie czem było powstanie to naprawdę. Bo nie wiele jest kart w dziejach, jakieby z czynem tym pod każdym względem równać się mogły, a więc i do omawiania czynu tego nie można przystępować pod kątem widzenia „Bałłabanowskiej" historii, opowiadanie anegdot co i jak i gdzie było.

Walka Nachmanowicza o synagogę „Złotej Róży" we Lwowie, czy perypetie t. zw. „rozwodu wiedeńskiego", a czyn termopilijczyków ghetta — to zgoła inne i zgoła niewspółmierne rzeczy.

Usprawiedliwia mjra Kermisza w niedociągnięciach pracy przedewszystkiem jej pionierskość, powtóre duży brak materiałów, a wreszcie i okolicznościowy jej charakter. Ukazała się ona bowiem w rocznicę powstania. Zdaje się więc, że jak to zwykle bywa — trochę późno spostrzeżono potrzebę wydania czegoś dla uczczenia bojów ghetta, tak, że skąpo zostało czasu na realizację. Inaczej trudno sobie wytłumaczyć ciągłe ślady pośpiechu w książce. Ale w ten sposób tego właśnie powstania czcić nie należy.

Przewyższyli Machabeuszów!

W rozmowie ze mną rzucił ktoś lekkomyślnie porównanie walk ghetta Warszawy z powstaniem Machabeuszów. Niewiem czy może istnieć większy frazes. Bądź co bądź bowiem, nie umniejszając w niczem roli Machabeuszów — powstanie ich rozgrywało się zgoła w innych warunkach, niż walka warszawska. I to pod każdym względem: i terenowo i technicznie. Machabeusze mieli ręce otwarte, oparcie o lud szeroki, powstaniec warszawski był zamknięty murami szczupłego, podzielonego diabelsko na części ghetta; Machabeusze mogli liczyć na dopływ ciągle świeżych sił, powstanie warszawskie tylko na ich gwałtowny ubytek: Machabeusze mieli wiarę w zwycięstwo, powstaniec warszawski miał tylko pewność klęski.

A wreszcie rzecz decydująca broń.

Za czasów Machabeuszy o broń było stosunkowo nietrudno i względną równowagę snadnie można było przy niewielkim nawet wysiłku uzyskać. Każdy kowal mógł wykuć miecz, czy grot do lancy, z paru sznurków czy rzemyków można było upleść procę, a kamyków w każdym potoku też chyba nie brakło A tu? Naprzeciw czołgów samolotów, gazów, naprzeciw broni automatycznej, naprzeciw najdoskonalej ćwiczonemu żołnierzowi, jaki wpierw odbywał jeszcze przygotowawcze manewry, występuje garstka straceńców niemal z gołymi rękoma — i choć pada w końcu, to przecież nie tylko ginie z honorem, ale umie jeszcze niejednokrotnie przetrzepać tych „bohaterów" i zmuszać do sromotnej ucieczki nie dość, że zwykłego żołnierza ale i wyborową broń pancerną.

A to chyba już całkiem co innego.

Tego wszystkiego mjr. Kermisz nie podniósł w swej książce, a to w pierwszym rzędzie podnieść należało. Jeśli się chce ocenić powstanie warszawskie sprawiedliwie i oddać mu tę cześć, jaką mu winna historia.

Tadeusz Zaderecki

Dawid Ruer

DOLA LUDZKA

Tego jednego tylko, nie mogły darować sąsiadki — pani Styczyńskiej.

— Nic to — mówiły — że codzień lata do kościoła i codzień do komunii, że sny jakieś głupie opowiada, w których za pan brat jest ze Świętymi.

— Jeżeli taka nabożna, że jej się ciągle tylko Pan Jezus śni, to czego trzyma z tymi Żydami, że tak do niej chodzą jak do bożnicy?! — skrzeczała sucha, zła jak osa Gruszkowa, sąsiadka pani Styczyńskiej przez ścianę.

— Co też mamusia się dziwi. Przecież mamusia wie, że Styczyńska jest ciemna kobieta i wogóle kto się zadaje z Żydami, ten sobie wystawia świadectwo na po wojnie! — przyszła w sukurs rodzicielce panna Halinka. Prasowała akurat kołnierzyki sublokatora pani Styczyńskiej.

— Pan Krawczyk — ciągnęła, nie podnosząc głowy od żelazka mówił — że ta drożyzna, to tylko przez Żydów. Oni przecież płacą każdą cenę. Niby zagnali ich za druty, do tego ghetta, a wszędzie ich pełno!

— Że też tym parchom pozwalają tak jeszcze chodzić po mieście. Zabraliby by, ich do jakiegoś obozu. Zaraz by się zrobiło taniej — dokończyła Gruszkowa.

— Ktoś zapukał do drzwi.

— A to pani Styczyńska? Proszę, niech pani wejdzie, proszę — złożyła się w uśmiechu stara. Ja do pana, skinęła Styczyńska w moją stronę.

Po chwili wyszliśmy oboje. Trzeci miesiąc mieszkałem w jej domku. Przez ten czas, uczyniła mnie powiernikiem swych rozlicznych kłopotów rodzinnych i handlowych.

— Jak pan może usiedzieć u niej, u tej suchej cholery?! — wyrzuciła z siebie, jak tylkośmy się znaleźli za drzwiami. Weszliśmy do kuchni.

— Przecież u nich z córuchną jeden temat: Żydy i Żydy i Styczyńska. I ja ich bolę. Ale u mnie — spojrzała przez okno — niema pierzyn na strychu. I w mieszkaniu też. Żadnych łachów, wszystko zapracowane! A ta maszynka, co na niej Hala szyje, singerowska, to czyja? Stara ją może na praniach wypracowała? Albo ten jedwabny szlafroczek, co w nim Halina tak do Krawczyka lata i ta cała bielizna, to jej? Jeszcze Żydówka żyje, a już po niej łachy nosi ta dziedziczka! Tylko te, co do mnie przychodzą, te jej śmierdzą. Ale jak przed wojną do nich po praniach chodziła, to jej nie śmierdziały.

— Ale co ja to do pana miałam? Wie pan — rzekła szeptem — mają zamknąć ghetto.

— A skąd pani wie? Krawców od landrata, tych co szyli naprzeciw Tarczyńskiego, zagnali już za druty.

— A po kartofle przychodzą? To też nie. Właśnie. Poleciałam się dowiedzieć u ludzi. Mówią, że jak krawców zabrali, to będzie wysiedlenie.

— To jeszcze nie fakt — odrzekłem. Trzaby się dowiedzieć dokładnie.

— To też, to też, chcę dziś wieczorem pójść pod druty.

— A pani nic nie zrobią? Nie boi się pani?

— Nie, jak tylko Ukraińców niema, to nic.

Późno już było, jak wróciła. To pan? — rzekła, poznawszy mnie stojącego przy furtce. Śpią u Gruszków? Skinąłem głową potakująco ,otwierając po cichu furtkę. Styczyńska nie była sama. Prowadziła za sobą chłopca i dziewczynkę. To Joska dzieci, tego co przychodził po kartofle. Ale, nikomu, broń Boże — położyła palec na ustach, bo wie pan...

Od wielu dni byłem poza Łukowem. Miałem pracę na gminie Jarczew w okolicy Żelechowa.

— Widział pan, jak Żelechów wygląda? — zapytywali mnie niektórzy chłopi. Był pan w Żelechowie? Tam było razem z nawiezionymi 17 tysięcy Żydów. A teraz, jakbyś miotłą wymiótł! Aż się wierzyć nie chce, że tak się mogło stać.

Był już koniec kwietnia, czy nawet początek maja, jak wróciłem do domu. Ktoś z Radoryża Kościelnego mówił w Podosiu, gdzie ostatnio kwaterowałem, że od strony Łukowa widać było wczoraj łunę.

Jak wysiadłem na Łapiguzie dymiło faktycznie od strony miasta. Zdawało mi się, że to magistrat.

— Co to się pali — zapytałem — Magistrat?

— Nie, odpowiedział mi ktoś. — To pan nie wie? Żydów wykurzają z ghetta. Widzisz jak im tam było źle — dodał ktoś — aż wykurzać ich trzeba!

— Pierwsze trupy leżały na ulicy Solnej. Potem dalej na Rynku koło budki starej Celińskiej i wzdłuż ulicy Staropijarskiej, do bożnicy. Zaniosłem teczkę do domu i poszedłem w kierunku ghetta. Było już opustoszałe. Kręcili się strażacy wynosząc z ocalałych z pożaru domów „łupy". Brali udział we wspomnianej akcji. Wyłuskiwali ukrywających się jeszcze gdzieniegdzie Żydów i toporkami roztrzaskiwali im głowy. Niemcy widocznie zezwolili im, wymierzać sobie zato nagrodę. Ale bab na „teren operacyjny" nie wpuszczali.

Wróciłem do domu. Zapytałem, czy nie było dla mnie listu. Nie było. Wyciągnąłem stare listy od matki. Niema nowego, będę czytał stare. Nie szło jakoś. Ukryłem twarz w dłoniach. Stanęła przedemną ta ostatnia noc. Październik wtedy był, koniec października. I ojciec. Sterta. Stoimy pod stertą, a oni obszukują nam kieszenie. Stróże nocni ze dworu. Woźniakowski i Pinkosz. Wzięli wtedy mnie koszule, a ojcu zegarek, zwykły, metalowy i wieczne pióro. Jeszcze wczoraj razem żeśmy młocili Ojciec zapłakał:

— Nie jesteśmy już ludźmi, synu!

Pocałowałem go w milczeniu. Nic mu nie miałem do powiedzenia. A potem rozeszliśmy się, bo nas chcieli obrabować stróże wiejscy. A nie mieliśmy już nic do dania. Nie pożegnaliśmy się nawet. Łzy napłynęły mi do oczu. Była to wiosna, ale roku dopiero 1943.

Nazajutrz wyszedłem z mieszkania około południa. Na ulicy Nowopijarskiej, trochę dalej naprzeciw domku pani Walowej stał tłum bab i dzieci.

— Co to jest? — zapytałem.

— Żydy — wskazał mi na górę jakiś malec.

Po chwil z domku ktoś wyszedł.

— Widzicie ich, nie chcą wyjść same!

— Trzeba dać znać, odezwała się jakaś paniusia, bo może być nieszczęście dla całego domu.

— To niech pani da znać — odezwał się męski głos, — jak pani taka mądra.

— Co ja? Ja tu nie mieszkam — odpowiedziała paniusia, wycofując się z tłumu.

— A ile ich tam jest? — odezwał się ktoś.

— Ile? Dwoje. Joskowa mała i jakiś żydziak, powiada, że jest z Radzynia.

Zapanowała kłopotliwa cisza. Niespodziewanie od drugiej strony domu dał się słyszeć chóralny głos: „Judy! Judy!" Odwróciłem się w stronę, skąd pochodził ten swoisty chór. Od strony ulicy Kościelnej kroczył szucpolicei i chłopcy, którzy nieoczekiwanym sposobem przyszli z pomocą zakłopotanym rodzicom.

Dzieci stały jakiś czas pod płotem. Tuliły się do siebie. Dziewczynka miała nie więcej, jak lat dziewięć. Szare jej oczy napełnione były łzami. Wycierała twarz kułakiem. Drugą ręką przygarniała do siebie młodszego od niej jeszcze towarzysza. Tłum patrzał w milczeniu.

Potem przyszli granatowi policjanci. Dzieci pomaszerowały pod eskortą na podwórze opustoszałego jeszcze w czasie poprzedniego wysiedlenia domostwa na rynku. Tam przyprowadzono jeszcze dwie kobiety i jednego chłopca. Rozstrzeliwali parami na śmietniku w pogorzeliskach ghetta. Ostatnia zginęła Joskówna. Patrzała, jak ułożył się jej towarzysz, a potem ułożyła się sama twarzą do ziemi — cicho, pokornie.

A słońce świeciło i niebo, jak zawsze, lazurowe było i uśmiechnięte. —

W CZWARTĄ ROCZNICĘ LIKWIDACJI GHETTA STANISŁAWOWSKIEGO

Dr S. Günsberg

HOSZANA RABA 5702

(z kart pamiętnika)

Z początkiem października 1941 dobrowolne oddziały t. zw. ukraińskiego Baudienstu zaczęły przygotowywać masowe groby na cmentarzu żydowskim. Ukraińska „Hilfspolizei" spisywała i sprawdzała adresy wszystkich Żydów, zamieszkałych na terenie miasta. 9-10 przybyły do Stanisławowa oddziały niemieckiego S. D. t. j. Sonderdienstu. Było rzeczą jasną, że przygotowuje się rzeź Żydw na dużą skalę.

Możliwości ratunku nie było, ponieważ ludność miejscowa była naogół wrogo nastawiona — ucieczka z miasta wprost wykluczona, bo okupant wydał zakaz opuszczania miejsca zamieszkiwania przez Żydów. Bez przepustki nie wolno było użyć pociągu, lub pojazdów.

Tak ograniczona w swobodzie ruchów ludność żydowska miasta oczekiwała ze zrozumiałym lękiem tego, co miało nastąpić dnia 12 października 1941.

Tegoż dnia rozjuszona zgraja gestapowców, Szupo, S. D. i ukraińskiej Hilfspolizei, w liczbie kilku tysięcy, wdarła się do domostw żydowskich. Sąsiedzi spod znaku faszystowskiego ułatwili bandytom ich zadanie — wskazując usłużnie mieszkania żydowskie. Bandyci, uzbrojeni w broń automatyczną, wdzierali się do mieszkań, rozkazując, by każdy Żyd, bez względu na wiek i płeć, ubrał się w najlepszą odzież, zabrał ze sobą wszelkiego rodzaju kosztowności i pieniądze — i udał się na ulicę. Tam uszeregowano w czwórki mężczyzn, kobiety i dzieci. Pod konwojem niemiecko-ukraińskich zbirów, ludność żydowska spędzona została na rynek, do ratusza miejskiego. Kiedy zabrakło tam miejsca, ludzie skupieni zostali na placu przed ratuszem. Kobiety z płaczącymi niemowlętami na rękach, chorzy, zgrzybiali starcy — wszystko tłoczyło się na jednym miejscu.

O godzinie 9.30 zajeżdża przed ratusz Ober-kat Krueger w asyście wyższych oficerów S. S. Na jego rozkaz, Żydzi na placu przed ratuszem klękają — mężczyźni zdejmują okrycia z głowy. Za przykładem Kruegera, zgraja bandycka zaczyna nieszczęśliwców okładać bykowcami. Była to jedna z recept kodeksu Himmlera, mająca wywołać poniżenie godności ludzkiej. Jak dziś, widzę starca żydowskiego, wywleczonego w tałesie z domu modlitwy, którego oprawcy zamęczyli — próbując, czy czaszka wytrzyma uderzenia łomem żelaznym. Po masowym skatowaniu ludności żydowskiej, część jej, zdolna jeszcze do chodu, szereguje się — innych, niezdolnych już chodzić o własnych siłach, ładuje się do aut ciężarowych.

Ten smutny pochód ciągnie się do późnego wieczora w kierunku ulicy Batorego. Jeszcze się łudzimy — choć to droga na cmentarz... Ale wkrótce przemawia do nas straszna rzeczywistość. Formują nas w duży czworobok na polanie przedcmentarnej. Kaci odbierają wszelkie kosztowności — zegarki, pierścionki, pieniądze. Pod naporem kolb, coraz bardziej ścieśniona masa prze w kierunku bramy cmentarnej. Co słabsi padają i zostają natychmiast stratowani. W ten sposób giną tysiące, a zbiry oszczędzają amunicję. Grupami prowadzą wyzuci z człowieczeństwa przedstawiciele „nowego porządku" pozostałych przy życiu nieszczęśliwców przez bramę cmentarną, zdzierają z nich odzież i każą wskakiwać do masowych grobów. Strzałami z automatów bądźto od razu pozbawiają ich życia, bądź też tylko ranią. Ci ostatni muszą umierać najokropniejszą śmiercią — przyduszeni nowymi ofiarami. Kaci nie uwzględniają bowiem prośby tych nieszczęśliwych o dodatkową kulę. Dzieci, chwytane za nóżki, z porozbijanymi o but pruski czaszkami, lub też żywcem, rzucane są do wspólnego grobu.

Podczas tej makabrycznej sceny, kat Krueger zajada ze swoją zgrają na cmentarzu bułeczki z szynką i popija wódkę. Podczas przerw w uczcie bierze czynny udział w rozstrzeliwaniu, nie spuszczając przytym z oka nagromadzonych kosztowności i pieniędzy, zrabowanych swoim ofiarom. Rozstrzeliwanie ludności żydowskiej trwa aż do zmierzchu. Pod koniec Krueger donośnym głosem ogłasza koniec egzekucji, powołując się cynicznie na telegram otrzymany od Hitlera.

W dniu tym zginęło przeszło 12.000 Żydów. Pozostali przy życiu zastali swe mieszkania rozgrabione przez usłużnych sąsiadów i zostali tym samym pozbawieni wszelkich środków do życia.

Następnego dnia udałem się do pracy w szpitalu. Budynek Szpitala Powszechnego znajduje się na skraju miasta — z okien rozpościera się widok na pola i zdala widoczny jest cmentarz żydowski, na którym odbyła się wczorajsza egzekucja. Po przybyciu do szpitala, siostry zawiadamiają mnie poufnie, że na polach opodal szpitala leżą ranni wczorajszej masakry. Udałem się na miejsce i stwierdziłem, że polana była pełna rannych mężczyzn i kobiet, a nawet dzieci. Większość z nich dogorywała z powodu wykrwawienia, im bliżej cmentarza, tym więcej było trupów. Były to ofiary wczorajszej „akcji", które tylko ranione — nocą wydostały się z masowych grobów, usiłując ratować się. Ludność okolicznych domostw odmawiała przyjęcia tych już „uśmierconych". Dzięki zezwoleniu dyrektora szpitala, udało mi się operować kilkunastu rannych i wyrwać ich od śmierci.

Trudno, a może wręcz niemożliwe będzie zrozumieć uczucie pustki i beznadziejności, które nas, żywych ogarnęło. Zostaliśmy w swej godności ludzkiej tak poniżeni, że trudno nam było uwierzyć, iż jesteśmy jeszcze ludźmi.

Na ulicach miasta ukazały się nazajutrz obwieszczenia Kreisleitera dra Albrechta, że po „niepokojach" dnia wczorajszego, nastąpi obecnie „uporządkowanie życia" w mieście. Hipokryzja i cynizm morderców dyktowały im określić dokonany mord na 12.000 Żydach, jako „niepokoje".

PROTEST

przeciw nadawaniu obywatelstwa U.S.A. uczonym hitlerowskim

Donoszą z New-Yorku: Czterdzieści osobistości świeckich i duchownych zaprotestowało przeciwko nadaniu obywatelstwa amerykańskiego hitlerowskim uczonym, którzy pracują obecnie w Stanach Zjednoczonych dla armii

Uczeni, wychowawcy, profesorowie i duchowni podpisali telegram adresowany do prezydenta Trumana. W telegramie tym żądają, aby byli członkowie partii hitlerowskiej nie otrzymali ani prawa stałego zamieszkania, ani obywatelstwa amerykańskiego, ponieważ to zezwoliłoby im na zaszczepianie społeczeństwu amerykańskiemu doktryn antydemokratycznych, którymi rozbiją jedność narodu amerykańskiego.

Wśród podpisów znajdują się nazwiska profesorów uniwersytetów w Princetown, Harvard, Cornell i in., jak prof. Alberta Einsteina, biskupa Francis J. Mc. Connel, rabina Stephen S. Wise, M. Herbert Havard Swore, Charles Bolte, prezydenta komitetu amerykańskiego kombatantów oraz rabina Szymona Goldmana w Chicago.

DO UNITED STANISLAUER RELIEF w NOWYM YORKU

Stanisławowskie Ziomkostwo na Dolnym Śląsku z siedzibą we Wrocławiu wyraża swoim braciom i siostrom ze Stanisławowa w Ameryce najgłębsze podziękowanie za przysłaną pomoc dla resztek Żydostwa Stanisławowskiego.

Specjalne podziękowanie składamy Mr. Spiglowi za Jego ofiarną pracę na rzecz Żydów stanisławowskich na Dolnym Śląsku.

Za Zarząd Ziomkostwa Stanisławowskiego na Dolnym Śląsku

Przewodniczący: *Maksymilian Helman*
Sekretarz: *Karol Rubinstein*

„PELTOURS" w PARYŻU

Biuro „Peltours", które podczas wojny zajmowało się przesyłaniem paczek wielkim rzeszom Żydów polskich w Rosji, przeniosło się z Teheranu (w Persji), do Paryża.

Dyrektor „Peltoursu" Arie Landstein odleciał już do Paryża.

Przyczyną przeniesienia biura z Teheranu do Paryża — jest prawdopodobne zakończenie repatriacji Żydów polskich ze Związku Radzieckiego.

Akcja pomocy
Ziomkostwa Żydów Stanisławowskich

— ZIOMKOSTWO ŻYDÓW STANISŁAWOWSKICH W POLSCE — założone dzięki inicjatywie i energicznym staraniom ob. Samuela Nebenzahla, korzystając z pomocy amerykańskiej, rozdało dotychczas wśród członków jedynie na terenie Dolnego Śląska już ponad 1.983.000 zł. Pozatym ponad 150.000 zł. na rzecz członków obłożnie chorych. Tak efektywne rezultaty osiągnęło Koło Dolnośląskie głównie dzięki bezinteresownym wysiłkom prez. Maksymiliana Helmana. Ziomkostwo przystąpiło też już do rychłego wydania książki, dotyczącej zagłady Żydów Stanisławowskich.

KOMITET CENTRALNY
ZIOMKOSTWA STANISŁAWOWSKIEGO w POLSCE

wzywa

wszystkie Oddziały swoich Ziomkostw, by w dniu 10 marca 1947 r. w 4-tą rocznicę likwidacji ghetta stanisławowskiego (18 Adar 5703) urządziły NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE i zebrania, poświęcone Pamięci swych zgładzonych Braci.

Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne"

Nad krwawą rzeką...

„Disperate dolor che'l cour mi prene?!"
(Srogie chcesz odnawiać męki, co mi serce gniotą?!)
DANTE: (Piekło — pieśń XXX II)

„Scrivo per sfodar l'interna doglia"...
(Piszę, by ulżyć wewnętrznej boleści...)
VITTORIA COLONNA

Nawet najbardziej pilna droga do celu, wymaga wytchnienia. Wytchnieniem takim bywa zazwyczaj — spojrzenie wstecz... Objęcie wzrokiem duszy zaczątków drogi, wspomnienie młodości, wszystkiego i wszystkich, z tym miejscem związanych. To działało zawsze wzmacniająco. To uskrzydlało krok, stawało się pokrzepieniem, wyzwalałe echo dawno przebrzmiałych dźwięków serdecznych...

Tak było do 1-go września 1939 r. Od tego dnia wszystko się zmieniło! Niema miasta, miasteczka czy wsi w Polsce, gdzieby ziemia — a nawet i woda nie miała w sobie krwi żydowskiej! Do miast, które bardzo obficie tą krwią nasiąkły, należy Stanisławów. Krwią żydowską spłynęła nie tylko jego ziemia, ale polała się tam krew dziesiątek tysięcy niewinnych i bezbronnych Żydów nad brzegami szeroko rozlanej Bystrzycy. I zaczerwieniły się fale tej rzeki, która była świadkiem tej straszliwej, masowej rzezi bezbronnych, że głosić będą o niej klechdy i księgi pokoleń — —

A że leżał ten gród Rewery na skrzyżowaniu dróg, wiodących do Wiednia i Budapesztu, Czerniowiec i Podwołoczysk — miał zbir hitlerowski Krueger wszelkie możliwości zwożenia właśnie do tego wojewódzkiego Stanisławowa Żydów nietylko z bliższych okolic, ale i dalszych miast i miasteczek, jak: Ottynia, Halicz, Mariampol, Kałusz, Tłumacz, Rozwadów, Buczacz, Kołomyja, Horodenka, Czortków, Obertyn, Brzeżany, Nadwórna, Zielona, a nawet Husiatyn, Zaleszczyki itd. itd. Każda z tych nazw wyliczonych (a też i tu niewyliczonych) — oznacza sobą morze niewinnie przelanej krwi żydowskiej.

Zwoził kat germański Krueger ofiary swoje też i z uroczych uzdrowisk karpackich, jak z: Dory, Delatyna, Jammy, Diłoka, Jaremcza, Mikuliczyna, Worochty, Tatarowa i Jabłonnej; ściągał uciekających, wystraszonych, bezbronnych i Bogu ducha winnych ludzi — na śmierć okropną!

Mimo, że w tych wszystkich wyżej wymienionych miejscowościach istniały ghetta oraz ad hoc zaimprowizowane obozy, nie było dnia i tygodnia, żeby nie zwożono Żydów (nie wyłączając dzieci i niemowląt) większymi lub mniejszymi partiami zewsząd do Stanisławowa! Zasłynęło to urocze, w zieleni tonące miasto jako najbardziej dla Żydów niebezpieczne!

Biedne, piękne miasto rodziców i rodzeństwa! Krwią najukochańszą skropione twoje skwery; w twych ogrodach i parkach zacisznych padali i konali ludzie. Ani jedna nie ostała się bożnica, ani jedna świętość pięknego templum czy wiekowej synagogi, ani jeden nagrobek na starym — czy nowym cmentarzu żydowskim! Hijeny żadnej nie ominęły mogiły; szrańcza brunatna nawet najbardziej wiekowe pożarła pomniki — — —

Już w pierwszych dniach okupowania Stanisławowa, wezwało Gestapo całą bez wyjątku żydowską inteligencję miasta dla rzekomego przydzielenia jej pracy wedle zawodów. Zgłosili się wszyscy i wtedy to odświętnie przywdziany, w czystości charakteru swego zawsze naiwny prof. dr. Marcin Folger (germanista i muzyk) — doradzał wszystkim i przekonywał usilnie, by taksamo najlepsze włożyli na się ubrania, wołając dosłownie:

— Meine Herren! Die Deutschen sind doch ein kulturelles Volk!

I poszli prawie wszyscy w ciemnych ubraniach, nauczyciele, adwokaci, lekarze, inżynierowie, itd. itd. — poszli, lecz już nie wrócili! Po ściągnięciu z nich strojów odświętnych — wymordowano ich bez reszty!

I Ciebie nie oszczędzili, drogi Doktorze Folger, Ciebie, który z takim entuzjazmem umiałeś mówić, pisać i drukować swe książki o wielkości Goethego i Schillera, Uhlanda i Hebbla..! Tak miło było słuchać na ławie gimnazjalnej Twoich wykładów o Goetzu i Fauście, o Tellu, a mimochodem o Bachu i Beethovenie... A byłeś wszak też i wspaniałym skrzypkiem, dyrygentem i kompozytorem! Jakaż szkoda, że nie zostawiłeś nam po sobie swego wzniosłego „Hebraiconu" — — ! Zabrzmiałby może dziś jak chorał nad grobem ludzi i miasta, dla którego sterałeś najpiękniejsze lata życia swego — — — —

— Wo ist Ihr „Jehowa", wo ist ihre Jeszije?.... — pytał na śmierć idących, cynicznie uśmiechnięty zbir Krueger.

Wyprowadzono tysiące Żydów, nie wyłączając starców, kobiet i dzieci nad Brzegi Bystrzycy. Tam ustawiono je rzędem wzdłuż brzegu i wymordowano z karabinów maszynowych. Drgające jeszcze ciała ofiar polano natychmiast benzyną i podpalono, wrzucając krwiawiących i płonących do rzeki. Nawet popiołu po spalonych nie pozostawili — Wszystko popłynęło Bystrzycą!

I zaczerwieniła się wtedy Bystrzyca od krwi i płomieni żywych jeszcze pochodni żydowskich!

Skarbem nieosiągalnym, za którym tesknili Żydzi, stała się trucizna. Ceny jej dochodziły do sum zawrotnych. Żydzi oddawali swe ostatnie grosze, by zdobyć nieco trucizny dla siebie i swych najdroższych. Ale rychło nie starczyło jej. Zbyt wielki był popyt na nią!....

Znaną jest w Stanisławowie specjalnie drakońska akcja wieszania Żydów na latarniach i balkonach śródmieścia!

Tak oto odbywało się systematyczne gubienie licznego — a kulturalnego żydostwa stanisławowskiego, aż doszło w połowie marca 1943 r. do ostatecznej zagłady ghetta stanisławowskiego.

Na jednym, dużym podwórzu z ogrodem domu Bandlerów przy ulicy Belwederskiej, wymordowano i podpalono prawie żywcem 5 tysięcy Żydów! Naoczni świadkowie opowiadają, że przez długi szereg godzin ruszała się ziemia tego masowego kurhanu żydowskiego!

Dziś, w czwartą rocznicę tego straszliwego potopu, spoglądam w Wasze oczy, Bracia i Siostry, słyszę Wasze krzyki i jęki, Wasze modły i spowiedzi przedśmiertne, drodzy Przyjaciele i Towarzysze moi! Przeżywam Waszą mękę! Widzę wśród Was tysiące wylęknionych, wychudzonych dzieci; słyszę ich przejmujący żałosny lament i płacz!

Likwidacja! Mord masowy! Zagłada — !

Widzę tych w tałesach odzianych starców, co to sami za dusze swoje świece pośmiertne zapaliwszy — wychodzą spokojnie śmierci męczeńskiej na spotkanie... Widzę i słyszę, ilekroć tylko myśl i uczucie mknie ku miastu młodości i rodziców — — — —

A szczególnie dziś, szczególnie dziś — —

Gdy niebo i ziemia odmawia Kadisz... Jestem duszą i sercem w Waszym czarnym korowodzie i smutno mi, smutno mi bardzo — że mimoto jeszcze dziś, w czwartą Rocznicę masowej i męczeńskiej śmierci Waszej zwracać się musi Międzynarodowa Liga Praw Człowieka z apelem do narodu angielskiego, by zaniechał brutalnych metod na terenie naszej Ojczyzny, w Palestynie.

Mgr. Meir Bosak

ZALMAN SCHNEUR

(W sześćdziesięciolecie urodzin 1887 — 1947)

Linia rozwoju osobowości Zalmana Schneura to droga od krańcowego egotyzmu, przeradzającego się w antyspołeczny indywidualizm, poprzez zbliżenie się do natury i problemów ogólnoludzkich, do przybicia do portu, wprowadzającego w codzienność życia szerokich mas narodu. Droga ta jest klasycznym przykładem jak egotyzm i odosobnienie od życia społeczeństwa korelują z pesymizmem, goryczą i słabością, a jak wtopienie się w życie szerokich mas, działa odradzająco, ożywczo, wyzwalając w człowieku radość życiową, optymizm i humor.

* *

Nie ukończył jeszcze dwudziestu lat, wydając swe pierwsze tomiki poezji i prozy. W sferach literatury hebrajskiej uchodził za cudownego młodzieńca. Był pełen zdrowia i fizycznej piękności. Sława była przed nim, a jednak zbiorek swej poezji nazwał **„Gdy słońce zachodzi“**, a zbiór prozy swej zaopatrzył tytułem **„Śmierć“**. Smutkiem, słabością, znużeniem, weltschmerzem przepojone są jego pierwsze utwory, wykwitłe na tle stałej introspekcji. Pieśni o nadziejach, które zmiótł wiatr jesienny, o cichej samotności w mroku pokoiku, o śpiącym sercu, bez radości i smutku, o gasnących słońcach, o snach, melodiach i marzeniach, o wiecznym przemijaniu w naturze, o losie, każącym poecie wędrować po wszystkich drogach i kłaniać się wszystkim bogom, nie dając mu żadnego.

„I chciałbyś tylko leżeć milcząc, zasnąć snem cichym, tępym, bez marzeń“.

Utwór p. t. „Śmierć“, to notatki samobójcy.

„Wszystko budzi we mnie myśli o śmierci. Przechodzę obok muru i myślę: mur ten mógłby przypadkiem zawalić się“.

„Nagle przypomniałem sobie, że w suficie mego pokoju tkwi też hak i możnaby się tam powiesić... Teraz naprzykład leżę na kanapie i ziewam... Nic mnie nie pociąga... Gdyby ludzie biegnący teraz po ulicy i troszczący się o jutro, znali moje myśli i wiedzieli co znajduje się w mojej kieszeni, powiedzieliby: „Szaleniec“, ja zaś uważam ich życie za szaleństwo. Zasadniczą rzeczą to przyczyna — oni mają przyczynę by żyć, ja — by umrzeć... W ogrodach miejskich wszystko jeszcze zielone i świeże w oddali. Kiedy się jednak zbliżysz do drzew i przypatrzysz dobrze, zobaczysz dziesiątki żółtych i przygniłych liści“.

Młodzieńczy pesymizm Schneura był wynikiem jego intelektualnego nastawienia wobec życia. Przeżycia o charakterze czysto emocjonalnym, były u niego podnietą do refleksji. Nie było u niego czystego wzruszenia. Wszędzie refleksje o śmierci. Wszystko co dzieje się we Wszechświecie to, według Schneura, **zabawka między Życiem a Śmiercią.** Umówiły się obie siły i bawią się. Jedna tworzy — druga niszczy. Wszyscy i wszystko jest zabawką w ich ręku. Refleksyjność ta jest tak silna w Schneurze, że i w chwili uniesienia miłosnego szepcze w wierszu swej ukochanej: „czy wiesz że oboje umrzemy?..“

Refleksyjność, przewaga intelektu w psychice, tworzy stałe hamulce w człowieku i kopie przepaść między nim, a czynem. Stałe rozważania powodują stałe wątpienie i brak zdecydowania. Poetę od dziela ten przerost intelektualizmu od życia, od nurtu społecznego szerokich mas, separuje go i osłabia w nim siły żywotne pęd do uczestniczenia w dążeniach, walce i zmaganiach się mas o swe cele. Odseparowany poeta-myśliciel, staje na uboczu życia, obserwuje je i stara się zrozumieć siły pierwotne, władające w świecie i nadające kierunek zmianom, zachodzącym w Bycie.

Obok mniejszych wierszy, obrazujących stan wewnętrzny poety, powstają duże poematy, oddające wyniki jego dociekań w zrozumieniu przejawów historycznych i kosmologicznych, opowiadające dzieje narastania kultur i religij, powstania bogów, którym człowiek oddaje marzenia swego serca.

Nadchodzi jednak czas, kiedy kultury, bogowie i religie przeżywają się i wówczas czuje człowiek pustkę w jakiej zawisnął — pustkę w sobie i pustkę przed sobą. Chce wówczas zagłuszyć w sobie i wypełnić tę pustkę czymś nowym, lecz wszystko napróżno. („Al chof hasena“).

W innym poemacie (Tryptyk „Szirej hagoral“) opisuje Schneur tkwiący w człowieku głód, opanowania chaosu, ujarzmienia przyrody, okiełzania jej siły i wydobycia z niej skarbów; zdobyć i opanować choćby nie dla siebie, choćby dla drugich — **rozkosz zdobycia.**

I znów poemat o końcu świata. Słońce oziębia się. Ludzie wędrują coraz bliżej równika. Lodowce pokrywają coraz bardziej świat. Ostatni człowiek pozostaje na równiku. Poeta żegna się z nim, z człowiekiem dalekim mu w czasie lecz bliskim w wizji (**„Achron“**). Albo poprostu poemat o dziejach kamieni od czasów, kiedy, wyrwane przez lodowce z łona skał, zaniesione zostały ku rzekom i wodospadom, gdzie wśród skał spędziły tysiące lat, aż wydobył je człowiek, ociosał i posłał okrętami i wozami, by budować szosy, domy, ulice i zamki.

Tkwi u Schneurze specyficzne zainteresowanie dla pierwotnej, martwej natury, jej tajemnic, nieokiełzanej potęgi, dla „duszy“ martwej natury. „Duszę“ gór alpejskich starał się opisać, jak ją odczuł w przepięknym poemacie **„Beharim“**, harmonijnej syntezie epiki i liryki. Jest to epos mitu kosmicznego, wyśpiew o świecie czarów, o dzikości bieli gór i ciemni przełęczy, o burzach wśród gór i rozedrganych skałach, spadających kamieniami toczącymi się ze szczytów w ciszę dołów. Wieczność gór i skamieniałości niezmiennej, gdy świat kwitnie i więdnie. Roztańczone potoki górskie, pieniące się wodospady, śpiew pasterzy górskich i wichrów.

Opisując góry, nie może się poeta wyzbyć jednak swego intelektualizmu. Antropomorfizuje, podaje instynkty, dążenia martwych skał, pragnienia sił tkwiących w martwocie natury w odrywających się skałach, łamiących drzewach i zasypujących wszystko co żyje, widzi w tym nienawiść wytrzebionego eunucha do wszystkiego co rośnie, żyje i mnoży się.

W odosobnionym pecie, pozostającym na uboczu wielkiego nurtu życia i zamyślonym nad otchłaniami problemów wszechświata narosło poczucie swej wyjątkowości, swej inności od szerokich mas. On, stojący na boku, uważa, że te wszystkie siły, które dowolnie pędzą masy, nie mają władzy nad nim. Czuje się nadczłowiekiem, osią dookoła której obraca się świat cały.

Uważa siebie za prekursora pokolenia ludzi wielkich, dumnych, silnych, pokolenia, które nadejdzie.

Więc nie skarży się i nie opłakuje życia, które mija, ale boli go, że jest mu danym tylko przepowiadać okres, który nadejdzie w dalekiej przyszłości, a którego on nie doczeka.

Szaleńcza nienawiść budzi się w nim, gdy widzi młodą, piękną, kobietę, zgodnie z prawem natury — ciężarną i szczęśliwą z tego powodu.

„Pijany jestem, nie z wina,
A chory — choć nie z miłości...
Upitym jest nienawiścią,
A dumą jestem zatruty!..“

Czasami, w chwilach opamiętania, ogarnia go ból głęboki, gdy czuje, że znajduje się w sieci nienawiści, że jest przez nią opanowany, jak opętany w burzach swych szaleńczych wizji i popędów. Wówczas żali się:

„Czemu w sercu nie kocham niczego?..“

Lecz źródło tego szału pogardy, tkwi w jego nienawiści do przeciętności. Z tej nienawiści do ideałów człowieka przeciętnego, powstała jego wspaniała satyra **„Wehaja beachrit“**, gdzie w karykaturalnej przesadzie przedstawia wizję takiego okresu:

Nadejdzie okres wiecznego pokoju. Lew jeść będzie słomę, pantery zaprzęgną się do pługów, a kogut i orzeł grzebać będą razem w śmietniku... Wśród rozpuszczonych wojsk przechadzać się będą Hannibale i Napoleoni i nikt na nich nie spojrzy. Nadejdzie okres przeciętności i zniwelowania wszystkiego. Wszyscy będą nastawieni utylitarnie wobec życia. Piękne panie opuszczą swe przyciemnione, pełne tajemnic miłości i zapachu ogrodów salony i wszyscy będą piekli chleb i wyrabiali pończochy... Parki i ogrody kwitnące przeznaczy się na pastwiska dla trzody, a pałace i muzea — na magazyny zbóż i bazary. Z obrazów mistrzów zrobi się ognisko, dla pieczenia ziemniaków.

Neurastenia Schneura domagała się silnych wrażeń. Całe nastawienie poety wobec życia, nastawienie skrajnego indywidualisty i zdobywcy, chcącego umysłowo opanować chaos świata i wykrzesić z wszystkiego blask poezji, a nienawidzącego szarość codzienną, wynikało z neurastenii, swego rodzaju przesytu i typowej dekadencji. Codzienność go nudziła.

W noweli **„Baajara“**, bohater, powróciwszy po latach wędrówki na Zachodzie do swego miasteczka w Rosji, opowiada:

„Dawniej czułem tu, w każdym jedzeniu jakiś wspaniały smak, dziś — nie... Zagranicą jadałem ananasy, banany, brzoskwinie, figi — wprost z drzewa do ust... a nie czułem tego smaku, jaki czułem w twoim (mówi do matki) jabłku, kupionym tu za grosze...“

Jest to wynik braku wkorzenienia się w jakiś nowy świat, po wykorzenieniu się z dawnego. Jest to znużenie wyrastające z osamotnienia. Oto najlepszy grunt dla rozrostu neurastenii i pragnienia mocnych wrażeń dla przegonienia tejże. Wynikiem tej neurastenii jest skarga Schneura:

„Tak więc mijają dni blade
I noce zimne czernieją.
Bez ognia miłości dla kobiet
I bez nienawiści dla mężczyzn!“

Neurastenia ta pogłębiała się na tle poczucia pustki wewnętrznej u poety, który nie umiał niczego pokochać.

„A gdy serce me spragnione i głodne
Świętości i blasków
Niczego nie znajdzie, nie przegoni nudy,
Wypełnię mą pustkę
Grzechami i brudem!...“

W pragnieniu silnych wrażeń, tęskni poeta za epoką pierwotnej dzikości:

„Błogosławiony bądź mi okresie wolnej dzikości,
Epoko pustyń i lasów,
Gdy ogorzała córa Ewy, naga,
Wędrując, samca szukała wśród gór“..

Nie należy jednak sądzić, że poeta czuł się szczęśliwy w swej wyniosłej separacji i w poczuciu swej nadrzędności. Wprawdzie dużo mówił o swej pogardzie dla szarego człowieka, dla życia mas; niewiadomo jednak, czy kilka słów, rzuconych może mimochodem i mogących zaginąć wśród setek innych wierszy, nie wyrazi bardziej prawdy o stanie psychicznym tego indywidualisty, gardzącego motłochem

„I uciekam od szumu ulic
Do tej biednej mej samotni,
Do tej małej wyspy śmierci
W rozhukanym morzu życia!...“

A czasem w chwilach szczerości:

„I teraz rozumiem, jak ciężko mi żyć
Poza gromadą, jej radością, znojem..!
Jak bardzo kocham te wasze głupstewka,
Gdy drżę w samotni mego pokoju!..“

Z biegiem czasu zdołoł jednak poeta rozbić mury swej samotni i wyjść do społeczeństwa. W poemacie **„Z dźwiękami mandoliny“**, czujemy gorącą miłość Schneura i jego fanatyczne uwielbienie nie tyle dla narodu żydowskiego, dla żywych ludzi, ile dla **ducha** żydowskiego, jego tworów wiecznej wartości.

W wielkim poemacie pt. **„Wilno“**, mamy jednak już wspaniały epicki obraz tego miasta — „Jeruszalaim Delita“ — które wydało wielkiego Gaona, zorganizowało bibliotekę Straszuna, drukarnię talmudów Rom, zbudowało synagogi i uczelnie i szczyciło się tysiącami uczonych Żydów, dziesiątkami tysięcy prostych ludzi, rzemieślników, kupców i robotników, przesiąkniętych kulturą i krwią serdeczną tysiącletniego żydostwa.

Jest tu miłosne nachylenie się nad tym szarym życiem i ukochanie tych szarych ludzi, ich troski i radości wśród wąskich uliczek ghetta.

A czasem śpiewała w nim czysta radość życia i szczęścia. Wystarczył obraz stołu, zastawionego owocami i jarzynami, by z niezwykłym humorem, żywotnością i zachwytem poeta opisał i plastycznie słowami wymalował te dary, które zrodziła w bujności swej natura **(Bejerach Bul“).**

Pełne oczyszczenie i wyzwolenie ze swego antyspołecznego indywidualizmu i pesymizmu uzyskał Schneur dopiero przez zbliżenie się do szerokich mas i zlania się z nimi. Wyraz tego odrodzenia przejawia się w przepięknych powieściach, ogłoszonych przez niego w ostatnim dwudziestoleciu. Poeta zmężniał i osiągnął równowagę psychiczną, choroba weltschmerzu i filozofowania przeszła i Schneur rzucił swe stanowisko splendid isolation.

W śmiałych, wielkich obrazach przedstawił życie w żydowskich miasteczkach naddnieprzańskich sprzed 40 laty. Spokojne, niemal idyliczne życie. Wielcy miejscowi potentaci kupieccy, których interesy nie przekraczają granic miasteczka, kariera innych, prostych, zdrowych, twardych, zdobywczo nastawionych ludzi, torujących sobie drogę w ciężkim boju do bogactwa. Ludzie odważni, pełni humoru i dobrego serca, o rozmachu wielkich przedsiębiorców, którzy zostają jednak oszukiwani i wyzyskiwani przez wielkomiejskich hochsztaplerów, imponujących im kulturą wielkomiejską. Narastanie ruchów społecznych w miasteczku, powstawanie związków robotniczych, strajki, demonstracje.

Czasem wszystko znów wpada w groteskę — ambicje małomiasteczkowych rewolucjonistów - bezbożników, którzy podburzają wędrującego kaznodzieję do wygłoszenia kazania przeciw miejscowemu lichwiarzowi, psoty młodzieży, wykradającej jabłka z piwnicy lichwiarza, ambicje gospodyń, chcących przyrządzić jak najpiękniejsze święta, intrygi erotyczne w miasteczku, i znów zbiorowiska szarych prostaków, gruboeiosanych, twardych Żydów w obłoconych cholewach, woźniców, rzeźników, obnoszących ze sobą zapach grzybów leśnych i chleba jęczmiennego. Prostoduszni młodzieńcy, w których miłość życia i wolności rozsadza uznane i przyjęte w społeczeństwie ograniczenia, policjanci żydowscy i dziesiątki, dziesiątki innych typów z ulicy żydowskiej, a czasem humorem tryskające w powieści intermezzo np. dzieje pomarańczy w miasteczku...

Wspaniałe plastyczne, szeroko przestrzenne obrazy, kreślone z radością i humorem. Szeroki oddech w malowaniu i charakterystyczna u epika miłość do przedmiotu malowanego. Miłość życia codziennego, nawet tego szarego, którego ukochanie opromieniło złotem słońca — a czasem i łezką, że wszystko to było i nie wróci...

Wrócił poeta do wielkiej wspólnoty mas braterskich i odrodził się.

List do Redakcji

Szanowny Ob. Redaktorze

W odpowiedzi na list p. Rema („Listy do Redakcji“, „Opinia“ Nr. 10) zaznaczam, że podzielam całkowicie zdanie, iż należy w imię prawdy historycznej przekazać potomnym pełny i prawdziwy obraz życia i martyrologii Żydów polskich w dobie okupacji niemieckiej, jak również pełny i nieumniejszony obraz barbarzyństwa hitlerowskiego. Nie jest to jednakże zadanie łatwe, jeśli zważyć, że wróg skrupulatnie niszczył źródła historyczne, świadczące o jego zbrodniach. Prawda, dzięki ofiarności szeregu osób udało się Centr. Żyd. Komisji Historycznej w Polsce zebrać sporo dokumentów niemieckich i żydowskich, których hitlerowcy nie zdążyli zniszczyć, zgromadzić następnie bardzo cenne źródła historyczne w postaci pamiętników i wspomnień oraz zeznań i relacyj naocznych świadków. Niestety, te ostatnie źródła pisane najprzeważniej z perspektywy kilku lat, posiadają często luki i nie są wolne od błędów i usterek.

Opracowany przeze mnie krótki zarys historyczny „Akcyj i Wysiedleń“, drukowany w „Opinii“, przedstawia w zwięzłym tylko zarysie dzieje zagłady żydostwa polskiego. Oparty na dostępnych dotąd aktach i dokumentach żydowskich i niemieckich, następnie na wspomnieniach i zeznaniach naocznych świadków krótki zarys nie jest wolny — zdaję sobie dobrze sprawę z tego — od pewnych usterek.

P. Rem, który znał tylko jeden urywek zarysu „Akcyj i Wysiedleń“, zamieszczony w nr. 9 „Opinii“, zauważył w opisie pierwszej akcji wysiedleńczej w ghetcie warszawskim pewne nieścisłości. Zarzuca mi mianowicie, że posługuję się terminem „żydowska policja“ zamiast oficjalnej nazwy niemieckiej „żydowska służba porządkowa“ („Juedischer Ordnungsdienst“). Należy jednak wziąć pod uwagę, że współcześni, zarówno Żydzi jak Polacy w mowie potocznej nazywali żyd. służbę porządkową — policją żydowską, a termin ten dominuje w wypowiedziach i zeznaniach świadków oraz w pamiętnikarstwie tego okresu.

Twierdzenie jakoby komenda żyd. policji wydała plakaty, które dementowały pogłoski, że „przesiedleńcy“ przepadają niewiadomo gdzie, jest istotnie nieścisłym. Zostałem wprowadzony w błąd przez pewnego znanego pamiętnikarza. Jak zdołałem stwierdzić, sprawa miała się nieco inaczej. Oto władze niemieckie, wierne swej przewrotnej i niecnej taktyce obałamucenia i dezorganizowania ludności żydowskiej, rozpowszechniały w czasie „akcji“ głównie za pośrednictwem Rady Żyd. i służby porząd. kłamliwe wieści, że transporty „wysiedlonych“ idą w kiarunku Bobrujska i Smoleńska. Postarały się następnie żeby po jakichś 10 dniach od rozpoczęcia „akcji“ nadeszły 2–3 listy z jakiejś miejscowości, spod Wołkowyska, albo z dalszych terenów wschodnich do rodzin. Listy te zawierały informacje, że „wysiedleńcy“ pracują na roli lub w obozach pracy.

Natomiast nie jest żadnym wymysłem — jak uważa p. Rem — twierdzenie, że służba porządkowa została pewnego dnia (15 sierpnia 1942) zmuszona do sprowadzania po kilka głów dziennie na „Umschlag“ spośród starych, ułomnych i niezdolnych do pracy. Prawdą jest, że odpowiedzialność za ten nieludzki rozkaz ponoszą Niemcy i komenda żyd. służby porządkowej (Lejkin), że szereg porządkowych uchylił się od spełnienia tego strasznego rozkazu, że wreszcie proceder ten trwał tylko jeden dzień. Gdy bowiem nazajutrz Lejkin zażądał dostawienia po 6 osób na Umschlag, lwia część służby porządkowej nie wykonała rozkazu, tak że Niemcy widzieli się zmuszonymi kontynuować „akcję“ przy pomocy swoich wypróbowanych metod za pomocą łapania i blokad.

Wyrażając wdzięczność p. Remowi za jego uwagi oraz Redakcji „Opinii“ za ich wydrukowanie, łączę wyrazy szacunku i poważania.

Dr. Józef Kermisz.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

70-lecie Teatru Żydowskiego

W ciężkim, niezwykle ciężkim okresie przypada dla narodu żydowskiego 70-ta rocznica narodzin jego teatru. Wymordowani zostali przez zbirów hitlerowskich autorzy i aktorzy sceny żydowskiej, kompozytorzy i muzycy, miłośnicy i krytycy— a co najważniejsze wycięta została w Europie prawie doszczętnie żydowska widownia teatralna. Były w Europie — a w pierwszym rzędzie w Polsce — żydowskie szkoły dramatyczne i studia, było wiele sposobności dla fachowego omawiania przełomowych często spektakli, reżyserii, pomysłów dekoratorskich i ról — istniała przedewszystkim potężna prasa żydowska, która stała niezachwianie na straży czystości i wysokości Teatru żydowskiego.

Pomyśleć tylko, że instytucja teatru żydowskiego weszła głęboko w krew masy żydowskiej, że stała się jej najmilszym pokarmem duchowym — bez którego zdaje się, istnieć by nie mogła — a to wszystko nie datuje się bynajmniej od Ajchsylosa czy Sofoklesa, ani Szekspira czy Lessinga... Nie zawadziła też dramaturgia żydowska w pierwszych początkach swoich nawet o ibsenizm...

Ojcem tego, cudownego dziecka naszego, był Abraham Goldfaden, który urodził się 12 czerwca 1840 r. w Starym Konstancinie (gub. wołyńskiej), jako syn ortodyksyjnego zegarmistrza. Już w wieku dziecięcym uczy się Araham Talmudu, a licząc lat 17, dostaje się na życzenie ojca swego, do szkoły rabinackiej w Żytomierzu. Tam pomaga w występach scenicznych kolegom młodszym i starszym i pisze też swoje pierwsze piosenki, cieszące się ogromnym popytem wśród ludu. Już w r. 1866 wydaje pierwszy tom tych pieśni pod oryginalnym tytułem „Dos Jidale", czym zdobywa odrazu miano poety ludowego.

Owiany nimbem pierwszej sławy, żeni się z córką poety hebrajskiego M. E. Werbla i rozpoczyna pracę nauczyciela w szkole. Gdy zarobki nie wystarczają, obejmuje posadę kasjera w wytwórni kapeluszy. Wszedłszy następnie w posiadanie całej tej firmy, doprowadza ją do bankructwa na sumę ponad 80 tysięcy rubli, co stanowi w owym czasie sumę horendalną! Chroni się przed prześladującymi go wierzyciela mi, płacąc im swoimi żartobliwymi i lekkimi piosenkami... Tak udaje mu się ucieczka do Lwowa, gdzie staje się współredaktorem tygodnika żyd. „Jysrulyk". Po kilku miesiącach wyjeżdża do Czerniowiec, gdzie nowy wydaje tygodnik. Tam świta w nim poraz pierwszy myśl stworzenia Teatru Żydowskiego.

Miejscem narodzin Teatru Żydowskiego (6. X. 1876 r.), jest stolica uroczej Moldawii, J a s s y, gdzie po dziś dzień zachował się mały, miły teatrzyk w sali, przylegającej do zacisznej winiarni wraz z starą winnicą, nie daleko tamtejszej gminy żydowskiej. W wydanych w r. 1939 pamiętnikach tej prastarej gminy żydowskiej, podkreśla on ze szczególną dumą dwa sławą owiane nazwiska jasskie: dr. Karol Lippe i Abraham Goldfaden.

Uznany już wtedy za twórcę Teatru żydowskiego Goldfaden, wyjeżdża wraz z zespołem swoim na występy do Ploesti i Bukaresztu, wraca stamtąd do Czerniowic, a dalej do Lwowa, gdzie ogromnym powodzeniem cieszyły się jego występy i sztuki, grane początkowo w ogródku „Pod sroką" pod Wysokim Zamkiem, przeważnie pod gołym niebem.

Abraham Goldfaden jest nietylko autorem i aktorem, ale w jednej osobie kompozytorem i reżyserem oraz kierownikiem administracyjnym swojego teatru. Jest tytanem pomysłów i pracy. Pisze cały szereg sztuk na tematy biblijne i historyczne oraz z życia codziennego o podłożu narodowym. Konserwuje folklor tak w pieśni jak i w muzyce, w przysłowiach i zwrotach, strojach, tańcach i obyczajach. Jest pierwszym wyrazicielem scenicznym dumy i bólu, przywarów i zalet, zwątpień i nadziei swojego narodu. Na licznych, dosłownie tysiące razy grywanych sztukach jego, wychowały się całe pokolenia zdolnych i niejednokrotnie wybitnych nawet artystów sceny żydowskiej.

Pisano i drukowano już bardzo wiele o Goldfadenie, o pracy i znaczeniu jego dla sceny — i narodu żydowskiego. Istniały też już w wielu ośrodkach żydowskich w Polsce wybitne zespoły dramatyczne im. Abr. Goldfadena. Na pierwszy plan wybiło się wśród nich (od r. 1920 istniejące) Tow. Muzyczno-dramatyczne im. Goldfadena w Stanisławowie, które wyjeżdżało z występami i do Lwowa, a w ramach którego pracowali m. in. przez całe lata: wielki Dawid Herman, Jakób Wajslic, Szloma Kohn i w. in., a jako stały dyrygent kilkudziesięcioosobowej orkiestry amatorskiej, prof. dr. Marcin Folger.

Gdyby nasz świat żydowski nie stracił aż 6-ciu milionów ludzi, dla których Teatr Żydowski stał się trybuną narodową, 70-lecie tego Teatru odezwałoby się echem o wiele żywszym... A jednak ten nasz straszny kataklizm narodowy dać może i powinien słowu scenicznemu żydostwa nowe siły i soki twórcze, rozpiętość nowej skali bohaterstwa i wiary i pchnąć twórców i od twóców na nowe tory walki i nadziei w ostateczne zwycięstwo!

(Sz. Sp.—)

„Akcje i Wysiedlenia"

Nowa książka d-ra Józefa Kermisza

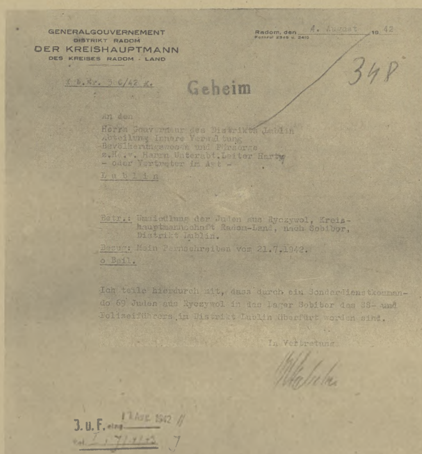
Nakł. Wydawn. Centr. Żyd. Komisji Historycznej przy C. K. Żydów Polskich ukazała się jako tom II Aokumentów i Materiałów do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce Część I p. t. „Akcje" i „Wysiedlenia" — w opracowaniu d-ra Józefa Kermisza.

Książka ta, znana już Czytelnikom z wyjątków jej wstępu, drukowanego w 5-ciu odcinkach na łamach naszej „Opinii", zaopatrzona jest w poważną ilość autentycznych przeważnie ściśle tajnych dokumentów hitlerowskich, na zasadzie których przeprowadzane były zorganizowane, masowe rzezie żydów.

Dział „Materiały", dotyczy tragedii żydów: Słonimia, Chełma, Brzezin likwidacji ghetta Warszawskiego, Skawiny, Mińska Mazowieckiego, Łodzi, Częstochowy i i. Materiały te opierają się na protokólarnych zeznaniach naocznych świadków straszliwych przejść, wśród których nie brak na poziomie literackim stojących opisów dotyczących fragmentów owych szatańskich „akcyj". Wyróżnić należy wśród tych autorów: Majerowicza Efraima, Jakuba Pytla, Jerzego Rosa, W. Ezlengla, Henryka Nowogrodzkiego, Marię Matuszczak i i.

Książka zaopatrzona jest w mapę Polski, w 10 zdjęć fotograficznych, dotyczących dokumentów hitlerowskich, w plan „Umschlagu", oraz w indeks nazw i miast — obejmujące około 500 stron druku i odznacza się estetyczną szatą zewnętrzną.

Dzieło to jest ważnym i przejrzystym przyczynkiem do ujęcia całokształtu potwornych zbrodni niemieckich, dokonanych na nieszczęsnym i bezbronnym Żydowstwie Europy i odbije się niezawodnie głośnym echem u nas i zagranicą.


GENERALGOUVERNEMENT
DISTRIKT RADOM
DER KREISHAUPTMANN
DES KREISES RADOM - LAND

Radom, den 4. August 1942
Fernruf 2346 u. 2410

348

Geheim

An den
Herrn Gouverneur des Distrikts Lublin
Abteilung Innere Verwaltung
Bevölkerungswesen und Fürsorge
z.H. v. Herrn Unterabt. Leiter Harty
- oder Vertreter im Amt -
Lublin

Betr.: Umsiedlung der Juden aus Ryczywol, Kreishauptmannschaft Radom-Land, nach Sobibor, Distrikt Lublin.

Bezug: Mein Fernschreiben vom 21.7.1942.
o Beil.

Ich teile hierdurch mit, dass durch ein Sonderdienstkommando 69 Juden aus Ryczywol in das Lager Sobibor des SS- und Polizeiführers im Distrikt Lublin überführt worden sind.

In Vertretung

J. u. F. eing. 11 Aug. 1942

Pismo z sądu G. G. do gubernatora lubelskiego w sprawie wysiedleń
— Ze zbiorów Centr. Żyd. Kom. Histor. w Łodzi —

Krótkie wiadomości

Dnia 27 lutego br. opowiadał w lokalu Żyd. Związku Literatów i Dziennikarzy (Narutowicza 32) w Łodzi, red. B. M a r k licznie zebranym towarzyszom i kolegom o wrażeniach swoich z podróży po krajach Europy Zachodniej, a szczególnie o 22-gim Kongresie Syjonistycznym w Bazylei. Po jego interesującym referacie, rozwinęła się b. ożywiona dyskusja.

*

Żydowski Teatr w Łodzi przygotowuje premierę „Ojca" Strindberga, pod reżyserią M. Lipmana.

*

Artysta Teatru Żyd. w Łodzi, N. Wolfowicz, tłumaczy na język żydowski Bernarda Shawa „Pigmaliona" — wedle tłumaczenia Sobieniowskiego na język polski.

*

Nakł. C. K. Żydów Polskich (Depart. Wychow.) w Łodzi, ukazał się 4-ty zeszyt Chrestomatii Dziecięcej p. t. „Łomir Kinder lernen". Treść iszata zewnętrzna, na poziomie.

*

Metropolita leningradzki Grigori opuścił w zeszłym miesiącu Jerozolimę w drodze do Kairu.

Przed opuszczeniem kraju zwiedził święte miejsca i Ścianę Płaczu. Rabin Weber złożył metropolicie leningradzkiemu wizytę grzecznościową w imieniu rabina dra Herzoga.

*

— Prof. J. Dobruszin przygotowuje wielkie dzieło krytyczne p. t. „Dramaturgia klasyków żydowskich".

*

—Prof. J. Auslender wykańcza większą pracę p. t. „Abraham Goldfaden i jego aktor". Przygotowuje pozatym dzieło, poświęcone pamięci poległych poetów p. t. „Poeci bohaterzy".

*

— Ezra Karman wydał w Detroit tłumaczone przezeń na jęz. żyd. „Pieśni i poematy" Sergiusza Jesienina. Autor zaopatrzył książkę w swoją przedmowę i biografię poety.

*

Słynny komentator nowoczesnej literatury hebrajskiej, A. Urynowski wydał ostatnio pierwszą część „Dziejów nowoczesnej literatury hebrajskiej", poświęconą okresowi Haskali (oświecenia).

*

Jozef Lichtenbaum wydał w Palestynie monografię o Saulu Czernichowskim i jego twórczości.

*

„Haarec" drukuje nowe wiersze Uri Cwi Grinberga. Prasa palestyńska określa poezję U. C. Grinberga jako twórczość dynamicznej siły i wulkanicznej fonetyki.

*

Stowarzyszenie „Histadruth Iwrith" w Ameryce, wydzieliło ćwierć miliona funtów dla celów rozpowszechnienia kultury hebrajskiej na obszarze Stanów Zjednoczonych.

*

23 stycznia br. odbył się w Tel-Awiwie uroczysty koncert, poświęcony dziesięcioleciu orkiestry, założonej przez Bronisława Hubermana. Na koncert przybyło wielu sławnych muzyków z kraju i zagranicy.

*

Dr. Mordechaj Margolis, wybitny znawca nauk judaistycznych po długiej i wytrwałej pracy, wydał encyklopedię wybitnych postaci z okresu Talmudu i Gaonów. Nowe to dzieło przeplatane jest pięknymi legendami starożytnymi, dobitnie oddającymi wydarzenia minionych czasów.

*

Wydawnictwo „Gazith" (przy Wydziale dla spraw młodzieży Agencji Żydowskiej) wydało ostatnio książkę p. t. „Podróże Palestyńskie". W książce tej opisane są podróże żydów, począwszy od wieków średnich do naszych czasów. Autorem tej pięknie wydanej książki, jest Abraham Jaari.

KSIĄŻKI NADESŁANE:

BER RYCZYWÓŁ: „Jak przeżyłem niemiecką okupację" — str. 54, nakł. Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej w Łodzi.

Konkurs na plakat

w związku z czwartą rocznicą Powstania w Ghetcie Warszawskim

W związku ze zbliżającą się rocznicą powstania w Ghetcie Warszawskim. Centralny Komitet Żydów w Polsce ogłasza konkurs na plakat artystyczny. W KONKURSIE MOGĄ WZIĄĆ UDZIAŁ WSZYSCY BEZ WYJĄTKU PLASTYCY. Plakat powinien być oparty na żydowskich motywach i wyrażać element walki i heroizmu. Napis na plakacie dwujęzyczny.

BOJOWNIKOM O GODNOŚĆ NARODU ŻYDOWSKIEGO W CZWARTĄ ROCZNICĘ POWSTANIA W GHETCIE WARSZAWSKIM.

Technika plakatu dowolna. Rozmiary: 50 x 70 cm. Ilość kolorów nie może przekraczać trzech.

W skład jury wchodzą dwaj przedstawiciele Centralnego Komitetu Żydów w Polsce i trzej przedstawiciele Żyd. Tow. Krzewienia Sztuki.

Dla premiowania najlepszych prac zostały wyznaczone nagrody: I-sza w wysokości 20.000 zł., II-ga w wysokości 10.000 zł.

Prace na konkurs należy przysłać najpóźniej do 15 marca na adres: Centralny Komitet Żydów w Polsce — Wydział Kultury i Propagandy, Warszawa, ul. Sienna 60. Projekty winny być podpisane pseudonimem. Do każdej pracy należy dołączyć zamkniętą kopertę, zawierającą imię, nazwisko i adres autora, zaopatrzoną tym samym pseudonimem lub godłem, co projekt.

„OSTATNI ŻYD LWOWA"

W Sztokholmie ukazało się w języku szwedzkim, a jednocześnie i w Bazylei w języku niemieckim wstrząsające dzieło Żyda węgierskiego Stefana SZENDE p. t. „OSTATNI ŻYD LWOWA".

Autor opisuje z autopsji straszliwe pogromy Żydów lwowskich z r. 1941, w których udział brali poza bestialskim okupantem hitlerowskim — szczególnie nacjonaliści ukraińcy. Nawet dzieci ukraińskie mordowały — wedle autora — Żydów w sposób najbardziej wyrafinowany.

Szczegółowa recenzja tego wielkiego dokumentu historycznego ukazała się w Buenos - Aires na łamach tamtejszej „Di jidisze Cajtung".

„NA POLACH TREBLINKI"

Nakładem Centr. Żyd. Komisji Histor. w Łodzi, ukazał się reportaż Racheli A u e r b a c h p. t. „Auf dei Felder fun Treblinke" (Na polach Treblinki). Kollegium redakcyjne zaznacza w swej przedmowie, że reportaż powstał przed rokiem pod wpływem, a raczej w wyniku ekspedycji, która w listopadzie 1945 r. badała tereny b. obozu śmierci w Treblince. Autorką reportażu brała udział w tej ekspedycji, przysłuchując się osobiście badaniom i zeznaniom całego szeregu naocznych świadków. Komisja Historyczna podkreśla, że reportaż ma walory raczej literackie.

Autorka podkreśla, w swej przedmowie, że zdaje sobie sprawę z braków w jej pracy — uważa jednak, że reportaż jej jest koniecznością — a to mimo, że jest tylko nikłym fragmentem piekielnego obrazu pt. „Treblinka". Konspiracja i powstaniem w tym obozie śmierci, zamierza autorka zająć się osobno.

Lektura broszury zawiera szczegóły przeważnie nowe i wstrząsające i pozostanie na zawsze świadectwem niebywałego w historii męczeństwa żydostwa europejskiego i świadectwem najjaskrawszego szatalństwa narodu, którem una imię „N i e m c y...!" Reportaż o mieli szacie zewnętrznej, zaopatrzony jest w mapkę Treblinki i w cały szereg zdjęć autentycznych.

Z pobytu Icchaka Grynbauma w Polsce

(DOKOŃCZENIE ZE STR- 2-giej)

walcząc o realizację swych ideałów — o utworzenie Państwa Żydowskiego!..."

Tow. Rogoziński wita dostojnego gościa serdecznymi słowami i kończy okrzykiem: „Niech żyje Grynbaum", który podchwycony zostaje i długo przez tłum powtarzany.

*

W imieniu ludności żydowskiej w Łodzi, wita gościa przewodniczący łódzkiego Komitetu Żydowskiego, red. M. Mirski, który, między innymi, oświadczył:

— Przypadł mi w udzaile wielki zaszczyt przywitać dostojnego gościa, Icchaka Grynbauma. Witam Go, jako wielkiego, polskiego Żyda, który wszystkimi węzłami swojej duszy był i jest związany z żydostwem polskim, jako demokratę, który uporczywą zawsze walkę prowadził z reakcją wszelkiego autoramentu, który nie poddawał się trudnościom, pomógł stworzyć ogólny demokratyczny blok walki, wciągając, swego czasu, wielkie odłamy społeczeństwa żydowskiego w akcję bojkotu wyborów ozonowych. Witam bojownika, walczącego z polityką ugodową, i tego, który w roku 1922 zmontował blok mniejszości narodowych do walki o słuszne prawa i wolność. Witam Icchaka Grynbauma, piękną, na tle naszych dziejów, osobitość, z którą nawet i wrogowie polityczni za zaszczyt walkę prowadzić uważali!"

*

Po przywitaniach Icchak Grynbaum wygłosił dłuższe przemówienie, stale przerywane hucznymi oklaskami (treść przemówienia podajemy oddzielnie). Wielkie zebranie zakończone zostało odśpiewaniem hymnu narodowego „Hatikwa".

*

Po zebraniu, odbył się staraniem łódzkiego „Ichudu" bankiet towarzyski w lokalu „Tivoli". Dziesiątki delegatów z wszystkich ugrupowań syjonistycznych, mnóstwo syjonistycznych działaczy, jakoteż delegacja Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, przybyli, aby gościa przywitać.

Pisemne przywitanie przysłał też Związek Literatów i Dziennikarzy Żydowskich, zapraszając równocześnie Grynbauma na spotkanie z pisarzami żydowskimi w Polsce. Krótkie przemówienia przywitalne wygłosili tow. tow.: Rogoziński, Kossower, adw. Cederbaum, Zajdel, red. Szlajen, Mgr. Blumental (C. Ż. K. H.), N. Sztrachman (Haszomer Hacair), Cendorf (Poalej - Syjon C. S.), Koniecpoler (Częstochowa), Szyperowa, Inż. Chajkin i inni.

W kilku wzruszających słowach, tow. Grynbaum odpowiedział na powitanie, wyrażając radość swoją wielką z tak serdecznego przyjęcia, dziękując za ciepłe słowa przywitania i zapewniając, na zakończenie, o szczęściu, jakie odczuwa na myśl o tym, że w Polsce jest nie kim innym właśnie, a tylko — TOWARZYSZEM GRYNBAUMEM.

AKCJA DYPLOMATYCZNA ICCHAKA GRYNBAUMA

Na drugi dzień, zrana, Grynbaum wyjechał do Warszawy, gdzie przyjmowany był przez szereg osobistości Rządu Polskiego, z którymi szczegółowo omawiał zagadnienia, związane z problematyką Palestyny, w związku z oddaniem sprawy tejże w ręce O. N. Z.

Bardzo serdecznie przyjęty został Grynbaum na specjalnej audiencji u ministrów BERMANA, MODZELEWSKIEGO I OLSZEWSKIEGO.

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH MODZELEWSKI ZAPEWNIAŁ, ŻE USTOSUNKOWANIE SIĘ POLSKI DO POSTULATÓW ŻYDOWSKICH NA FORUM O. N. Z. BĘDZIE POZYTYWNE. NARÓD ŻYDOWSKI MUSI OTRZYMAĆ REKOMPENSATĘ ZA OGROM NIESZCZĘŚĆ, JAKIE GO NAWIEDZIŁY!

W sprawach polsko - palestyńskich stosunków handlowych konferował Grynbaum z ministrem GROSSFELDEM. Odbył też konferencję z dyrektorami Biura dla Spraw Żydowskich: PROF. GÓRKĄ (który ostatnio mianowany został Konsulem Generalnym w Jerozolimie) i SZANIAWSKIM.

NARADY I KONFERENCJE

W ciągu środy i czwartku odbyła się konferencja w Urzędzie Palestyńskim, z udziałem Gościa i Centralnych Komitetów wszystkich partji syjonistycznych.

W tychże dniach odbyła się narada C. K. „Ichudu" i partyjnego aktywu z całego kraju. Na naradach omawiane były dalsze drogi postępowania i metody działalności partji. W kilkugodzinnej, zainicjowanej przez tow. Grynbauma dyskusji udział brali tow. tow.: Kossower, adw. Nejter, dr. Wilner, adw. Rogoziński, adw. Ołomucki, Inż. Ring, red. mgr. Tauchner, mgr. Rostal, Zajdel, Kunda, Meller i Friedental.

W czwartek wieczór odbył się w Warszawie, w sali gmachu B. G. K. odczyt Icchaka Grynbauma. Przybyła prawie cała żydowska Warszawa, widać było również wielu polskich gości, szereg znanych literatów, dziennikarzy i wybitnych polskich działaczy. Wieczór zagaił tow. Friedental, a tow. Inż. Rozenman wygłosił przywitanie w imieniu C. K. „Ichudu".

W piątek tow. Grynbaum brał udział w specjalnym posiedzeniu prezydium CKŻP. Na otwarciu zjazdu przewodniczących Komitetów Żydowskich, wygłosił Grynbaum dłuższe przemówienie, w którym przedstawiał wysiłki Agencji Żydowskiej w okresie wojny, podjęte dla ratowania Żydów polskich.

Z Warszawy Ichak Grynbaum odjechał na Dolny i Górny Śląsk, gdzie wystąpił na masowych zebraniach we Wrocławiu, Wałbrzychu i Katowicach.

Wizyta Icchaka Grynbauma na długo pozostanie w pamięci Żydów w Polsce i będzie bodźcem do wzmożonej pracy i mobilizacji żydostwa naszego kraju do walki o państwo żydowskie w Erec Izrael.

Zjazd przedstawicieli Komitetów Żydowskich

w Warszawie

W dniach 28 lutego i 1 marca br. obradował w Warszawie zjazd przewodniczących i członków prezydiów Komitetów Żydowskich w Polsce. W zjeździe uczestniczyli m. in. członkowie CKŻP z ramienia „Ichudu" oraz nasi towarzysze zasiadający w prezydiach Woj. Komitetów Żydowskich.

II Zjazd wysłuchał referatu sprawozdawczego gen. sekr. CKŻP — Łazebnika o dwuletniej działalności CKŻP, oraz referatów o obchodzie 4-ej Rocznicy Powstania w Ghetcie Warszawskim i akcji marcowej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje rezolucja zgłoszona przez ob. ZACHARIASZA (PPR) i przyjęta jednogłośnie przez Zjazd, wyrażająca protest PRZECIWKO TERROROWI STOSOWANEMU PRZEZ RZĄD ANGIELSKI W PALESTYNIE I PRZESYŁAJĄCA POZDROWIENIA DLA WALCZĄCEGO JISZUWU.

W dyskusji nad referatami zabrali głos m. inn. członkowie „Ichudu" tow. tow. Inż. Rozenman (CKŻP), adw. Rogoziński (Łódź), dr. Parnas (Warszawa), dr. Płockier (Wrocław), Inż. Gildenman, (Szczecin), Turek (Białystok), Dimensteinówna (Bydgoszcz), i inn.

Po zakończeniu dyskusji, tow. dr. Langnas przedłożył w imieniu Komisji Rezolucyjnej szereg rezolucyj, które zastały przez Zjazd przyjęte JEDNOMYŚLNIE.

Na zaproszenie prezydium CKŻP przybył na zjazd długoletni przywódca żydostwa polskiego ICCHAK GRYNBAUM, przywitany serdecznie przez prezesa C. K. Ż. P. dra Bermana.

Tow. Grynbaum wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone działalności „Waad Hacala" w Palestynie w czasie ostatniej wojny.

Chorzy z Otwocka witają Icchaka Grynbauma

Do Redakcji naszej wpłynęła następująca depesza:

„Wielkiemu bojownikowi o przyszłość i szczęście skołatanego narodu żydowskiego w odradzającej się Erec — Icchakowi Grynbaumowi z okazji jego przyjazdu do Polski, najserdeczniejsze życzenia i Baruch Haba przesyła grupa płucno - chorych Sanatorium TOZ-u w Otwocku: Apelsztajn (Działoszyn), Ziser (Lwów) Zaręba (Ostrów Mazowiecki), Cender (Łódź), Lipka (Ostrów Mazowiecki), Targownik (Kraków), Kanebus (Łódź), Nisielewicz (Wilno), Dorembus (Łódź), Jabłoński (Sierpiec), Bursztyn (Łódź), Pines (Szczecin), Ajermanowa (Lublin).

Chorzy z Otwocka pozdrawiają serdecznie Icchaka Grynbauma.

Tow. Icchak Grynbaum

objął patronat nad Akademickiem Związkiem Syjon. Demokr. w Polsce

W związku z przyjazdem do Polski długoletniego przywódcy żydostwa polskiego tow. Icchaka Grynbauma odbył się dnia 25. II. br. w Łodzi bankiet na którym byli obecni delegaci wszystkich partyj Syjonistycznych oraz przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej. W imieniu Akademickiego Związku Syjonistów Demokratów w Polsce dostojnego gościa przywitali Przewodniczący Zarządu Głównego kol. A. Wajselfisz, który w krótkim sprawozdaniu przedstawił całokształt działalności Związku od powstania takowego, aż do chwili obecnej, jego pracę nad kształtowaniem charakteru narodowego, poczucia wspólnoty narodowej wśród młodzieży Żydowskiej w Polsce, garnącej się z zapałem pod sztandary Ogólnego Syjonizmu.

W gorących słowach zwraca się kol. Wajselfisz do dostojnego Gościa z prośbą o przekazanie serdecznych pozdrowień walczącym bohatersko o swoje słuszne prawa do samostanowienia i niezależności Jiszuwowi Palestyńskiemu, między innymi także Studentom Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, oraz wszystkim tym, którym droga jest idea wolnego Demokratycznego państwa Żydowskiego w Erec.

Na zakończenie zapewniając o szczerych uczuciach gotowości swoich kolegów do intensywnej pracy nad odbudową Wolnej i Niezawisłej Ojczyzny prosi, nestora Polskiego Ruchu Syjonistycznego o objęcie patronatu nad A. Z. S. D.

Tow. Icchak Grynbaum do prośby ustosunkował się pozytywnie i z dn. dzisiejszym objął patronat nad Akadem. Związkiem Syjonistów Demokratów w Polsce.

List Komendy Naczelnej „Maawaku" w Niemczech

do Kierownictwa Światowego Maawaku w Polsce

Drodzy Towarzysze!

Możemy Wam donieść, że przez towarzysza Gussa, otrzymaliśmy Wasz okólnik Nr. 9 i dodatek do tego okólnika. Z okólników tych widzimy, że nie wiecie o naszym istnieniu i stanie pracy na terenie Bawarii. Śpieszymy więc poinformować Was o stanie naszej Organizacji. W październiku 1946 przystąpiliśmy do organizowania zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów, przyjeżdżających z Polski.

Praca nasza była o tyle utrudniona, że na długo przed nami inne organizacje żydowskich kombatantów jak „Pachach", „Histadruth Lochamim Iwrim", Achida, oraz Brith Hachjal" rozpoczęły organizowanie kombatantów, mając przytym duże możliwości finansowe. gdyż partje je hojnie subsydiowały.

Nie zrażając się jednak tym, przystąpiliśmy do organizowania „Maawaku i na dzień dzisiejszy organizacja nasza liczy 1000 członków (14 snifów), którzy przeszli specjalną komisję weryfikacyjną. Cały nacisk kładziemy na produktywizację naszych członków, ażeby przygotować ich do pracy w Erec. W tym celu staramy się zorganizować kilka kibuców dla przeprowadzenia produktywizacji części naszych członków na kolektywnych zasadach. Borykamy się oczywiście z dużymi trudnościami finansowymi.

Nie zwracając uwagi na wszelkie trudności, nie pokładamy rąk i jesteśmy przekonani, że rozwój naszej organizacji da pomyślne rezultaty dla dobra sprawy. W najbliższej przyszłości zwołamy konferencję krajową, która wybierze stałą „Mifkada Raszith".

W zarządzie tymczasowym pracują kol. Szapiro Dawid, Litauer Piotr, Guss Samuel, Szrubsztajn Władysław, Wassermil Tadeusz i Karsz.

Stosownie do Waszego okólnika Nr. 9, przygotowaliśmy 15 kolegów do Szkoły Marskiej w Bara, których chcemy w najbliższych dniach tamże skierować.

Z pozdrowieniem wyzwalającego się Syjonu:

Litauer Piotr Szapiro Dawid

POWRÓT TOW. ZAJDLA

Po kilkutygodniowym pobycie w Czechosłowacji i Austrii, powrócił do Polski jeden z przywódców ruchu młodzieży „Ichudu" tow. Hillel Zajdel. Tow. Zajdel odwiedził ośrodki młodzieży „Ichudu" w Austrii oraz odbył szereg rozmów z kierownikami tamtejszych ruchów chaluccowych.

Dr Ezriel Carlebach w Polsce

Już w dniach najbliższych przybywa do Polski jeden z najwybitniejszych dziennikarzy i publicystów żydowskich w Palestynie, dr. Ezriel Carlebach, naczelny redaktor popularnego dziennika tel - awiwskiego „Jedijoth Achronoth".

W bolesną rocznicę zamordowania bł. p. REGINY z HOROWITZÓW BARALLOWEJ ofiarujemy na zasadzenie 10-ciu drzew na ziemi Keren Kajemeth w Lesie im. Żydów Polskich w Palestyne .

Inż. Barall — Warszawa

Kalman Barall — Tel-Awiw.

Stan wojenny w Erec

»Hippo« marsz. Montgomerry...

LONDYN — Wczoraj nad ranem ogłoszono zarządzenie Wysokiego Komisarza Palestyny, lorda Cunninghama o rozciągnięciu stanu wojennego, obowiązującego dotąd w jednej z dzielnic Jerozolimy, na miasta Tel-Awiw, Petah-Tikwach i Ramat-Gan. Zarządzenie to zostało wydane na skutek wzrostu natężenia akcji żydowskiej.

Na całym wybrzeżu obowiązuje od wczoraj godzina policyjna, przy czym miejscowości nadmorskie odcięte są od swobodnej komunikacji z resztą kraju.

Na skutek ostatnich wystąpień terrory stycznych zginęło 19 osób, 23 — odniosło poważne rany. Najtragiczniejsze skutki miało wysadzenie w powietrze części gmachu klubu oficerskiego w Jerozolimie, podczas którego poniosło śmierć 13 osób.

W Haifie dokonano napadu na brytyjski park samochodowy oraz na trzy obozy wojskowe. Na skutek przecięcia przewodów elektrycznych, na całym wybrzeżu panowały wczoraj ciemności.

W ulotkach Irgun Zwai Leumi powiedziano, iż represje są odpowiedzią na nie legalną deportację na Cypr nowego transportu emigrantów żydowskich.

TOW. DAWIDOWI KONIECPOLEROWI

Przewodniczącemu Organizacji Syjonistycznej w Częstochowie

z okazji 50-lecia urodzin

zasyłają serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i dalszej owocnej pracy dla dobra Narodu Żydowskiego

C. K. „Ichud" w Polsce,
Redakcje „Opinii" i „Ichud"

List do Redakcji

Szanowny Ob. Redaktorze

„W związku z toczącą się obecnie akcją sadzenia „Lasu im. Żydów Polskich" dla uwiecznienia pamięci milionów męczenników, poległych z rąk hitlerowskich, chciałbym podjąć następującą inicjatywę.

Ostatnia pożoga wojenna rozwaliła ogniska domowe. Żydzi rozproszyli się znowu na wszystkie strony świata. Spośród tych co uniknęli męczeńskiej śmierci w Hitlerii, liczne rzesze wymarły podczas kilkuletniej wóczęgi daleko od swoich. Groby żydowskie rozsiane są po całej kuli ziemskiej, a ci po tych zmarłych pozostali, nigdy już nie będę mieli możliwości odwiedzić te groby, choćby nawet znali ich miejsce. W wielu miejscowościach, gdzie dawniej były osiedla żydowskie, niema i nie będzie już Żydów. Cmentarze żydowskie zarosną chwastem i będą zczasem zaorane. Nie pozostanie po nich ślad żaden.

Żydzi którzy już dawno wyemigrowali i którzy jeszcze wyemigrują nigdy nie będą mieli sposobności, albo możności zaglądnąć na grób swego ojca czy matki, brata czy innych bliskich. Na zawsze pożegnali się z nimi.

Oprócz lasu dla uczczenia ofiar barbaryńskich prześladowań, należy na ziemi żydowskiego funduszu narodowego w Palestynie ufundować taki las dla upamiętnienia tych naszych bliskich, których pozostawiliśmy daleko, osamotnionych i opuszczonych na zawsze.

Niechaj tam w Erec wyrośnie wielki las, który stanie się wiecznym znakiem pamięci naszej o tych, spoczywających daleko. Niechaj tam w Erec założona zostanie księga i w niej zapisane będą nazwiska tych, których nie chcemy zapomnieć.

Uważam, że akcja w ten sposób pomyślana, mogłaby objąć daleko szersze koła ludności żydowskiej we wszystkich krajach kuli ziemskiej i że miałaby tym większe powodzenie."

Stały Prenumerator

Z powodu nadmiaru materiału redakcyjnego, umieścimy nasz kolejny „Kącik Hebrajski" oraz kolumny: „Palestyna buduje się" i „Z życia naszych akademików" w następnym (14-ym) numerze „Opinii". W numerze tym rozpoczniemy również drukowanie większego artykułu pióra ICCHAKA GRYNBAUMA p. t. „Po 22-im Kongresie Syjonistycznym w Bazylei".

Redakcja

KOLUMNA MŁODYCH

Historia Święta Purym

Księga Estery, czyli „Megilath Ester“ opowiada o niebezpieczeństwie grożącym Żydom w krajach możnego władcy Achaszwerosza, króla Persji i Medii i przyległych mu 127 prowincjach od Indii do krainy Kusz (Etiopia). Na dworze króla perskiego w stolicy Suza żył Haman, namiestnik króla, który pałając nienawiścią do Żydów, prosił króla, aby pozwolił mu wytępić Żydów zamieszkałych w jego krajach. Swój zbrodniczy plan motywował tym, że Żydzi rozproszeni po wszystkich krajach, przestrzegają tylko swoich praw, mówią nieznanym językiem, a praw króla nie przestrzegają. Korzystając ze słabego charakteru rozbawionego króla, złoczyńcy, Hamanowi udaje się zdobyć podpis i pieczęć Achaszwerosza, pozwalające wytępić wszystkich Żydów bez różnicy wieku i zrabować ich mienie. Odbyło się losowanie, co do dnia eksterminacji, a los, przypadł na dzień 13 miesiąca Adar. Żałoba i smutek zapanowały w Suzie i we wszystkich krajach perskich.

Wtedy wystąpił Żyd Mordechai, (potomek króla Saula z pokolenia Beniamin) urzędnik dworu królewskiego, który w swoim czasie uratował króla od niechybnej śmierci, która mu groziła z rąk spiskowców Bigtana i Teresza. Zwrócił się on do swojej siostrzenicy Ester, przepięknej żony króla Achaszwerosza, aby natychmiast podjęła akcję ratowania swojego narodu. Choć stała daleko od swojego narodu, a swoje narodowe imię Hadasa zamieniła na perskie (Isztar) jednak w chwili niebezpieczeństwa wyjawiła królowi swoje pochodzenie i błagała go o cofnięcie okropnego zarządzenia. Przypomniał sobie Achaszwerosz zasługi Mordchaja i wetdy król pozwolił Żydom zorganizować samoobronę i dnia 13 adar gdy pdniecony tłum szykował się do pogromu i rabunku, natknął się na silną obronę Żydów. Tysiące napastników zginęło, a dzień 14 adar, ustanowiony został jako dzień radości, dzień zwycięstwa nad wrogami. Radosne święto Purym było najweselszym dniem u Żydów w krajach Galutu. Epilog książki kończy się powieszeniem Hamana i dziesięciu jego synów.

*

Księga Ester, choć jest jedną z dwudziestu czterech ksiąg kanonu biblijnego owiana jest już duchem galutowym. Cała akcja tej księgi, jak i jej bohaterowie występują już na arenie diaspory w prowincjach króla Achaszwerosza.

Niektórzy historycy przypuszczają, że Achaszwerosz to Kserkses, czy Artakserkes, który żył w piątym wieku przed zwykłą erą, około jednego wieku po powrocie Żydów z niewoli babilońskiej do Erec — Izrael. Prawdopodobnie, nie wszyscy Żydzi wrócili do ojczyzny, choć Cyrus (Koresz) król perski nietylko, że pozwolił wrócić Żydom do odbudowy kraju, ale zwrócił Zerubawelowi wszystkie drogocenności zrabowane ongiś przez króla Nebukadnecara z pierwszej świątyni jerozolimskiej. Dobrobyt Żydów perskich, którzy nie wrócili do kraju nie trwał jednak długo. Ten sam objaw powtarza się we wszystkich krajach galutu. Są złote wieki, po których następują pogromy i wygnania. Każdy wiek galuthowy ma swojego krwawego Hamana, który kończy swoją antysemicką karierę na szubienicy. I my w 1939 r. nie wierzyliśmy, że w tak okropnych męczarniach zginą nasi bracia w Europie. Wierzyliśmy, że świat nie dopuści do tego, lecz zawiedliśmy się. Świat nawet cywilizowany nie tylko, że nie pomógł ratować dzieci, młodzieży i starców z okowów śmierci, lecz nie odczuwa i nie może odczuwać nazego bólu, bo angielskich i amerykańskich dzieci nie palono żywcem i nie duszono cyklonem w komorach gazowych i „duszegubkach“. Drodzy młodzi czytelnicy, wybaczcie, że psuję może tredycyjny, wesoły nastrój święta purymowego, ale przez tradycję naszych radości, zawsze przebija nuta smutku, lecz nie rezygnacji. Ta ostatnia „megila“ martyrologii naszej, niech nam będze drogowskazem, i „„słupem ognistym“, który oświetla naszą świadomość narodową, świadomość, że naród nie może być rozproszony po świecie bez ziemi, bez kraju, bez ojczyzny, zależny od łaski i kaprysów możnych władców. A w chwilach radości pamiętać powinniśmy werset z „Trenow Jeremiasza“: Im eszkachejch Jeruszalaim tyszkach jemini“...

M. Aronowicz

Elachanan Indelman

Dwie „Megile“...

Wyblakła już dziadka
„megila“ i stara,
jej kształty — wytarte
i mgliste, jak mara.

Mnie trudno tam poznać
złoczyńcę Hamana,
bo zwykł przecież widzieć
krwawszego tyrana...

Bo nasza „megila“
jest krwawsza o wiele
(co w sercu najbliższe —
we krwi i popiele)

I każda jej strofa
jest rylcem pisana
ognistym i każde
jej słowo — to rana.

Wyblakła już dziadka
„megila“ i stara.
„Megila“ współczesna —
to większa ofiara....

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Otrzymaliśmy szereg rozwiązań „rozrywek umysłowych“ zamieszczonych w kolumnie młodych nr. 11. Z tych 9 były zupełnie trafne. Po przeprowadzeniu losowania, okazało się, że szczęśliwym zdobywcą naszej nagrody w postaci książki „Historia Syjonizmu“ dra Zinemana, jest młoda czytelniczka nasza Nesia Ketz Tarnów, ul. Wałowa 27.

Rozrywki umysłowe zamieszczone w kolumnie młodych nr. 12 trafnie rozwiązali młodzi czytelnicy nasi Sara Grynberg, Łódź, ul. Zawadzka 17 i Stefan Szymański, Włocławek P. O. W. 22-b m. 5.

M. Aharoni

Purym w Tel-Avivie

„Kto nie widział karnawału purymowego w Tel - Awiwie, nie widział niczego piękniejszego na świecie“ mówią sabry palestyńskie. Nawet talmud, który jest encyklopedią surowych praw nakazuje radować się w Purym i zapomnieć o cierpieniach życia codziennego.

* *

Choć Purym zaczyna się 14 dnia miesiąca Adar, przygotowania do tego święta zaczynają się kilka tygodni wcześniej, bo Purym w Tel-Awiwie świętuje się nie tylko w domu, lecz i na ulicach. Jeśli w święta Chanuka odbywają się biegi sztafetowe z płonącymi pochodniami z grobowców Makabeuszy w Modiin, jeśli w Lag-baomer odbywają się tradycyjne pielgrzymki do grobu Szymona bar Jochai w północnej Galilei a w Pesach i Szawuot do Jerozolimy, to wszystkie drogi Erec Izrael w przeddzień święta Purym prowadzą do Tel - Awiwu. Trudno znaleźć wolny pokój w okresie święta. Nic dziwnego, bo takiego napływu ludzi nigdy nie ma. Przyjeżdżają nawet Żydzi sefardyjscy z Beirutu i Damaszku i Aleksandrii. Już od wczesnego ranka rozbrzmiewa głos kantora czytającego tradycyjny motyw „Wajehi bimej Achszwerosz“, roznoszony echem głośników radiowych po wszystkich zakątkach kraju.

Na balkonach i płaskich dachach Tel-Awiwu dziesiątki tysięcy widzów przygląda się żywej „megili“. Na ruchomych olbrzymich scenach widać całą akcję księgi Estery i jej bohaterów w przepysznych strojach. Każda postać począwszy od Achaszwerosza do Wajzusego jest żywą inscenizacją, odzwierciadlającą wyraźnie ciekawy epizod historyczny z życia Żydów w Persji. Odnosi się wrażenie, jakby się widziało ucztę królewską w ogrodzie króla Achaszwerosza.

Na czele tego orszaku jedzie wspaniały Mordechaj na przepięknym rumaku, a „biedny“ Haman wlecze się za nim wykrzykując: „Kacha jease laisz aszer hamelech chafejc bikaro“. (Tak się czyni z człowiekiem, którego król poważa). Jednym słowem w Tel - Awiwie nie tylko ludność słucha megili, ale i fantazja przenosi ich do odległych, dawnych czasów....

* *

Trzeba znać historię Żydów, aby dobrze zrozumieć to święto Tel - Awiwu. Oto ciągnie drugi orszak przedstawiający wszystkie okresy „alii“ do Erec, od wyjścia z Egiptu do ostatnich czasów. Dużo egzotyki i podziwu wywołuje grupa Żydów ze wsi Pekiin w północnej Galilei. Są to autochtoni, którzy mieszkają w Erec od niepamiętnych czasów i ani oni ani ich praojcowie nie poszli na wygnanie. Najbardziej owacyjnie witani są marynarze i uczniowie szkół morskich, silni, opaleni, wyglądający jak pomniki z bronzu. W tym dniu Arabki łamią zasady świętego Koranu, bo ukradkiem podnoszą „kwefy“ (zasłony) które im zasłaniają twarz, a nazajutrz proszą Allaha o odpuszczenie grzechów. Nawet widzowie noszą maski na ulicach. Jest to potężne widowisko — maskarada, które zostawia wiele radosnych wrażeń i napawa pracowitych mieszkańców Erec chęcią do dalszej wytężonej pracy w górach, dolinach i nad morzem. „Adlajada“ — zowie się ten purymowy karnawał. Nazwa ta została przyjęta przez spejcjalną komisję karnawałową.

Nazwa **Adlajada** oparta jest na legendzie talmudycznej opiewającej, że w Purym wolno pić tyle wina, aby człowiek **nie wiedział**, kiedy trzeba powiedzieć, „arur Haman“ (przeklęty Haman), a kiedy „Baruch Mordechaj“ (błogosławiony Mordechaj).

W tym roku nie będzie chyba tego karnawału, Jiszuw zajęty jest walką o wolne Państwo Żydowskie. Żyjemy więc z nadzieją, że rok przyszły będzie rokiem radości, a wtedy „lajhudim hajta ora“.



Korowód purymowy na ulicach Tel-Awiwu

LOKALNE ŚWIĘTA „PURYM“.

Oprócz powszechnie przyjętego u Żydów święta „Purym“, istnieją analogiczne święta lokalne, jak: Purym-Saragossa, Purym-Chewron, Purym-Kairo, Purym-Frankfurt i inne. Te oddzielne święta obchodzą Żydzi w tych miejscach, gdzie groziła im w różnych okresach zagłada, a w ostatniej chwili zostali ułaskawieni przez możnowładcę.

PURYM 1946 ROKU.

Tygodnik amerykański „Time“ podaje: Gdy Juliusza Streichera prowadzili na szubienicę, miał oczy obłąkańca i stale krzyczał: „heil Hitler!“

Przed narzuceniem mu pętli, chciał jeszcze wykazać swoją erudycję judaisty i krzyczał na cały głos: „To Purym 1946 roku“.

Czy nazwać to „Purym-Norymbergą?“

„NIELEGALNI“...

Znany dziennikarz amerykański Stone, który na łamach prasy robotniczej w Ameryce broni spraw syjonizmu powiada, że nie jest słusznym twierdzenie, jakoby masy arabskie były przeciwne emigracji żydowskiej w Palestynie. Dziennikarz naocznie przekonał się o tym podczas swego ostatniego pobytu w Palestynie.

Na granicy palestyńsko - syryjskiej spotkał się p. Stone z szeikiem arabskim który się zajmuje nielegalnym przemytem Żydów do kraju.

„Ostatniej nocy — opowiedział Arab, umówiłem się by przeprowadzić sześćdziesięciu Żydów przez północną granicę. — Otrzymałem swoją należność od „łebka“ lecz gdy przybyłem na umówione miejsce — to zamiast sześćdziesięciu, przeliczyłem 64“.

„Czyś zgodził się przeprowadzić tych czterech zbytecznych, za których Ci nie zapłacili — zapytał? dziennikarz.

Szeik uśmiechnął się i odrzekł: „Ta czwórka to „nielegalni“ emigranci“.....

POSZUKIWANIA RODZIN

SPUND Stefanię Ewelinę ur. 5. I. 1932 r. we Lwowie, poszukuje Spund Szymon, Łódź, adr. red. „Opinia“.

BERMANA Jerzego Mariana, ur. 16. 7. 1930 r. w Krakowie, syna d-ra Jana i Heleny (z Birkenfeldów) Berman — poszukuje Helena Berman, Kraków, Komisja Historyczna, Długa 38.

HELLERA Józefa z żoną Julią (z Weidhornów), i **Rozalii Heller** oraz **Julii Heller** (żony b. koresp. polit. IKC w Berlinie, Tadeusza Hellera) i jej córki **Ireny Heller** — poszukuje **Heller Marceli**, obecne nazwisko **Meir Ben Arie**, Bat Jam, Beit Kupat-Holim, Palestyna.

Z WIESEREM G., krewnym z Borysławia chciałby nawiązać kontakt Dawid Ringel, UNRRA, JT 34, HQ. AC. CMF. Santa Maria di Bagni, prov. LECCE.

PUDLESA SYNIO (nauczyciela w gimn. hebr. „Tarbut“ w Grodnie) i żony jego Dory (z Rajchgotów, freblanki w Wołkowysku), oraz syna ich LULKA — zamieszkałych do 1940 r. w Grodnie, ul. Kałucińskiego 20/6 — poszukuje Lea Maged, Raanana, Palestyna.

WEINAPEL IZYDOR, który we wrześniu 1946 r. był w Wałbrzychu, Kibuc Haszomer Hacair, we własnym interesie proszony jest o osobiste zgłoszenie się do redakcji „OPINII“ (ew. o skontaktowanie się z redakcją).

WELLERSTEINA LEONA, ukrywającego się do 1943 r. we Lwowie na aryjskich papierach pod nazwiskiem Bednarski Włodzimierz — poszukuje matka K. Gindowa, Legnica, ul. Prez. Roosevelta 8.

WARSZAWSKI Moniek, syn Dawida i Basi z domu Reichbart ur. 19. 3. 1928 w Pabianicach, poszukuje siostry Warszawskiej Bali ur. 2. 5. 1926 w Pabianicach. Wiadomości kierować na adres: Warszawski Meniek FANO, Scuola pesca-marittima. Via Adriatica 5, Italia.

PAULA (Pepi) GREIF ze Lwowa, ostatnio w obozie Eschwege (Niemcy) poszukiwana jest przez rodzinę w Ameryce. Wiadomości kierować na adres: Częstochowa, skrz. poczt. 61, wzgl. do redakcji „Opinii“.

Z powodu przedwczesnego zgonu nieodżałowanej i nigdy niezapomnianej naszej ukochanej i drogiej

b. p. Halinki z Szyffów Kohanowej

najgorętsze wyrazy współczucia i ubolewania przesyłają mężowi, bratu, bratowej i najbliższej rodzinie

Hermina Kornblum
Helena Rotrubin

Związek Partyzantów Żydów w Polsce, Oddział w Łodzi zazrządza rejestrację wszystkich Żydów:

a) partyzantów

b) bojowników ghet

d) ochotników WP i Armii Czerwonej.

c Dąbrowszczaków

Rejestracja odbywać się będzie w lokalu WKŻ w Łodzi, Śródmiejska 32/1 w godzinach 17-19 od dnia 24. II. br.

ZARZĄD

Agencja Żydowska w Jerozolimie poszukuje kwalifikowanego specjalistę do hodowli ryb w szczególności karpi. Wskazane jest, by kandydat był biologiem - ichtiologiem z wykształceniem uniwersyteckim i miał długoletnie doświadczenie jako pracownik naukowy i zawodowy.

Referencje i odpisy dokumentów kierować do: **Agencji Żydowskiej dla Palestyny w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 81/12.:**

Z CAŁEJ POLSKI

Z prac „Ichudu" warszawskiego

W dniu 1. II. rb. galil warszawski zwołał walne zebranie swych członków i sympatyków, w którym wzięło udział około 200 osób. Zebranie zagaił **tow. A. Kossower.** Przedstawił on obecnym konieczność jaknajbardziej intensywnej i aktywnej pracy dla ruchu. Należy wytężyć i zmobilizować wszystkie stojące do naszej dyspozycji środki, by pracę syjonistyczną w Warszawie postawić na odpowiednim poziomie. Winniśmy pamiętać, że Warszawa zawsze była kuźnią syjonizmu. Wielu wybitnych przywódców syjonistycznych pochodziło z Warszawy.

Następnie zabrał głos **tow. Friedental**, który wygłosił referat na temat: „Konstruktywny i destrukcyjny element ludzki w życiu żydowskim". W przeszło godzinnym referacie mówca dał przegląd postaci historycznych wielkich Żydów, którzy poświęcili swe życie dla ratowania swoich sióstr i braci, począwszy od **rab. Jehudy Halewiego, Majmonidesa** (Rambam) aż do **Mojżesza Montefiore, bar. Rotschilda i Teodora Herzla.**

Mówca zakończył, że wobec dziesiątkowania żydostwa, obowiązkiem naszym jest potroić nasze prace by zrealizować ideę i dążenia wszystkich pokoleń, a wyrażone przez twórcę politycznego syjonizmu **dra Teodora Herzla** słowami: **„Erec Izrael le am Israel".**

Tow. inż. Kincler zwraca się do zebranych, by wybrali zarząd klubu, który stanowić będzie punkt koncentracyjny wszystkich Żydów Syjonistów w Warszawie. W klubie odbywać się będą stale referaty na aktualne tematy polityczne i żydowskie.

Wybrany został tymczasowy zarząd klubu z prezesem **dr. Rejmanem** i sekretarzem **dr. Ekelsem** na czele. Zarząd ma za zadanie dookoptowanie przedstawicieli różnych instytucji żydowskich w Warszawie. Ustalono, iż wieczory dyskusyjne będą się odbywały w każdą sobotę.

Odśpiewaniem Hatykwy zebranie zakończono.

*

Dnia 8. II. 47 r. w lokalu „Ichudu" odbył się wieczór dyskusyjny zorganizowany staraniem klubu towarzyskiego przy galilu warszawskim „Ichudu". Zebranie zagaił przezes dr. Rejman, który powitał obecnych i zaprosił na prelegenta tow. **dr. Hermana Parnasa.** Dr. H. Parnas wygłosił referat na temat: „Polityka angielska a Palestyna".

W przemówieniu swym zobrazował prelegent politykę angielską w Palestynie. Udowodnił, że polityka ta oparta jest na zachłanności gospodarczej Anglii. Imperjalizm angielski, czując się niepewnie w Egipcie przerzuca swą ekspansję na Palestynę. Z tego kraju chce stworzyć sobie punkt ochronny nad polami naftowymi w krajach arabskich i zapewnić sobie odskocznię dla kanału sueskiego — drogi wiodącej do perły imperium brytyjskiego — Indji.

Jako referent wystąpił **dr. Willner** z Krakowa, który udowodnił, że Anglia prowadzi politykę antyżydowską i dlatego jedyną odpowiedzią ze strony Żydów jest bohaterskie stanowisko Ruchu Oporu.

Po ukończonej dyskusji **tow. Kirszbraunowa** recytowała różne utwory żydowskie.

Wieczór zakończono odśpiewaniem Hatykwy.

POŻEGNANIE PRZEW. GALILU WARSZAWSKIEGO TOW. KINCLERA.

Dnia 16-go bm. galil warszawski żegnał swego pierwszego przewodniczącego od czasu założenia snifu „Ichudu" w Warszawie w osobie **inż. H. Kinclera**, który wyjechał zagranicę.

Zebrani licznie na bankiecie pożegnalnym członkowie galilu w ciepłych słowach żegnali jednego ze swych najlepszych towarzyszy, dziękując za jego ofiarną i pełną poświęcenia pracę. Mówcy, którzy kolejno zabierali głos jak adw. **A. Ołomucki, B. Johannes i dr. Rejman** podkreślali z uznaniem zasługi położone przez tow. Kinclera dla naszej organizacji, życząc mu jednocześnie dalszej owocnej pracy dla dobra narodu żydowskiego.

W pogodnym nastroju bankiet przeciągnął się do późnego wieczora. Na zakończenie zrobiono ogólne zdjęcie fotograficzne.

Ożywiona działalność „Ichudu" Łódzkiego

W sobotę dnia 22. II. 47 r. w lokalu naszej organizacji odbył się referat inż. L. Chajkina nt. „Sprawa Palestyny na forum ONZ".

W przepełnionej sali wieczór otworzył przewodniczący łódzkiego Snifu tow. Mec. Rogoziński.

Tow. Inż. Chajkin wspomina, że ostatni tydzień przyniósł nam deklarację min Bevina gotowości oddania przez Anglię sprawy Palestyny Organizacji Narodów Zjednoczonych. Referent daje krótki szkic historyczny dziejów Palestyny, kreśli narodziny ruchu syjonistycznego, deklaracji Balfoura i dzieje mandatu angielskiego do 1939 roku.

Po dwóch nieudanych Konferencjach Palestyńskich — Anglia oddaje teraz naszą sprawę O. N. Z. Sprawa ta ma na forum ONZ 3 aspekty: prawny, polityczny, praktyczny. Tow. Chajkin poddaje dokładnej analizie wszystkie 3 aspekty. Dochodzi do wniosku, że dalsze kontynuowanie emigracji chalucowej do Erec, wzmocniona praca kolonizacyjna, jakoteż ofenzywa dyplomacji syjonistycznej celem pozyskania sobie przyjaciół na forum ONZ powinny być naszymi drogowskazami na najbliższą przyszłość.

Referent kończy swe wywody wyrażając nadzieję w triumf naszej słusznej sprawy przed parlamentem narodów.

Po referacie ob. Serensen wykonał szereg pieśni żydowskich i hebrajskich. Tłumnie zgromadzona publiczność nagrodziła wykonawcę gorącymi oklaskami.

Wieczór zakończył się w podniosłym nastroju odśpiewaniem Hatykwy.

OTWARCIE BIBLIOTEKI „HAOWED HACIJONI" W ŁODZI

W dniu 9 lutego 1947 roku w lokalu Sekcji Haowed Hacijoni przy ul. Nowomiejskiej Nr. 6, odbyła się uroczystość z okazji otwarcia biblioteki. W prezydium zasiedli: przewodniczący zebrania **tow. Jabłonowski oraz tow. tow. dr. Efros Orłowski, inż. Szejnberg, Frydman i Przybylska** Uroczystość zagaił tow. Jabłonowski, który wygłosił krótkie ale serdeczne przemówienie powitalne, poczym referat na temat: „Syjonizm postępowy" wygłosił tow. dr. Efros. Zobrazował walkę Herzla z plutokracją żydowską, mówił o chalucyzmie jako systemie pedagogicznym dla całego narodu i dla każdej poszczególnej jednostki, o walce politycznej w diasporze. Z kolei przemówienia okolicznościowe wygłosili tow. tow. inż. Szejnberg, Orłowski i Jabłonowski. Tow. inż. Szejnberg wyraził uznanie organizatorom i inicjatorom założenia biblioteki dr. Efrosowi, Benowi i Przybylskiej oraz **adw. Rogozińskiemu i inż. Chajkinowi** za udzielenie swego poparcia. W dalszej części przemówienia podkreślił pożyteczność biblioteki, poczym przeszedł do okresu prześladowania Żydów i ich kultury w Niemczech hitlerowskich, kiedy to palenie na stosie dzieł sztuki i książek żydowskich było zjawiskiem dość częstym. Ale aby to się więcej nie powtórzyło, musi powstać państwo żydowskie. Mówca zakończył, że kroczymy do Erec nie jako naród poniżany i napiętnowany żółtą łatą, na plecach, lecz jako „am hasejfer". Pozostali mówcy podkreślali, że Żydzi chcą odtąd tworzyć dla własnego narodu i na własnej ziemi. Naród żydowski musi mieć własne państwo. Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna. Złożyły się na nią: śpiew w wykonaniu **tow. Haasa i kantora Serensena**, przy akompaniamencie **Kaszy**, gra na skrzypcach w wykonaniu **tow. Duksztalskiego** oraz gra na harmonii w wykonaniu ośmioletniego chłopca **Duksztalskiego.** Odśpiewaniem „Hatykwy" zakończono uroczystość, która na licznie zebranych gościach wywarła niezatarte wrażenie.

Daje obraz kluczowej pozycji Palestyny podczas II-giej wojny światowej i jej wkład w dzieło rozgromu Państw Osi.

Obszerne sprawozdanie z Ruchu dolnośląskiego i resztę sprawozdań z życia „Wizo" — z powodu nadmiaru materiału — podamy w następnym numerze „Opinii"

REDAKCJA

Z życia „Ichudu" na Górnym Śląsku

W dniu 9 lutego br. odbył się wojewódzki zjazd aktywu KKL. Udział brali delegaci miast: Katowic, Bytomia, Gliwic, Sosnowca, Będzina, Chorzowa i Za[illegible]. W zjeździe uczestniczył z ramienia dyrektorium KKL adw. **Cederbaum,** który przedstawił rolę KKL w budującej się Palestynie oraz znaczenie wyzwolenia ziemi przez naród żydowski. Po referacie sprawozdania z pracy Okręgowego Komitetu zdawali: ob. ob. **Gurtman i Terkiel.** O pracy w komisjach referowali: **Knaster** (Katowice), **mgr. Lewin** (Bytom), **Tencer** (Bielsk), **Jozewsberg** (Gliwice), **Bajtner** (Sosnowiec), **Szwarc** (Będzin). Po sprawozdaniach wywiązała się ożywiona dyskusja co do metod dalszej pracy na rzecz KKL w miastach Górnego Śląska. W dyskusji wzięli udział ob. ob. **mgr. Rostal, Gurtman, mgr. Lewin, Sobol, Melech, Sztrachman, Tencer, Zylbersztajn, Boms, dr. Holcman** i inni. W końcu przyjęty został szereg rezolucyj, a między innymi uchwalono zasadzić w ramach „Lasu im. Męczenników Żydów Polskich" — „Las im. Żydów Zagłębia i Górnego Śląska". Zjazd zwrócił się z apelem do ogółu syjonistów w Polsce, by wzmożyli swe wysiłki dla wyzwolenia ziemi w Erec Izrael.

*

Dnia 9 lutego br. w Sosnowcu w sali Teatru Miejskiego odbył się referat sprawozdawczy delegata na 22-gi Kongres Syjonistyczny tow. M-gra Rostala, który zobrazował przed licznie zebraną publicznością przebieg obrad Kongresu.

Przewodniczący zebrania **tow. Orbach**, wręczył publicznie **Mgrowi Rostalowi** dyplom wpisu do złotej księgi ŻFN, za zasługi położone dla dobra społeczeństwa żydowskiego i ofiarną pracę syjonistyczną. Po referacie odbyło się zebranie aktywu „Ichudu" sosnowieckiego, w którym z ramienia Egzekutywy Śląsko-Dąbrowskiej udział wzięli: przew. Mgr. **E. Rostal,** sekretarz **Nesselroth, Kleinert, Fieber** z Chorzowa i **Dr. Scheftel** z Będzina.

W Chamisza Asar Biszwat odbył się w Katowicach poranek dla dzieci szkoły „Tarbut" przy udziale ciała pedagogicznego i licznie zebranych rodziców. Uroczystość „święta drzew" zagaiła tow. **Ze likson Sonia.** O znaczeniu Chamisza asar biszwat mówił tow. **Mgr. Nornberg. Tow. Korzennik** zaapelował do rodziców, by wzięli udział w rozwoju tak ważnej placówki narodowej. Po przemówieniach dzieci wystąpiły z bogatym programem artystycznym w języku hebrajskim. Pieśni i recytacje hebrajskie świadczą o wkorzenieniu się dzieci w naszą bogatą mowę ojczystą. Po uroczystości dzieciom rozdano owoce palestyńskie.

* *

Staraniem koordynacyjnej komisji K. K. L. w Katowicach, z okazji Chamisza Asar Biszwat odbyła się wielka uroczystość. Przy tłumnym udziale społeczeństwa zapełniającego salę teatralną ZZK, zagaił zebranie tow. **Knaster.** Do zebranych przemówił członek dyrektorium K. K. L. w Polsce tow. adwokat **Rogoziński** i przewodniczący miejscowej komisji K. K. L. Mgr. **Rostal**, podnosząc sprawę lasu w Erec, im. „Ofiar Reżymu Hitlerowskiego". Po części oficjalnej odbyła się całonocna zabawa. Dochód w całości przeznaczony na KKL.

Z życia W.I.Z.O. Łódzkiego

Dnia 22 stycznia odbył się w WIZO referat dr. **J. Efrosa** na temat: „Syjonizm jako ruch postępowy". Prelegent wykazał, że syjonizm, wbrew poglądowi niektórych naszych przeciwników jest ruchem postępowym. Akcentuje okres herzlowski jak i samą postać Herzla, którego motorem pracy była właśnie walka o postęp społeczeństwa żydowskiego, o godne miejsce wśród narodów świata.

Zasady wielkiego nauczyciela przyjęli późniejsi przywódcy syjonizmu, Usyszkin, Grynbaum, szerzący hasła halucyzmu, bratniego związku młodych syjonistów.

Prelegent zaznaczył również, że fundusz narodowy KKL, oparty jest na zasadach wybitnie demokratycznych.

Dnia 29 stycznia odbyło się zebranie członkiń, które zagaiła mgr. A. Keilowa.

Dr. **G. Dolińska** referowała na temat: „Współczesna Literatura w Palestynie". Obecny kierunek zainteresowań w Palestynie, o czym świadczy duża ilość książek, opiewających te tematy, skłania się przedewszystkim w kierunku martyrologji żydostwa w czasie ostatniej wojny jak i życia kibucowego.

Dnia 5 lutego odbyła się wieczornica Chamisza Asar Biszwat. Nastrój był świąteczny. W udekorowanych salach przy na krytych stołach członkinie nasze jak i liczni goście miło spędzili wieczór.

Zagaiła **tow. Szyperowa**, podkreślając piękne święta Chamisza Asar Biszwat — Rosz Haszana Lailanot — Święta wiosny i znaczenie jego w Palestynie.

Referat okolicznościowy wygłosił mec. **Szymon Rogoziński.** Przedstawił refleksje jakie mu się w związku z tym świętem nasuwają, opisując obecną sytuację żydów w Palestynie i diasporze.

Następnie poczęstowano gości tradycyjnymi owocami.

Tow. **Kestenbaumowa** wręczyła członkiniom dyplomy „Jaar Kdoszej Polin". Tow. **Kasza** wykonał kilka utworów muzycznych.

Wieczór zakończono odśpiewaniem „Hatykwy".

*

W dniu 23 ub. m. odbyło się drugie Walne Zebranie członkiń Wizo w Łodzi. Po zagajeniu tow. **Szyperowej** głos zabrała tow. **mgr. Keilowa**, która wygłosiła referat o „Roli Wizo w życiu narodowo-żydowskim". Z kolei zdawały sprawę z pracy tow. Szyperowa, oraz tow. **Kestenbaumowa,** która złożyła sprawozdanie kasowe i z pracy na rzecz KKL. Podkreśliła ofiarność w pracy syjonistycznej tow. tow. **Czernowej, Finkelsztajnowej, Kacenelsonowej, Jabłońskiej, Reicherowej,** które przyczyniły się do tego, że „Wizo" łódzkie w pracy organizacyjnej zajmuje drugie miejsce w kraju. **Tow. Przepiórkowa** referowała prace Wizo w domach dziecka, patronat nad kibucami oraz sprawy kulturalne. Ciekawy był referat tow. **dr. Dolińskiej,** która opiekuje się stanem zdrowia podopiecznych „Wizo" z Tozu i Oze. Po słowach podzięki jakie wystosowała przewodnicząca Walnego Zebrania tow. **Dobrecka** do zebranych aktywistek, dokonano wyboru nowego zarządu.

KRAKÓW

Z KKL

Z okazji Chamisza Asar urządziła miejscowa Komisja Funduszu Narodowego uroczystą akademię, na której po zagajeniu przez **tow. Halperna** wygłosił referat adw. **Rogoziński Szymon,** delegat Centrali KKL, w Łodzi. Przemówienie jego wywarło głębokie wrażenie i którego bezpośrednim efektem było zgłoszenie się szeregu ofiarodawców na KKL. W części artystycznej wystąpił znany skrzypek — artysta **Tennenbaum** przy akompaniamencie prof. **Hauserowej.** Czysty dochód przeznaczony był na Ż. F. N.

*

W sobotę, dnia 5-go b. m. odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru uczniom szkoły hebrajskiej Tarbuth przez Towarzystwo Szkoły Hebrajskiej. Po słowie wstępnym **dr. Fessla** wygłosił uroczyste przemówienie prezes Towarzystwa tow.**Dr. Blech,** który też dokonał wręczenia sztandaru. W części artystycznej wystąpiły dzieci szkolne z żywymi obrazami, deklamacjami i monologami w języku hebrajskim, doskonale opanowanym przez dzieci szkolne. Na zakończenie tow. **Dr. Suess** w otoczeniu delegatów Komitetu Rodzicielskiego rozdał piękne upominki dzieciom, wygłaszając przy tym stosowne przemówienie o znaczeniu Chamisza Asar w języku hebrajskm.

*

Staraniem Komitetu Okręgowego Ichudu wpisany został w uznaniu wielkich zasług do Złotej Księgi Ż. F. N. przywódca syjonizmu w Polsce tow. **Dr. Ignacy Schwarzbart.**

Ponad to wpisano prezesa Komsji KKL, niezmordowanego działacza Ż. F. N. dra **Ozjasza Sternhella.**

*

Na zebraniu aktywistów i zaproszonych gości wygłosił interesujące sprawozdanie z XXII-ego Kongresu Syjonistycznego delegat kongresowy **tow. Zajdel.** Wywodów jego wysłuchali zebrani w wielkim skupieniu i nagrodzili go licznymi oklaskami.

*

Z okazji Chamisza Asar B'Szwat urządził Komitet Lokalny Ichudu wspólnie z WIZO herbatkę towarzyską. Krótkie przemówienie o Chamisza Asar i o akcji zalesienia Palestyny wygłosił **tow. Lieberman.** Atrakcją wezoru był występ artystki — śpiewaczki **Beaty Geifler** przy akompaniamencei p. **E Halperna.**

*

W ramach cyklu referatów wygłosił w ubiegłą sobotę tow. **Dr. Blech** drugą część swego referatu n. t. „Jehuda Halevi — Piewca Syjonu", przeprowadzając wnikliwą analizę jego działalności i ówczesnego położenia żydostwa.

Sch.

R E D A G U J E K O L E G I U M

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Druk. Państw. w Łodzi, Zakład Nr 1.— 1341/47 D. 015036

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13 tel. 189-24, K-to w P.K.O VII. 866.